

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Czekamy na Boże Narodzenie i mocno trzymamy się za portfele

● Małgorzata Pieczyńska: Liczy się błysk w oku i chęć do życia, a nie zmarszczki

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV oraz dwie strony krzyżówek



JEDYNA GAZETA REGIONALNA NA PODKARPACIU

nowiny

n o w i n y 24.pl

Piątek-Niedziela,
5-7.12.2025

Nr 236 (21 692)

www.nowiny24.pl
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Strach w Pstrągowej przed dzikimi psami. Czy to one zagryzły stróżującego kundelka? **str. 4**

Zapadł wyrok w sprawie lekarza. Osiem miesięcy w zawieszeniu na rok **str. 9**

Do wcześniejszej emerytury można dorobić nieco więcej **str. 4**

Nr ISSN 0137-9534

Nr indeksu 3503 62



Telefon wybuchł w dłoni 16-letniego ucznia

– Pojawiło się dużo dymu i doszło do paniki, bo wydarzenie miało miejsce w nocy
– relacjonuje Jacek Róg, wicestarosta pow. ropczycko-sędziszowskiego **STR. 3**

Nie możemy już odrzucić cyberprzestrzeni i powiedzieć młodym: „Musicie nas słuchać” **ROZMOWA – STR. 18-19**



Katastrofa we mgle. Dziś ostatnia droga Mariusza i Krzysztofa
DRAMATY – STR. 16-17



Pan Dariusz w teleturnieju „Gra słów. Krzyżówka”
PRZEWORSK – STR. 14



Hala targowa na razie bez rewitalizacji
RZESZÓW – STR. 6



Wojskowa przychodnia jest już po remoncie
RZESZÓW – STR. 8

TYDZIEŃ Z NASZĄ GAZETĄ

PONIEDZIAŁEK

● Sportowy24 - wyniki z podkarpackich aren, opinie, komentarze

WTOREK

● Strefa Biznesu - informacje gospodarcze i analizy ekonomiczne

ŚRODA

● Tym osobom herbata może zaszkodzić. Kto powinien jej unikać?

CZWARTEK

● „Operacja Keelhaul”, czyli ze Stalinem lepiej żyć w zgodzie

PIĄTEK

● Puls Polski. Reportaże z Podkarpacia i kraju, wywiady

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 17 777 01 39, prenumerata@nowiny24.pl, prenumerata.nowiny24.pl

Urszula Sobol
dziennikarka

JAK ULEPIĆ BAŁWANA Z PARTYJNEGO ŚNIEGU

Działacze PiS, a wśród nich była wojewoda Ewa Leniart, zarzucili obecnej wojewodzie Teresie Kubas-Hul beczynność w związku z sytuacją kryzysową, która została spowodowana obfitymi opadami śniegu. Można by przejść nad tym do porządku dziennego, bo przecież politycy różnych opcji wygadują różne niedorzeczności, gdyby nie rażąca sprzeczność przekazu z faktami.

W odpowiedzi na krytykę służby wojewody opublikowały obszerny raport działań podejmowanych w czasie, gdy bez prądu pozostawało blisko 150 tysięcy mieszkańców regionu. Lista jest długa: od pracy sztabów kryzysowych, przez setki interwencji służb, po bieżący monitoring sytuacji. Nie było „siedzenia z założonymi rękami”.

Jeszcze przed nadejściem żywiołu wydano ostrzeżenia, uruchomiono alerty RCB. Do akcji ściągnięto energetyków z innych województw, zabezpieczono funkcjonowanie szpitali i dowożono agregaty do osób, których życie zależało od stałego dostępu do prądu.

Gdy w styczniu 2023 roku region pogrążył się w ciemnościach, a tysiące ludzi marzło w domach bez prądu (169 tys. odbiorców - oficjalny komunikat PGE na woj. podkarpackie), nie było wzniosłych przemówień ani wezwań do dymisji. Wtedy wojewoda była „swoja”, więc awarie nie były „skandalem”, tylko „trudną sytuacją”. Bez tweetów, bez dramatyzmu, bez konferencji.

Dziś - to już „kompromitacja” i „powód do dymisji”. Posłowie PiS próbują wmówić ludziom, że śnieg ma legitymację partyjną, a zerwane linie energetyczne głosują w wyborach. Że nagle to nie lata zaniedbań są winne, tylko jedna konkretna osoba. To nie tylko nielogiczne - to zwykła manipulacja.

Lokalni działacze PSL zapytali, dlaczego, w związku z masowymi awariami prądu w styczniu 2023 roku, ówczesna wojewoda nie zmodernizowała infrastruktury? Czemu przerwy w dostawach energii trwały wiele dni? Zapytali też posła Marcina Warchoła, dlaczego nie domagał się wtedy odwołania wojewody.

Odpowiedzi nie ma i nie będzie. Bo tu nie chodzi o prąd. Tu chodzi o prąd do propagandy. ©©

Świąteczna magia nadchodzi. W piątek ruszają jarmarki i kiermasze w regionie

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny.pl

Grudzień to czas jarmarków i świątecznych miasteczek. W regionie czuć już magię świąt - zapalają się światełka, a miasta nabierają wyjątkowego klimatu.

W Rzeszowie Świąteczne Miasteczko rusza w piątek, 5 grudnia, od godz. 13, zapraszając mieszkańców i gości do wspólnego przeżywania zimowej magii na rzeszowskim Rynku. Na otwarcie zaplanowano wspólne śpiewanie, świąteczny autobus oraz transmisję „Wielkiego Kołędowania z Polsatem” na dużym ekranie. Na gości czekać będą karuzele, koło młyńskie, choinka, iluminacje oraz Jarmark Bożonarodzeniowy z rękodziełem i lokalnymi smakołykami, a także Domek Świętego Mikołaja, HoHo Bar i świąteczna ścianka zdjęciowa. W programie m.in. II Rzeszowski Bieg Mikołajkowy, spotkanie z Mikołajem, Miejska Wigilia 18 grudnia oraz sylwestrowa zabawa z DJ-em. Świąteczne Miasteczko będzie działać do 6 stycznia 2026 roku.

W Jarosławiu w piątek, 5 grudnia, otwarcie Bożonarodzeniowego Jarmarku, który wprowadzi mieszkańców w wyjątkowy świąteczny nastrój. Na najmłodszych czekać będą animacje z elfami, a na wszystkich gości - stragany pełne pięknych ozdób choinkowych i pachnących świątecznych potraw.



FOT. PAVEŁ DUBIEL

Tegoroczne Świąteczne Miasteczko rusza na rzeszowskim Rynku w piątek, 5 grudnia

W sobotę, 6 grudnia, o godzinie 15, Rynek w Jarosławiu opłynie mikołajkową atmosferą - wystartuje tam wydarzenie „VII Jarosławskie Moto Mikołaje Dzieciom”, które jak co roku dostarczy najmłodszym wiele radości i uśmiechu.

Jarmark Bożonarodzeniowy **w Łańcucie** rozpocznie się 6 grudnia o godzinie 10. Na uczestników czeka bogata oferta regionalnych i tradycyjnych produktów spożywczych, świątecznych wypieków, rękodzieła, naturalnych kosmetyków, świec, dekoracji świątecznych, zabawek oraz biżuterii. W programie wydarzenia zaplanowano również świąteczne seanse filmowe oraz warsztaty dla dzieci i dorosłych.

Natomiast **Gorzyce** zapraszają w niedzielę, 6 grudnia,

na Gorzycki Kiermasz Świąteczny, który rozpocznie się o godzinie 10.

W Lubaczowie, 6 grudnia na Rynku, odbędzie się Kiermasz Bożonarodzeniowy Rękodzieła Artystycznego. W ofercie znajdą się m.in. stroiki, kartki, ozdoby świąteczne, słodkie pierniki, serwety oraz choinki.

Z kolei 7 grudnia **w Lubeni**, na placu przed Urzędem Gminy, odbędzie się II Lubeński Jarmark Świąteczny.

W Przemyślu Jarmark Bożonarodzeniowy odbędzie się w dniach 18-21 grudnia na Rynku. W niedzielę, 21 grudnia, zaplanowano koncert zespołu Big Bike Orchestra z kołędami i świątecznymi utworami. Na gości czekać będą stoiska z rękodziełem, ozdobami i regionalnymi przy-

smakami, a Rynek wypełni się świąteczną atmosferą.

W Stalowej Woli Jarmark Bożonarodzeniowy rozpocznie się 14 grudnia na Rynku w Rozwadowie. Tego samego odbędzie się „Parada Bajkowych Postaci”. Dzieci i młodzież ze Stalowej Woli oraz okolic mogą wziąć udział w konkursie, przygotowując własnoręcznie kreatywny strój bohatera z książki o tematyce zimowej lub świątecznej. Najciekawsze przebrania zostaną nagrodzone, a bajkowa parada wypełni Rynek radością, kolorami i magią świąt.

Więcej informacji o świątecznych miasteczkach, kiermaszach i jarmarkach można znaleźć na stronie www.nowiny24.pl

©©

Pogoda w regionie



Wernisaż już w poniedziałek. Wspieramy hospicjum!

Redakcja
wydawcy@nowiny24.pl

Już 8 grudnia odbędzie się wernisaż wyjątkowej wystawy prac podkarpackich artystów, przygotowanych specjalnie w celu wsparcia Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci.

Wystawa jest jednym z kluczowych wydarzeń charytatywnej inicjatywy „Kapela Serc”, realizowanej wspólnie przez siedem instytucji regionu.

Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się 8 o godz. 12:00,

w holu na parterze budynku A1 Uniwersytetu Rzeszowskiego (al. T. Rejtana 16C). Wystawa będzie dostępna dla zwiedzających od 8 do 12 grudnia.

Uniwersytet Rzeszowski jest współorganizatorem wydarzenia oraz gospodarzem wystawy przygotowanej przez Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci. Prezentowane dzieła - autorstwa podkarpackich artystów, w tym twórców z UR - będzie można licytować w trakcie trwania wystawy (8-12.12.2025 r.) na platformie onebid.pl.

18 listopada siedem instytucji, w tym UR, podpisało poroz-

umienie o współpracy na rzecz Podkarpackiego Hospicjum dla Dzieci, inicjując wspólny projekt „Kapela Serc”. W jego ramach odbędzie się koncert charytatywny, zbiórki, aukcje i sprzedaż cegiełek, z których dochód zostanie przekazany na rzecz hospicjum działającego już od 18 lat.

14 grudnia w Klubie Pod Palmą odbędzie się rockowy koncert charytatywny „Kapela Serc”. Na scenie wystąpią znakomici artyści, a wydarzeniu towarzyszyć będą zbiórki, aukcje i sprzedaż cegiełek - wszystko po to, aby real-

nie wesprzeć podopiecznych hospicjum.

Akcję „Kapela Serc” współorganizują: Polskie Radio Rzeszów, Stowarzyszenie Studentów i Absolwentów Uniwersytetu Rzeszowskiego, Fundacja Podkarpackie Hospicjum dla Dzieci z siedzibą w Rzeszowie, Uniwersytet Rzeszowski, Rzeszów - stolica innowacji, Klub studencki Pod Palmą, TVP3 Rzeszów oraz „Nowiny”. Zapraszamy naszych Czytelników do udziału w wernisażu i koncercie, a tym samym wsparcia dzieci potrzebujących specjalistycznej opieki.

Wybuchła bateria w komórce. Było dużo dymu, ale nikt nie odniósł poważnych obrażeń

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

16-letni ukraiński uczeń został lekko ranny w wyniku wybuchu baterii w telefonie komórkowym. Do zdarzenia doszło w internacie Zespołu Szkół im. ks. dr Jana Zwierza w Ropczycach.

Telefon wybuchł w dłoni ucznia w środę w nocy o godz. 23.30.

Nie było otwartego ognia, pojawiło się tylko duże zadymienie. Część uczniów z pokoju, w którym wybuchł telefon, narzekała na ból głowy. W związku z tym zawiadomiono służby. Gdy przyjechały, profilaktycznie zarządziły ewakuację, żeby wywietrzyć pomieszczenie. Osoby, które narzekały na ból głowy i mdłości, było ich osiem, zostały przewiezione na obserwację do szpitali w Dębicy i Rzeszowie. Osoby te rano wróciły do internatu lub są w drodze do internatu, lub są u opiekunów prawnych – powiedział reporterom „Nowin”



Internat mieści się w centrum miasta, w tym samym budynku co starostwo

wicedyrektor Zespołu Szkół im. ks. dr Jana Zwierza Tomasz Wojnarowski.

Wicedyrektor dodał, że na wykładzinie pozostał niewielki ślad od urządzenia, które wypadło uczniowi z ręki. Uczeń ten ma na dłoni delikatne poparzenie. Dłoń ma zabezpieczoną bandażem i jest już w internacie. Został prze-

wieziony ze szpitala do internatu po godzinie 8. Uczeń czuje się dobrze.

Część młodzieży nie spała

Ewakuacja w nocy ze środy na czwartek trwała ok. 40 minut. Część młodzieży nie spała, pozostała obudziła opiekunka. Po ewakuacji młodzież wróciła

do internatu. Pomieszczenie – jak zapewnia wicedyrektor – zostały błyskawicznie wywietrzone. W tym celu otwarto okna w połaci dachu.

Do ewakuacji doszło przed przyjazdem strażaków. Przybyli strażacy sprawdzili pomieszczenia miernikami gazowymi, aby wykluczyć obecność toksycznych gazów. Za-

bezpieczyli miejsce zdarzenia i wywietrzyli budynek. W internacie jest 40 uczniów, w tym 5 Polaków i 35 Ukraińców. Uczniowie przewiezieni do szpitali mieli od 16 do 18 lat.

Postępowanie sprawdzające prowadzi, pod nadzorem Prokuratury Rejonowej w Ropczycach, lokalna policja w celu ustalenia wszelkich okoliczności zdarzenia.

Policja została wezwana kilka minut po północy. Funkcjonariusze, którzy udali się na miejsce, potwierdzili zgłoszenie o wybuchu baterii w telefonie komórkowym. Ustalili, że był użytkowany przez 16-latkę. Został on przewieziony wraz z innymi siedmioma uczniami do szpitali na profilaktyczne badania. Na chwilę obecną ich zdrowiu i życiu nie zagraża żadne niebezpieczeństwo – powiedziała mł. aspirant Agnieszka Olszowy - Szydło, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Ropczycach.

Internat mieści się w centrum miasta przy ul. Konopnickiej 5 w tym samym budynku

co Starostwo Powiatowe w Ropczycach. Do internatu położonego na ostatnim trzecim piętrze (parter jest wysoki) wchodzi się osobnymi drzwiami i osobną klatką schodową. Starostwo zarządza całym obiektem.

Służby pojawiły się szybko

Pojawiło się dużo dymu i doszło do paniki, bo wydarzenie miało miejsce w nocy, ale akcja została przeprowadzona profesjonalnie. Służby pojawiły się szybko, reakcja opiekuńcza też była profesjonalna, udzieliła uczniom pierwszej pomocy, także wsparcia psychicznego. Zarządziła ewakuację uczniów, najpierw z sali, w której wybuchł telefon, później całego internatu, gdyż dymu było bardzo dużo. W budynku nie stwierdzono zniszczeń. Dziękujemy Opatrzności, że tylko telefon został zniszczony – powiedział „Nowinom” Jacek Róg, wicestarosta powiatu ropczycko-sędziszowskiego.

©@

REKLAMA

0011438446

PATRONI MEDIALNI



onnet

onnet Plejada

Tele Tydzień

SUPER express

naszemiasto.

DZ DZIENNIK ZACHODNI

TELEMAGAZYN

W KATOWICACH

SPONSOR GŁÓWNY



Strach w Pstrągowej przed dzikimi psami. Czy to one zagryzły stróżującego kundelka?

Piotr Samolewicz
piotr.samolewicz@polskapress.pl

Policja strzyżowska będzie prowadziła postępowanie w sprawie zagryzienia psa na posesji w Pstrągowej (gm. Czudec).

Sprawa ta może łączyć się z opisywanym przez „Nowiny” tematem kobiety, która nie dba o psy, które przebywają na jej nieruchomości.

Będzie prowadzone postępowanie

Policja została wezwana do zagryzienia kundla w niedzielę 30 listopada o g. 10.30. Po przyjechaniu na miejscu funkcjonariusze zobaczyli zagryzionego psa. Był uwiązany do budy na łańcuchu. Policję zawiadomił 35-letni mężczyzna.

Jak mówi mł. aspirant Daniel Czapczyński z Komendy Powiatowej Policji w Strzyżowie, funkcjonariusze sporządzili dokumentację i będzie prowadzone postępowanie z art. 77 Kodeksu wykroczeń o niezachowanie ostrożności przy trzymaniu



Mieszkaniec Pstrągowej znalazł swojego pogryzionego psa w niedzielę rano

zwierzęcia. Policjanci nie mają potwierdzonej informacji, że kundla zagryzły zwierzęta z sąsiedniej posesji, ale zauważyli, jak biegały one poza posesją.

Paragraf pierwszy przywołanego artykułu głosi, że kto nie zachowuje zwykłych lub nakazanych środków ostrożności przy trzymaniu zwierzęcia, podlega karze ograniczenia

wolności, grzywny do 1000 złotych albo karze nagany.

Paragraf drugi stanowi, że kto dopuszcza się czynu określonego w § 1 przy trzymaniu zwierzęcia, które swoim zachowaniem stwarza niebezpieczeństwo dla życia lub zdrowia człowieka, podlega karze ograniczenia wolności, grzywny albo karze nagany.

Psy wylizały dokładnie miskę

Pani Magdalena mieszka z rodziną w domu przy uliczce w Pstrągowej, gdzie doszło do zdarzenia. Mówi, że sąsiad zauważył swojego zagryzionego psa w niedzielę rano.

Sąsiad zauważył też, że miska, w której zostawił jedzenia dla psa, została opróż-

niona. Była dokładnie wylizana. Sąsiad nagrał telefonem, jak psy z sąsiedniej posesji wracały do jego psa i warczą, i szczekając nie chciały go do dopuścić do zwierzęcia. Zgłosił sprawę na policję, kontaktował się też z wójtem, który zapewnił go, że działa w tej sprawie - opowiada pani Magdalena.

Psy zrobiły się agresywne

Sytuacja z zaniedbanymi psami - dwoma dorosłymi i dwoma małymi - z posesji, której właścicielką jest pewna kobieta, jest niepokojąca. Psy zrobiły się agresywne. - My już bezpiecznie nie możemy wychodzić do pracy czy gdziekolwiek, bo te psy siedzą przed naszym domem i zaczynają nas atakować. Dzisiaj, gdy brat szedł na przystanek autobusowy, psy zaczęły go atakować i musiał zawrócić. Także siostra została zaatakowana przez psy, gdy chciała wyjść z niemowlakiem na spacer. Wcześniej to one bały się ludzi i płoszyły - twierdzi pani Magdalena.

Kiedy gmina odbierze dzikie psy?

Mieszkańcy tej części Pstrągowej twierdzą, że cztery agresywne psy należą do kobiety, która od lat zaniedbuje swoją nieruchomość, zamieniając ją w wysypisko śmieci. Kobieta nie współpracuje z gminą w sprawie uporządkowania nieruchomości.

Jak już informowaliśmy, 23 września gmina odebrała kobiecie 6 zaniedbanych i dzikich psów. Na posesji były też inne czworonogi, których nie dało się schwycić. 7 listopada gmina wszczęła postępowanie w sprawie czasowego odebrania kobiecie nowych czworonogów. Do 25 listopada miała ona posprzątać posesję i stworzyć dobre warunki dla nich. Gmina zagroziła, że jeśli tego nie zrobi, to psy zostaną odebrane.

Skontaktowaliśmy się z wójtem Czudca Andrzejem Ślipskim, ale nie był w stanie nam określić, kiedy psy zostaną odebrane kobiecie. Powiedział tylko, że procedura trwa.

©@

Można nieco więcej dorobić do wcześniejszej emerytury

Norbert Zietał
n.zietal@nowiny24.pl

1 grudnia zmieniły się graniczne kwoty przychodu, których przekroczenie powoduje zmniejszenie lub zawieszenie emerytur i rent z ZUS. Limity te są wyższe niż w poprzednich trzech miesiącach.

Próg przychodu, do którego można zarabiać bez obawy o zmniejszenie lub zawieszenie emerytury lub renty, obecnie wynosi 6 140,20 zł brutto miesięcznie. To oznacza wzrost o 16,10 zł. Analogicznie wzrosła również górna granica, do poziomu 11 403,30 zł brutto. Oznacza to wzrost o 30 złotych.

Zarobki powyżej tej kwoty w grudniu 2025 r., styczniu i lutym 2026 r. sprawia, że Zakład Ubezpieczeń Społecznych zawiesi emeryturę lub rentę.



Limity dla emerytów i rencistów zmieniają się co trzy miesiące, nowy będzie obowiązywał od 1 marca

Limity zmieniają się co trzy miesiące, nowy będzie obowiązywał od 1 marca.

Zmiany spowodowane są zwiększeniem przeciętnego wynagrodzenia brutto, od któ-

rego uzależniona jest kwota, którą mogą dorobić emeryci i renciści. Dolna granica wynosi 70 proc. przeciętnego wynagrodzenia, górna 130 proc.

Osoby dorabiające do wcześniejszej emerytury lub renty powinny pamiętać, że dodatkowe zarobki mogą wpłynąć na wysokość otrzymywanego świadczenia. Jeśli przychód przekroczy określone limity, czyli 70 lub 130 procent przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia, ZUS może zmniejszyć wypłatę świadczenia albo całkowicie ją zawiesić - zaznacza Wojciech Dyląg, regionalny rzecznik prasowy ZUS w Rzeszowie.

Przychód przekraczający 70 procent przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (6 140,20 zł brutto), ale nieprzekraczający 130 procent tej kwoty (11 403,30 zł brutto), może skutkować ob-

niżeniem pobieranego świadczenia o wartość przekroczenia.

Gdy przychód jest wyższy niż 6124,10 zł, ale niższy niż 11 373,30 zł brutto, Zakład Ubezpieczeń Społecznych może zmniejszyć świadczenie o kwotę przekroczenia, jednak nie więcej niż o kwotę maksymalnego zmniejszenia, która wynosi:

- 939,61 zł - dla emerytury i renty z tytułu całkowitej niezdolności do pracy,
- 704,75 zł - dla renty z tytułu częściowej niezdolności do pracy,
- 798,72 zł - dla renty rodzinnej przysługującej jednej osobie.

Kto może dorabiać bez ograniczeń?

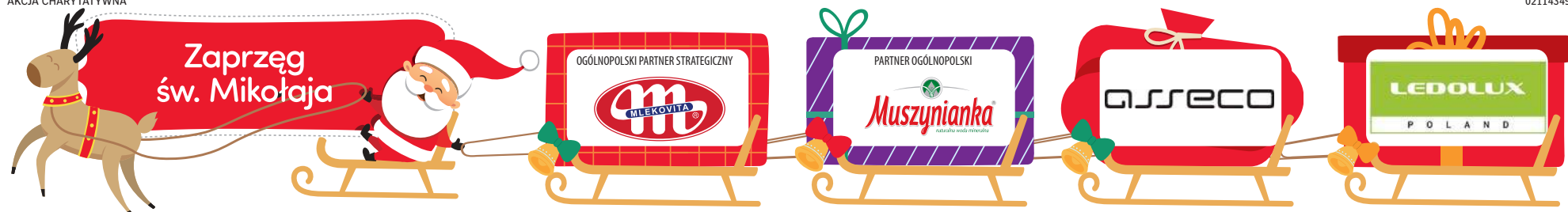
Wysokością dodatkowych przychodów nie muszą prze-

mować się emeryci, którzy ukończyli powszechny wiek emerytalny, czyli 60 lat dla kobiet i 65 lat dla mężczyzn. Takie osoby mogą dorabiać do swoich emerytur i rent bez ograniczeń i bez obawy, że ich świadczenie zostanie zmniejszone, czy zawieszone.

Wyjątkiem są emeryci, którym ZUS podwyższył świadczenie do kwoty emerytury minimalnej (1878,91 zł brutto - od 1 marca 2025 r.). Jeśli ich przychód z pracy przekroczy wysokość kwoty podwyższenia do minimalnej emerytury, to wyrównanie za dany miesiąc nie będzie im przysługiwać. To znaczy, że ZUS wypłaci wtedy emeryturę wyłącznie z odprowadzonych składek. W takim przypadku świadczenie za dany okres ZUS wypłaci w niższej kwocie, tj. bez dopłaty do minimum. ©@

AKCJA CHARYTATYWNA

0211434901



Kultura ma służyć bezpieczeństwu państwa. Podkarpacie wyznacza nowy kierunek

Rzeszów na dwa dni – 24 i 25 listopada – stał się centrum rozmów o kierunkach rozwoju kultury i jej roli w budowaniu tożsamości oraz bezpieczeństwa regionu. Pierwszy w Polsce regionalny Kongres Kultury Podkarpacia połączył twórców, menedżerów kultury, samorządowców, polityków oraz przedstawicieli instytucji publicznych i prywatnych. Przestrzeń do dialogu i współpracy, które prowadzą do działań na rzecz rozwoju kultury, wsparł ORLEN.

Jedną z głównych współorganizatorek Kongresu była Ewelina Jurasz, dyrektor Biura Wystaw Artystycznych w Krośnie. Podkreśliła, że misja edukacyjna i wystawienicza BWA jest realizowana m.in. dzięki partnerstwu z ORLENEM. Wspólne projekty pozwalają kształtować kompetencje kulturowe mieszkańców i animować życie artystyczne.

Współpraca instytucji kultury z biznesem – przykład BWA w Krośnie

Wśród flagowych przedsięwzięć realizowanych wymieniła m.in. projekt „Obudźmy miasto”, wspierający oddolne inicjatywy młodych, oraz „Galerię sztuki w drodze”, która promuje sztukę współczesną poza tradycyjnymi murami instytucji.

— Jestem dumna ze współpracy z ORLENEM. Dziękuję za okazane nam zaufanie i za to, że już w ubiegłym roku mogliśmy rozpocząć rozmowy o dużej, całorocznej współpracy partnerskiej. Obecnie realizujemy dwie umowy: jedną dotyczącą Kongresu Kultury Podkarpacia, drugą związaną z edukacją młodzieży i działaniami wykraczającymi poza siedzibę BWA. To dowód, że kultura i biznes potrafią współdziałać. Wierzę, że ta współpraca będzie trwała przez kolejne lata — podkreśliła Jurasz.

Mocne zapewnienie o dalszym wsparciu instytucji kultury

Uroczystego otwarcia Kongresu dokonała minister



kultury i dziedzictwa narodowego Marta Cienkowska. Podkreśliła, że przyjechała do Rzeszowa, by realnie wsłuchać się w potrzeby animatorów kultury, dyrektorów instytucji oraz lokalnych działaczy. — Wszyscy wiemy jedno: kultura lokalna łączy ludzi. Jesteśmy z niej dumni, niezależnie od tego, skąd pochodzimy. Chciałabym, żeby to właśnie dziś wybrzmiało — mówiła, dziękując uczestnikom za tworzenie dobra wspólnego, jakim jest kultura budowana „ze wspólnoty i dla wspólnoty”.

Minister Cienkowska poinformowała o kluczowej decyzji: Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego kontynuuje współprowadzenie Filharmonii Podkarpaciej im. Artura Malawskiego przez kolejne cztery lata. Filharmonia, jedna z najważniejszych instytucji muzycznych w Polsce, organizuje m.in. prestiżowy Festiwal Muzyczny w Łańcucie — wyda-

zenie, którego sponsorem, podobnie jak Kongresu, jest ORLEN. Ta informacja spotkała się z dużym uznaniem zgromadzonych, podkreślając wagę współpracy pomiędzy administracją centralną, samorządem i biznesem.

Kultura jako kapitał rozwojowy Podkarpacia

Głównym organizatorem Kongresu było miasto Rzeszów. Prezydent Konrad Fijołek w przemówieniu inauguracyjnym zauważył, że Polska, Podkarpacie i jego stolica chcą budować swój rozwój na kapitale tworzonym przez kulturę. — To moment, w którym powstają nowe strategie rozwoju kraju, województwa i miasta. Teraz możemy jasno powiedzieć, że kultura jest zasobem strategicznym, w który warto inwestować. Można ją porównać do bogactw naturalnych: trzeba ją wydobywać, przetwarzać i prezentować światu — tłumaczył prezydent.

Fijołek akcentował, że kultura nie jest jedynie dodatkiem do życia społecznego, lecz realnym kołem napędowym rozwoju — wzmacnia lokalną tożsamość, przyciąga talenty i buduje kapitał symboliczny regionu.

Podkarpacie jako „witraż” kultur i tradycji

Podkarpacie, jak podkreśla pomysłodawca Kongresu i przewodniczący sejmowej komisji spraw zagranicznych Paweł Kowal, mimo młodego administracyjnego wieku ma wyjątkowo bogate dziedzictwo — od tradycji austro-węgierskich po religijną i etniczną różnorodność. Dziś to także region silnego przemysłu, zwłaszcza lotniczego, oraz dynamicznie rozwijających się uczelni. Kowal porównuje jego tożsamość do witrażu, w którym barwne elementy łączą się w spójną całość, tworząc odporną na zewnętrzne naciski wspólnotę. Jak podkreśla, chodzi

o budowanie bezpieczeństwa kulturowego i poczucia, że różnice nie dzielą, lecz wzmacniają państwo. To nie tylko opowieść o tradycjach, ale o kulturze i pamięci jako filarach bezpieczeństwa.

Podczas obrad Olga Brzezińska z Instytutu Adama Mickiewicza zwróciła uwagę, że Podkarpacie posiada narrację zdolną wzmacniać wizerunek Polski na świecie. Jej zdaniem region wyróżnia się historią pogranicza, gdzie od wieków przenikały się narody i religie; duchem innowacyjności, widocznym w rozwoju Doliny Lotniczej i silnych ośrodkach akademickich; oraz doświadczeniem solidarności z Ukrainą, które po 2022 roku uczyniło go ważnym centrum pomocy i pokazało siłę lokalnych społeczności.

Rola mecenasów i znaczenie wsparcia ORLENU

Dyrektor Narodowego Centrum Kultury Robert Pia-

skowski zwrócił uwagę na znaczenie mecenatu kultury, zwłaszcza w docieraniu do miejsc i grup, które pozostają poza zasięgiem dużych instytucji. — Niezwykle ważne jest świadome wspieranie kultury — zarówno przez duże podmioty, takie jak ORLEN czy inne spółki Skarbu Państwa, jak i przez lokalnych oraz prywatnych mecenasów — mówił Piaszkowski.

Podkreślił, że to właśnie dzięki takim partnerom możliwe jest rozwijanie ambitnych programów kulturalnych także w najmniejszych miejscowościach, gdzie dostęp do kultury bywa ograniczony. W tym kontekście wsparcie ORLENU — zarówno dla Kongresu, jak i innych inicjatyw — pojawiało się w dyskusjach wielokrotnie.

Kongres jako laboratorium kultury i bezpieczeństwa

Dwudniowe wydarzenie stało się swoistym laboratorium idei: debatowano o pamięci historycznej, edukacji kulturalnej, polityce tożsamościowej, mecenacie oraz o narzędziach kultury w budowaniu odporności społecznej. Rozmowy dotyczyły się nie tylko w salach Filharmonii Podkarpaciej, lecz także w przestrzeniach towarzyszących spotkaniem warsztatowym i networkingowym.

Uczestnicy zgodnie podkreślali, że kultura może być zarówno elementem integrującym wewnętrznie wspólnotę, jak i narzędziem strategicznym w obliczu globalnych napięć. Podkarpacie — region złożony i wielowątkowy — potrzebuje, jak mówiono, świadomej narracji, która podkreśli atuty, zjednoczy mieszkańców i przeciwstawi się uproszczonym narracjom narzucanym z zewnątrz.

Kongres Kultury Podkarpacia 2025 okazał się wydarzeniem istotnym z punktu widzenia zarówno regionu, jak i ogólnopolskiej refleksji nad rolą kultury. W debacie wybrzmiała potrzeba budowania nowej, wielowarstwowej tożsamości Podkarpacia — opartej na historii, innowacyjności i solidarności.

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Kondolencje i nekrologi
w Twojej gazecie zlecisz
bez wychodzenia z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

0011446487

*„Czas jest najlepszym lekarstwem na smutek,
a wspomnień nikt nam nie odbierze, zawsze będą z nami”*

Pani

mgr inż. Marii Dacie

wieloletniej Dyrektor, zasłużonej dla rozwoju
Wyższej Szkoły Prawa i Administracji
Rzeszowskiej Szkoły Wyższej

wyrazy głębokiego współczucia i słowa otuchy
z powodu śmierci

**MAMY**

składają

*Rektor, Senat oraz pracownicy
WSPIA Rzeszowskiej Szkoły Wyższej*



0011446495

Panu mgr. Markowi Groń
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Ojca

składają

*Rektor, Senat, pracownicy i studenci
Uniwersytetu Rzeszowskiego*

REKLAMA

0011442389



Zakład Usług
Pogrzebowych i Cmentarnych
MPGK Rzeszów Sp. z o.o.
35-323 Rzeszów ul. Cienista 3

CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE

☎ 601 402 991 ☎ 17 853 53 48

- Sprzedaż niezbędnych akcesoriów pogrzebowych
- Przewóz zwłok z miejsca zgonu do chłodzi
- Przygotowanie ciała do pochówku
- Organizacja ceremonii pogrzebowej
- Organizacja kremacji
- Załatwienie formalności ZUS, KRUS, inne

Biurowo czynne: pon.-pt. 7.00-16.00, sobota 8.00-14.00

www.zupic.pl

Hala targowa w Rzeszowie na razie bez rewitalizacji

Kinga Dereniowska
kinga.dereniowska@polskapress.pl

Choć jest koncepcja, to na razie rewitalizacji hali i „szczek” nie będzie. Ratusz zachęca za to do wynajmowania stoisk oraz do robienia tam zakupów.

Niedługo miną dwa lata odkąd zaprezentowano koncepcję rewitalizacji hali targowej wraz z placem „Jutrzenka”. Za nową wizję miejsca w centrum Rzeszowa odpowiada warszawska architekt Aleksandra Wasilkowska. Jak mówiła podczas prezentacji swojej pracy w ratuszu, informacje na temat tego miejsca, przefiltrowała przez swoją eko-feministyczną perspektywę. Rewitalizacją objęła ogromny teren. Oprócz zagospodarowania hali oraz otaczającego ją terenu, zakładała również ulice: 8 Marca, Targową, Sobieskiego. Zazielenić miał się pl. Wolności, a na przeciw pomnika Piłsudskiego miałyby stanąć monument poświęcony prawom wyborczym kobiet.

Na miejscu „szczek” wybudowany miałyby zostać kilkukondygnacyjny budynek. Na dole byłyby handel, a na górze przestrzeń mogłoby zaadaptować np. BWA i Muzeum Dobranocek.

Natomiast na wyższych piętrach „Jutrzenki” w nowej odsłonie Aleksandra Wasilkowska widzi biura i ponad



FOT. KRZYSZTOF KAPICA

Na 51 stoisk 34 są zajęte. Niektórzy wynajmują nawet i po dwa stoiska. Reszta jest do wynajęcia

100 mieszkań pod wynajem, na dachu mini ogród. Obok powstałby akademik na 60 pokoi. Z okolic hali zniknęłyby pawilony handlowe, pojawiłyby się za to stoły kupieckie. Pod nią powstałby parking podziemny.

Przypomnijmy, że na tę wizualizację wydano 1,5 mln zł z Europejskiego Banku Inwestycyjnego.

Koncepcja pozostaje jedynie koncepcją

W ratuszu zapewniają, że z pomysłu na rewitalizację nikt się nie wycofuje. - Plany są. Ich realizacja wymaga potężnych pieniędzy, a na razie ich nie ma. W związku z tym wszystko funkcjonuje normalnie - zaznacza Artur Gernand z kancelarii prezydenta Rzeszowa.

Nie pojawił się także inwestor, który mógłby zainwestować w to miejsce.

Obecnie w środku na 51 stoisk 34 są zajęte. Niektórzy wynajmują nawet i po dwa stoiska. Reszta jest do wynajęcia.

- Miejska Administracja Targowisk i Parkingów prowadziła akcję informacyjną, że stoiska są do wzięcia. W przestrzeni miejskiej pojawiły się duże banery i plakaty - wymienia przedstawiciel kancelarii prezydenta.

Innym wydarzeniem, mającym ożywić halę, było jesienne „Śniadanie z kulturą”. Przez kilka godzin w weekend można było na placu targowym - inaczej, niż zwykle - kupić kawę, ciastko, czy kanapkę.

Informacje bez konkretów odstrasza najemców

Urzędnik podkreśla, że informacje przypominające o potencjalnej przebudowie bez podawania konkretów czy terminów, bardzo źle wpływają na obecnych i potencjalnych najemców hali. - Jeśli do czegośkolwiek miałyby dojść, to poinformujemy z odpowiednim wyprzedzeniem - zaznacza Artur Gernand.

Jednocześnie zachęca mieszkańców, aby korzystali ze stoisk zarówno w hali, jak i wokół budynku. - Zbliża się okres świąteczny, więc tych osób, które prowadzą tam swoją działalność na zewnątrz, przybywa - dodaje. - Można kupić m.in. produkty spożywcze zagraniczne, np. greckie oliwki, czy też wyroby mięsne w pawilonach - wymienia. ©

Pierwszy w regionie pododdział intensywnej terapii i anestezjologii dla dzieci

opr. Marcin Trzyna
m.trzyna@nowiny24.pl

Pododdział powstał w Klinicznym Szpitalu Wojewódzkim nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie.

Nowy OIOM dziecięcy dysponuje pięcioma w pełni wyposażonymi stanowiskami intensywnej terapii, w tym izolatką oraz osobną salą zabiegową. Został zaprojektowany z myślą o najwyższych standardach bezpieczeństwa, ale też o komforcie dzieci i ich rodziców. Dotychczas najmłodsi pacjenci leczenia byli w ograniczonej, 40-metrowej przestrzeni, bez możliwości izolacji i z niewielką przestrzenią dla opiekunów. Teraz warunki leczenia spełniają najwyższe normy, obowiązujące w nowoczesnych ośrodkach pediatrycznych. -



FOT. JERZY ZYGADŁO/PUW RZESZÓW

OIOM dziecięcy został zaprojektowany z myślą o najwyższych standardach bezpieczeństwa

Modernizacja i wyposażenie Pododdziału Intensywnej Terapii i Anestezjologii dla Dzieci kosztowały ponad 8,5 mln zł. Z tej kwoty prawie 8,5 mln zł pochodziło z budżetu samo-

rządu województwa podkarpackiego, a pozostałą część stanowiły środki własne szpitala - przekazał Kliniczny Szpital Wojewódzki Nr 2 im. św. Jadwigi Królowej w Rzeszowie.

Otwarcie pododdziału to nie tylko poprawa warunków leczenia, ale też większe możliwości dla zespołu specjalistów pracujących w rzeszowskim szpitalu. To właśnie tutaj ratowane będzie życie najmłodszych pacjentów wymagających stałego monitorowania, wspomagania oddechu i intensywnej terapii po zabiegach. - Znaczenie OIOM-u dziecięcego jest ogromne. To tutaj zapadają decyzje ratujące życie. Bez takiego oddziału nie można mówić o pełnej, skutecznej opiece pediatrycznej. Cieszymy się, że najmłodsi pacjenci w końcu będą leczeni w warunkach komfortowych, bezpiecznych i z możliwością obecności bliskich, to ma ogromne znaczenie w procesie leczenia - mówi Barbara Rogowska, dyrektor Klinicznego Szpitala Wojewódzkiego nr 2 w Rzeszowie.

Od Bóbrki do Baltic Pipe. Barbórka i historia ludzi, którzy zbudowali polską branżę naftową i gazowniczą

Barbórka to jedno z tych świąt, które najmocniej łączy przeszłość z teraźniejszością polskiej energetyki. Choć wielu kojarzy ją z górnikami węgla, 4 grudnia jest równie ważny dla tysięcy pracowników wydobycia gazu ziemnego i ropy naftowej – ludzi, którzy każdego dnia budują bezpieczeństwo energetyczne kraju. Dla Grupy ORLEN Barbórka to nie tylko okazja do uhonorowania ich pracy, lecz także do pokazania, jak tradycja górniczego etosu spleta się z nowoczesnymi projektami wydobywczymi, inwestycjami i technologiami, które budują stabilność systemu energetycznego Polski.

Historia Barbórki na ziemiach polskich sięga połowy XVIII wieku, kiedy to górnicy z Tarnowskich Gór po raz pierwszy uczcili swoją patronkę, św. Barbarę. Legenda o jej odwadze i męczeństwie stała się symbolem ochrony przed nagłą i niespodziewaną śmiercią. Za przyjęcie chrześcijaństwa ojciec wydał ją Rzymianom i sam wykonał wyrok sądu, który skazał ją na ścięcie. Według innych dawnych podań święta Barbara była ocalona przez cudowne otwarcie skały, w której ukryła się przed ojcem. Dlatego od pokoleń górnicy, geolodzy i wszyscy pracujący przy wydobyciu surowców z ziemi, proszą ją o opiekę.

Barbórka szybko stała się jednym z najważniejszych świąt zawodowych w Polsce. Dziś tradycje górnicze, w tym obrzędy barbórkowe, znajdują się na krajowej liście niematerialnego dziedzictwa kulturowego, a Polska wraz z Austrią i Luksemburgiem ubiega się o ich wpisanie na listę UNESCO. Nie dziwi więc, że święto to ma tak duże znaczenie nie tylko dla wydobywających węgiel.

Nie tylko górnicy węgla

Choć w powszechnej świadomości górnik kojarzy się głównie z kopalnią węgla, Barbórka jest świętem znacznie szerszej grupy zawodowej. Obchodzą ją również górnicy naftowi i gazownicy – to oni eksploatują, wydobywają i zabezpieczają strategiczne surowce energetyczne kraju. Pracują na platformach, w kopalniach ropy i gazu, w podziemnych magazynach i odazotowaniach, dbając o to, by paliwa i gaz docierały do milionów odbiorców. Wśród świętują-



cych są także górnicy soli, siarki czy specjaliści pozyskujący hel.

W Grupie ORLEN Barbórka jest świętem całego segmentu wydobywczego – geologów, wiertników, geofizyków, ratowników górniczych, operatorów infrastruktury i pracowników magazynowania surowców. To ludzie, którzy kontynuują tradycję górniczej kultury pracy w nowoczesnej branży wydobywczej. Barbórka jest również świętem tradycji polskiego przemysłu naftowego, który we współczesnej formie narodził się pod koniec XIX wieku.

Chlubne tradycje

Historia rodzimego gazownictwa i przemysłu naftowego zaczyna się od człowieka, który wyprzedził swoją epokę. W 1854 roku Ignacy Łukasiewicz uruchomił w Bóbrce pierwszą na świecie kopalnię ropy naftowej – miejsce działające do dziś, będące żywym pomnikiem narodzin globalnej branży naftowej. Tam powstały jej podwaliny: pierwsze szyby, rafinerie i technologie pozwa-

lające wykorzystać ropę i gaz na skalę przemysłową.

Łukasiewicz tworzył nie tylko innowacje techniczne, lecz także nowoczesny etos pracy – zakładał kasy brackie, dbał o edukację pracowników i rozwój lokalnych społeczności. W kolejnych dekadach Polska rozbudowywała infrastrukturę gazową, tworzyła gazociągi, a gaz z Podkarpacia zasiliał pierwsze zakłady chemiczne. Dziedzictwo tamtego czasu jest dziś fundamentem, na którym ORLEN łączy 170 lat tradycji z nowoczesnymi technologiami i globalnym zasięgiem segmentu wydobywczego.

Święto całego górnictwa

W Grupie ORLEN Barbórka jest wyjątkowym świętem, łączącym wiekową tradycję z nowoczesnym przemysłem. To dzień szczególnie ważny dla pracowników segmentu wydobywczego: geologów, górników naftowych i gazowych, wiertników, geofizyków, ratowników, operatorów instalacji oraz wszystkich zaangażowanych w poszukiwanie,

wydobycie, magazynowanie i przesył gazu i ropy. Tego dnia, tradycyjnie odbywają się msze święte, przemarsze orkiestr górniczych, akademie z wręczeniem stopni górniczych, odznaczeń branżowych i wyróżnień, w tym Honorowej Szpady – jednego z najbardziej prestiżowych symboli w środowisku górniczym.

W ORLENIE Barbórka jest również czasem podkreślania roli pracowników Segmentu Upstream, ich odpowiedzialności i profesjonalizmu, które budują siłę polskiego sektora wydobywczego. To dzień, w którym tradycja staje się mostem do przyszłości – przypominając, że nowoczesne technologie i bezpieczeństwo energetyczne mają swoje źródło w pracy ludzi, przez pokolenia związanych z górnictwem gazowym i naftowym.

Dywersyfikacja kluczem do stabilności energetycznej

Stabilność energetyczna Polski coraz mocniej opiera się na działaniach Grupy ORLEN, która dzięki połączeniu tradycji z nowoczesno-

cią wspiera bezpieczeństwo energetyczne w regionie. Krajowe wydobycie gazu ziemnego utrzymuje się w ostatnich latach na poziomie ok. 3,5 mld m³ rocznie, co pokrywało blisko 20% rocznego zapotrzebowania. Kolejne miliardy metrów sześciennych pochodzą ze złóż eksploatowanych przez ORLEN na Norweskim Szelfie Kontynentalnym. Gaz z Norwegii, przesyłany bezpośrednio do Polski przez Baltic Pipe, jest dziś jednym z kluczowych filarów dywersyfikacji dostaw. Do 2030 roku ORLEN chce zwiększyć własne wydobycie – w kraju i za granicą – do 12 mld m³.

Równolegle rozwija się segment LNG. W 2024 roku terminal w Świnoujściu oraz dostawy z USA, Kataru i innych kierunków pozwoliły sprowadzić ponad 6 mld m³ gazu po regazyfikacji. Ważnym elementem są również podziemne magazyny gazu, których rozbudowa – m.in. PMG Wierchowice – zwiększy pojemność krajową do ponad 4 mld m³.

Dzięki temu ORLEN stabilizuje rynek energii i umoż-

liwia transformację energetyczną, w której gaz pełni rolę paliwa pomostowego wspierającego rozwój OZE oraz technologii wodorowych.

Symbol szacunku dla ludzi pracy

Barbórka przypomina, że fundamentem polskiej branży wydobywczej zawsze byli ludzie – ich wiedza, odwaga i gotowość do pracy w trudnych warunkach. Dziedzictwo Ignacego Łukasiewicza trwa dziś w nowoczesnych instalacjach, odwiertach, magazynach i projektach ORLEN. To połączenie tradycji i technologii pozwala budować stabilny i bezpieczny system energetyczny, z którego korzystają miliony Polaków.

W świecie pełnym zmian Barbórka jest momentem zatrzymania – czasem, w którym oddajemy szacunek górnikom naftowym i gazowym, pamiętamy o ponad 170-letniej historii, a jednocześnie patrzymy w przyszłość ku inwestycjom, które zapewnią bezpieczeństwo energetyczne kolejnym pokoleniom.

Wojskowa przychodnia w Rzeszowie jest już po remoncie i zaprasza na dzień pełen badań

Urszula Sobol
u.sobol@nowiny24.pl

Po remoncie Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska prezentuje nowoczesne wnętrza i gabinety. W piątek, 5 grudnia, mieszkańcy mogą skorzystać z bezpłatnych badań.

Dorota Kolano, dyrektor Wojskowej Specjalistycznej Przychodni Lekarskiej przy ul. Langiewicza 4 w Rzeszowie podkreśla, że placówka przeszła gruntowny remont, który trwał od maja. - Celem modernizacji było przede wszystkim ułatwienie pacjentom korzystania ze świadczeń zdrowotnych oraz stworzenie wnętrz nowoczesnych, przyjaznych i dopasowanych do ich potrzeb. Wszystkie gabinety zostały starannie urządzone, pomalowane i wyposażone zgodnie z obowiązującymi standardami - mówi dyrektor.

WSPL SP ZOZ w Rzeszowie jest jedynym podmiotem leczniczym w województwie podkarpackim utworzonym przez ministra obrony narodowej. Placówka zapewnia opiekę zdrowotną żołnierzom zawodowym, WOT, odbywającym zasadniczą służbę wojskową oraz ich rodzinom. Ze świadczeń mogą też korzystać mieszkańcy całego Podkarpacia.

Nowa odsłona

Modernizacja obejmowała m.in. kompleksowy remont



Wyremontowana Wojskowa Przychodnia Lekarska w Rzeszowie zachwyca nowoczesnym wyglądem i komfortem, zapewniając pacjentom przyjazną oraz bezpieczną przestrzeń

ponad 100 m nieużytkowanej wcześniej powierzchni, gdzie powstała Poradnia Podstawowej Opieki Zdrowotnej z trzema gabinetami lekarskimi, gabinetem zabiegowym, gabinetem szczepień oraz zapleczem socjalnym. Odnowiono główny korytarz na parterze, utworzono nową rejestrację nawiązującą stylistycznie do historii budynku, a także zmodernizowano infrastrukturę informatyczną, w tym serwerownię i sieć teleinformatyczną, co zwiększyło bezpieczeństwo danych pacjentów i niezawodność systemów.

- Pacjenci mogą korzystać z szerokiego zakresu poradni specjalistycznych - m.in. urologicznej, laryngologicznej, neurologicznej, pulmonologicznej, reumatologicznej, chirurgicznej, stomatologicznej, okulistycznej, ginekologicznej, dermatologicznej, a także rehabilitacji leczniczej i opieki psychologicznej. Wszystkie świadczenia realizowane są w ramach NFZ - wylicza dyrektor przychodni.

Mimo wewnętrznych usprawnień, nadal pilnej interwencji wymaga elewacja budynku, która jest w złym

stanie technicznym i wizualnym.

Bezpłatne badania

W piątek, 5 grudnia Wojskowa Specjalistyczna Przychodnia Lekarska zaprasza na akcję pod hasłem „Zrób sobie miłośnikowski prezent - sprawdź swoje zdrowie!”. Wydarzenie odbędzie się w godzinach 9 - 18 i będzie doskonałą okazją, by zadbać o zdrowie swoje i swoich bliskich. - W tym dniu wszyscy odwiedzający będą mogli skorzystać z szerokiej oferty bezpłatnych badań i konsultacji profilaktycznych,



Rejestracja pacjentów w nowoczesnym wydaniu - komfortowe wnętrza i funkcjonalne gabinety

w tym pomiaru ciśnienia tętniczego, poziomu glukozy i cholesterolu, badań EKG oraz spirometrii. Specjaliści udzielą porad w zakresie profilaktyki chorób układu krążenia, otyłości i cukrzycy, a chętni będą mogli przystąpić do programu „MOJE ZDROWIE” - zachęca dyrektor placówki.

W programie Dnia Otwartego znajdą się również porady fizjoterapeuty, badanie słuchu i prześwietlenia stomatologiczne, konsultacje dietetyczne z pomiarem masy ciała i analizą składu ciała, badanie znamion skórnych, a także warsztaty pierwszej po-

mocy i zaopatrywania ran prowadzone przez Podkarpackie Centrum Ratownictwa Medycznego. Dodatkowo uczestnicy będą mogli odwiedzić stoisko profilaktyczno-informacyjne Podkarpackiego Oddziału NFZ.

Nie zabraknie atrakcji dla najmłodszych - przygotowano warsztaty sensoryczne z nagrodami „SENSIS integracja sensoryczna”. Dla wszystkich uczestników przewidziano losowania nagród w godzinach 13 i 16. Otwarta będzie także kuchnia polowa, serwująca grochówkę wojskową od godziny 10 do wy-czerpania zapasów. ©

REKLAMA 0011410849

radio centrum
89.0 FM

Nastrajamy pozytywnie

radiocentrum.pl

facebook.com/radiocentrum

REKLAMA 0011320111

TRENDY
RADIO 101.9, 95.2 FM

WYBIJAMY
TRENDY BRZMIENIE W REGIONIE
NA 101,9 i 95,2 FM

“Twój region, Twoje radio - TRENDY”

trendyradio.pl

42-letni kierowca opla miał prawie cztery promile

opr. BH
n.hucko@nowiny24.pl

Dzielnicy z Oleszyc zatrzymali nietrzeźwego 42-latka, który kierował oplem. Mężczyzna trafił do policyjnej izby zatrzymań. Teraz stanie przed sądem

Policjanci zwrócili uwagę na opla, którego kierowca na ich widok, w brawurowy sposób wjechał na teren z posesji. Sposób jazdy mężczyzny

wzbudził ich podejrzenia, że może być pod działaniem alkoholu. Podczas rozmowy od 42-letniego mieszkańca gminy Oleszyc wyczuli alkohol. Okazało się, że miał prawie 4 promile. 42-latek został zatrzymany i trafił do policyjnej izby zatrzymań. Funkcjonariusze zatrzymali mężczyźni prawo jazdy. Za kierowanie pojazdem w stanie nietrzeźwości grozi kara pozbawienia wolności, wysoka grzywna oraz sądowy zakaz prowadzenia pojazdów.

AKCJA CHARYTATYWNA

0411438435



Zapadł wyrok w sprawie lekarza z Jasła. Osiem miesięcy w zawieszeniu na rok

Bogdan Hućko
b.hućko@nowiny24.pl

Wyrok Sądu Rejonowego w Jasle nie jest prawomocny. Lekarz zapowiedział złożenie apelacji.

Prokurator Prokuratury Regionalnej w Rzeszowie oskarżył lekarza Szpitala Specjalistycznego w Jasle Szymona N., że ten, mimo iż miał informację o zgłaszanych przez pacjentkę dolegliwościach oraz mając dostęp do wyników badań wskazujących na wysoki poziom parametrów stanu zapalnego i narastaniu ilości płynu w jamie otrzewnej po przeprowadzonym zabiegu cholecystektomii metodą laparotomii, wypisał pacjentkę ze szpitala, mimo pogarszającego się stanu zdrowia.

Według prokuratury, wypisanie ze szpitala uniemożliwiło wdrożenie adekwatnego do stanu pacjentki leczenia, przez co naraził ją nieumyślnie na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, to jest o popełnienie przestępstwa z art. 160 par. 2 i 3 Kodeksu kar-



FOT. BOGDAN HUĆKO

Sąd Rejonowy w Jasle w ustnym uzasadnieniu wyroku zaznaczył, że na lekarzu ciąży szczególny obowiązek opieki lekarskiej nad pacjentami

nego (narażenie człowieka na niebezpieczeństwo).

32-latka zmarła w domu

23 listopada 2017 r. w szpitalu w Jasle 32-letnia Joanna P. miała przeprowadzony zabieg cholecystektomii. 1 grudnia wypisano ją ze szpitala, a 8 grudnia nagle zmarła w domu. Wizytę lekarską miała zaplanowaną na 15 grudnia.

Lekarz nie przyznał się do winy i - jak powiedział na pierwszej rozprawie - sam

jest zainteresowany ustaleniem przyczyny śmierci młodej kobiety. Nie zgodził się z opinią wydaną przez biegłych sądowych z Bytomia, którą uznał za napisaną pod przyjętą tezę, że śmierć kobiety była wynikiem powikłań pooperacyjnych.

Biegli uznali, że przyczyną śmierci pacjentki był wyciek treści żółciowej z dróg żółciowych i w konsekwencji rozwijający się stan zapalny w jamie otrzewnej. 32-latka miała problem z kamicią pęcherzyka żółciowego. 22

listopada 2017 r. została przyjęta do jasielskiego szpitala. Następnego dnia trzech lekarzy uczestniczyło w zabiegu usunięcia jej pęcherzyka żółciowego. Szymon N. nie operował kobiety, w tym dniu nie było go w pracy.

Sąd uznał lekarza winnym popełnienia zarzucanego mu czynu i skazał na 8 miesięcy pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary na rok. Orzekł także karę grzywny w wysokości 100 stawek dziennych po 100 zł oraz obciążył lekarza kosztami sądowymi. Ustnym uzasadnieniu wyroku zaznaczył, że na lekarzu ciąży szczególny obowiązek opieki lekarskiej nad pacjentami.

Biegli: Wypis ze szpitala przedwczesny

Najistotniejsza dla sądu była opinia biegłych ze Śląskiego Centrum Medycyny Sądowej. W sposób jednoznaczny stwierdzili, że leczenie było prawidłowe, ale też jednoznacznie ocenili, że decyzja o wypisaniu Joanny P. ze szpitala była nieprawidłowa i zdecydowanie przedwczesna, bo utrzymywały się m.in. bardzo wyso-

kie parametry stanu zapalnego i narastała objętość płynu w jamie otrzewnej. - Winno to nasuwać niepokój u oskarżonego i nakazywać zachowanie wzmożonej ostrożności i krytycyzmu. Ta sytuacja w krótkim okresie po operacji była co najmniej niejasna, wymagała obserwacji, pogłębienia diagnostyki, a nawet konieczności ponownej operacji celem ustalenia przyczyny narastania bólu i parametrów zapalnych. W tych realiach oskarżony mógł i powinien przewidzieć możliwość dalszego niekorzystnego przebiegu klinicznego z zagrożeniem dla życia i zdrowia. Joanna P. została narażona przez oskarżonego na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu - mówiła w uzasadnieniu wyroku sędzia Agata Rolek - Lubaś.

Gdyby Joanna P. pozostała w szpitalu i zastosowano diagnostykę oraz wcześniej wdrożone leczenie, to nie było co prawda gwarancji jej przeżycia, ale istniałyby szanse na uratowanie jej życia, chociaż te szanse biegli ocenili bez możliwości oszacowania. Biegli stwierdzili, że nie

ma pewności, czy leczenie zakończyłoby się powodzeniem, nawet gdyby decyzja była prawidłowa - uzasadniał wyrok sąd.

Sąd: Oparł się na rutynie i pośpiechu

Sąd nie miał żadnych wątpliwości, iż oskarżony dopuścił się zarzucanego mu przestępstwa. Wymierzając karę, miał na uwadze nienaganny sposób życia lekarza, wieki ponad 40-letnie doświadczenie zawodowe, dużą wiedzę i umiejętności oraz to, że wielu osobom pomógł i uratował życie. Jednak w tym przypadku - zdaniem sądu - dopuścił się błędu. - Zamiast wykonać swój obowiązek z należytą starannością, oparł się na rutynie i pośpiechu. Gdyby był bardziej ostrożny w swoim postępowaniu, być może do śmierci pacjentki by nie doszło, ale tego nie ocenimy i biegli też nie byli w stanie ocenić - podkreśliła sędzia, zaznaczając, że kara będzie wystarczającą dolegliwością i jednocześnie przestrogą na przyszłość, żeby postępować bardziej ostrożnie podczas wykonywania obowiązków lekarskich. ©

WARTO SIĘ WYBRAĆ

RZESZÓW

Podkarpacki bazarek

Kolejna odsłona popularnego targu produktów regionalnych. Na odwiedzających czekają stoiska rolników i twórców z Podkarpacia, będą: nabiał, wędliny, miody, przetwory, wypieki oraz rękodzieło. Sobota, 6 grudnia, godz. 8-14, Park Papieski, parking przy al. Armii Krajowej.

RZESZÓW

„Ciałokształty - myślokształty”

Wernisaż rzeszowskiej fotografi Beaty Czyżewskiej. Projekt tworzony dla kobiet, pozwalający poznać prawdziwą wartość siebie, przeła-

muć stereotypy na temat kobiecego ciała. W ramach projektu zostały wykonane sesje fotograficzne, których efekty zostaną zaprezentowane podczas wernisażu. 6 grudnia, godz. 18 w Galeria r.z., ul. 3 Maja 16. Wernisażowi towarzyszyć będzie DJ Set, w którym zaprezentowana zostanie muzyka wykonywana przez kobiety oraz będąca hołdem w kierunku kobiet. Wystawa dostępna przez dwa tygodnie. Wstęp na wydarzenie jest wolny.

RZESZÓW

„Trzy Dekady Emocji”

To osobista podróż po muzycznych i życiowych przygodach Krzysztofa Delikata w gronie niezwykłych ludzi, muzyków i świetnych osobowości, których miał szczęście

spotkać na swojej życiowej ścieżce. Usłyszeć więc będzie można muzykę a'capella, poezję śpiewaną, rockową, piosenkę żeglarską, turystyczną i autorską, w wykonaniu absolutnych indywidualności artystycznych. 5 grudnia, godz. 19, Rzeszowskie Piwnice.

RZESZÓW

Świat wizji Zdzisława Beksińskiego

Od 5 grudnia w BWA będzie można oglądać wystawę pt. „Świat wizji Zdzisława Beksińskiego”. Zaprezentowanych zostanie 35 wybitnych, w pełni reprezentatywnych dzieł malarskich, pochodzących ze zbiorów Muzeum Historycznego w Sanoku. Wystawa będzie czynna do 1 lutego 2026 r.

PRZEMYŚL

„JAZZ BEZ...”

6 i 7 grudnia w sali widowiskowej Centrum Kulturalnego odbędą się dwa koncerty w ramach XXV Międzynarodowego Festiwalu Jazzowego „JAZZ BEZ...” W sobotę, o godz. 19 - Myrczek & Schmidt Quintet „Młynarski. Bynajmniej”, a w niedzielę, o godz. 19 - Marek Napiórkowski Sextet.

KROSNO

TURBO i Krusher

Zespół TURBO wystąpi na koncercie w Krośnie w ramach trasy „Blizny” 2025/26. Tematem przewodnim trasy jest wydany na początku 2025 roku album „Blizny” - pierwszy materiał zespołu od ponad

12 lat i jednocześnie pierwszy nagrany w obecnym składzie. Podczas koncertu nie zabraknie też największych hitów formacji, które na stałe wpisały się w historię polskiego metalu. Przed Turbo wystąpi zespół Krusher. 6 grudnia, Rock Klub Iron, godz. 18 - otwarcie drzwi.

RZESZÓW

44. Spotkania Cymbalistów

Konkurs ma niepowtarzalny charakter - daje muzykom ludowym przestrzeń do prezentacji swoich umiejętności, sprzyja integracji środowiska muzycznego oraz umożliwia kontakt z uznanymi autorytetami w tej dziedzinie. Pierwszego dnia - 5 grudnia, o godz. 18 - odbędzie się koncert zespołu Czarnina - który inspirowany muzyką ludową z róż-

nych stron świata - od dźwięków cygańskich, przez rumuńskie i bałkańskie brzmienia, aż po melodie Bliskiego Wschodu. 6 i 7 grudnia od godz. 10 konkurs solistów i kapel.

RZESZÓW

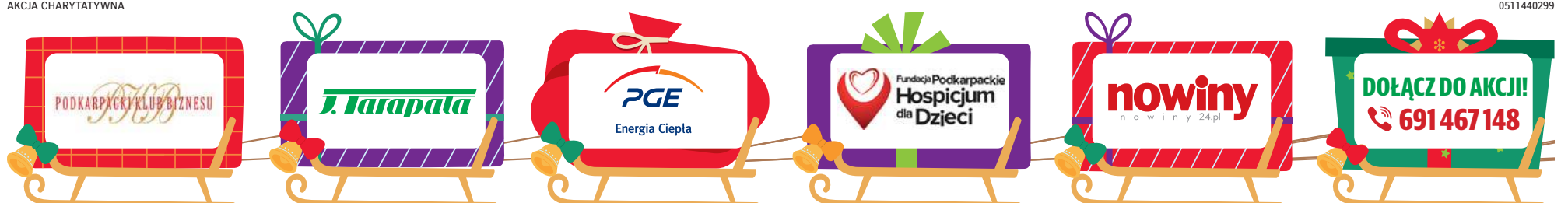
O świcie w Markowej

Premiera projektu zrealizowanego przez Wojewódzki Dom Kultury - pierwszy komiks o losach rodziny Ulmów, w przededniu i podczas II wojny światowej, zatytułowany „O świcie w Markowej. Historia Błogosławionej Rodziny Ulmów”. Wernisaż wystawy ilustracji komiksowych połączony z promocją komiksu odbędzie się 6 grudnia (sobota) o godz. 15 w Galerii WDK.

opr. baj

AKCJA CHARYTATYWNA

0511440299



Proces byłych prezesów i dyrektorów Krośnieńskich Hut Szkła trwa już 12 lat

Bogdan Hućko
b.hucko@nowiny24.pl

W Sądzie Okręgowym w Krośnie po 12 latach kończy się proces byłych członków zarządów Krośnieńskich Hut Szkła S.A. w latach 2005 - 2009. Zamknięty został przewód sądowy.

W 2013 r. prokuratura oskarżyła 5 osób zarządzających Krośnieńskimi Hutami Szkła w latach 2005 - 2009. Akt oskarżenia wniesiony do Sądu Okręgowego w Krośnie skierowany był przeciwko dwóm prezesom, wiceprezesowi i dwóm dyrektorom: Jackowi S., Andrzejowi B., Mirosławowi S., Rafałowi W. i Janowi K.

Prokuratura: Narazili spółkę na wielkie straty

Akt oskarżenia obejmował szereg zarzutów związanych z działaniami na szkodę spółki, m.in. związane z przekroczeniem uprawnień i niedopełnieniem obowiązków, które doprowadziły do upadłości KHS. Prokuratura wyliczyła szkody,



Prokurator zażądał dla trzech z pięciu oskarżonych kar bezwzględnego więzienia, bez warunkowego zawieszania, 7 i 5 lat pozbawienia wolności

którą oskarżeni wyrządzili w majątku spółki na 88,5 mln zł.

Najwięcej zarzutów, bo aż 19, śledczy postawili Jackowi S., dyrektorowi, wiceprezesowi i następnie prezesowi KHS. Pozostali usłyszeli od 3 do 11 zarzutów. Według prokuratury, jako członkowie zarządu byli

zobowiązani do prowadzenia racjonalnej gospodarki, opartej na rachunku ekonomicznym, a ich decyzje narażały spółkę na wielkie straty. Oskarżeni w śledztwie nie przyznali się do winy.

W marcu 2009 roku została ogłoszona upadłość KHS przez likwidację. „Krosno” zatrud-

niało wtedy około 2 tys. pracowników. Zadłużenie spółki sięgnęło ponad 280 mln. zł.

W procesie trwającym od 12 lat, sąd przesłuchał 249 świadków. Zamknięty został przewód sądowy. 19 listopada br. prokurator wygłosił mowę końcową. - Wnosił o uznanie oskarżonych Jacka S., Andrzeja

B., Mirosława S., Jana K. za winnych szeregu czynów polegających na nadużyciu uprawnień i niedopełnianiu obowiązków w zakresie zajmowania się sprawami majątkowymi i działalnością gospodarczą KHS S.A., czym wyrządzono spółce wielką szkodę majątkową, tj. o czyny z art. 296 par. 3 Kodeksu karnego, a Rafała W. za winnego czynów skutkujących wyrządzeniem znacznej szkody majątkowej - tj. o przestępstwo z art. 296 par. 1 kk - przekazała nam dr hab. Marta Kolendowska - Matejczuk, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Krośnie.

Art. 296 par. 3 kk dotyczy wyrządzonej szkody w obrocie gospodarczym w wielkich rozmiarach, czyli przekraczającą 1 mln zł. Natomiast art. 296 par. 1 kk dotyczy przestępstwa niegospodarności, czyli nadużycia uprawnień lub niedopełnienia obowiązków przez osobę zarządzającą cudzym mieniem, wyrządzającą znaczną szkodę majątkową o wartości przekraczającej 200 tys. zł.

Prokurator zażądał bezwzględnego więzienia

- Prokurator wnosił o wymierzenie kar pozbawienia wolności bez warunkowego zawieszania ich wykonania wobec: Jacka S. - 7 lat pozbawienia wolności, Andrzeja B. i Mirosława S. - po 5 lat pozbawienia wolności. Wobec Jana K. i Rafała W. wniesiono o wymierzenie kar pozbawienia wolności z warunkowym zawieszeniem ich wykonania. Nadto prokurator wnosił o orzeczenie wobec wszystkich oskarżonych obowiązków naprawienia szkody na rzecz pokrzywdzonego KHS w części oraz o orzeczenie zakazów zajmowania stanowisk związanych z prowadzeniem spraw majątkowych podmiotów gospodarczych i spółek prawa handlowego - informuje rzecznik prokuratury.

Oskarżeni przed sądem odpowiadają z wolnej stopy. Zastosowano wobec nich poręczenia majątkowe i zakaz opuszczania kraju.

©P

Akcja „Listy do św. Mikołaja”. Jaki prezent chcielibyście dostać? Napiszcie lub narysujcie, a wasze życzenia mogą się spełnić!

Rozpoczynamy świąteczną akcję „Listy do św. Mikołaja”. Piszcie, rysujcie, wyklejajcie...

Redakcja „Nowiny” - tym razem w roli elfów - wybierze najbardziej pomysłowe prace. Już 20 grudnia odbierzecie swoje prezenty od św. Mikołaja, warto więc uruchomić wyobraźnię i do dzieła.

Piszcie, rysujcie, wyklejajcie...

To doskonała okazja do przedświątecznej zabawy. Wszystkie techniki są dozwolone, a liczy się pomysł na pracę przedstawiającą marzenie o wyjątkowym prezencie, które może spełnić św. Mikołaj.

W realizacji świątecznych marzeń pomagają nam partnerzy. Mecenasem akcji jest Orlen Oil. Partnerami wspierającymi są: firma TEX, Dr. Gurgul i Roxana. Natomiast Partner główny, FlyPark w Rzeszowie, zaprasza wszystkich laureatów, których wyłoni kapituła konkursu, po odbiór nagród w swoim parku rozrywki. A właśnie 20 grudnia oficjalnie otwarta zostanie FlySensoria, czyli strefa sensoryczna o powierzchni ponad 600 mkw., która wspiera rozwój i kreatywność.

Warunkiem udziału w akcji „Listy do św. Mikołaja” jest zgłoszenie uczestnictwa poprzez formularz, który znajdziecie na stronie: www.nowiny24.pl/listydomikolaja. Wypeł-

nijcie go wspólnie z rodzicami i dołączcie swoją pracę.

Św. Mikołaj uroczyszcie wręczy wam prezenty

W akcji „Listy do św. Mikołaja” nagrodzimy 30 uczestników konkursu.

● 5 finalistów odbierze swoje wymarzone i opisane w listach prezenty.

● 25 laureatów otrzyma paczki ze słodkimi upominkami.

W świątecznej akcji mogą wziąć udział dzieci w wieku od 3 do 13 lat. Jeden uczestnik może przesłać jeden list. Na zdjęcia waszych prac czekamy do 12 grudnia, do godz. 20.00. Więcej informacji, regulamin konkursu i zgłoszenia wyłącznie poprzez ankietę na stronie: www.nowiny24.pl/listydomikolaja



Kochane dzieci, z pewnością już wiecie, jaki świąteczny upominek sprawi wam największą radość. Marzenia trzeba spełniać, dlatego rozpoczynamy świąteczną akcję „Listy do św. Mikołaja”

REKLAMA

Q504810340A

Organizator:

nowiny
nowiny 24.pl

Mecenas Akcji:

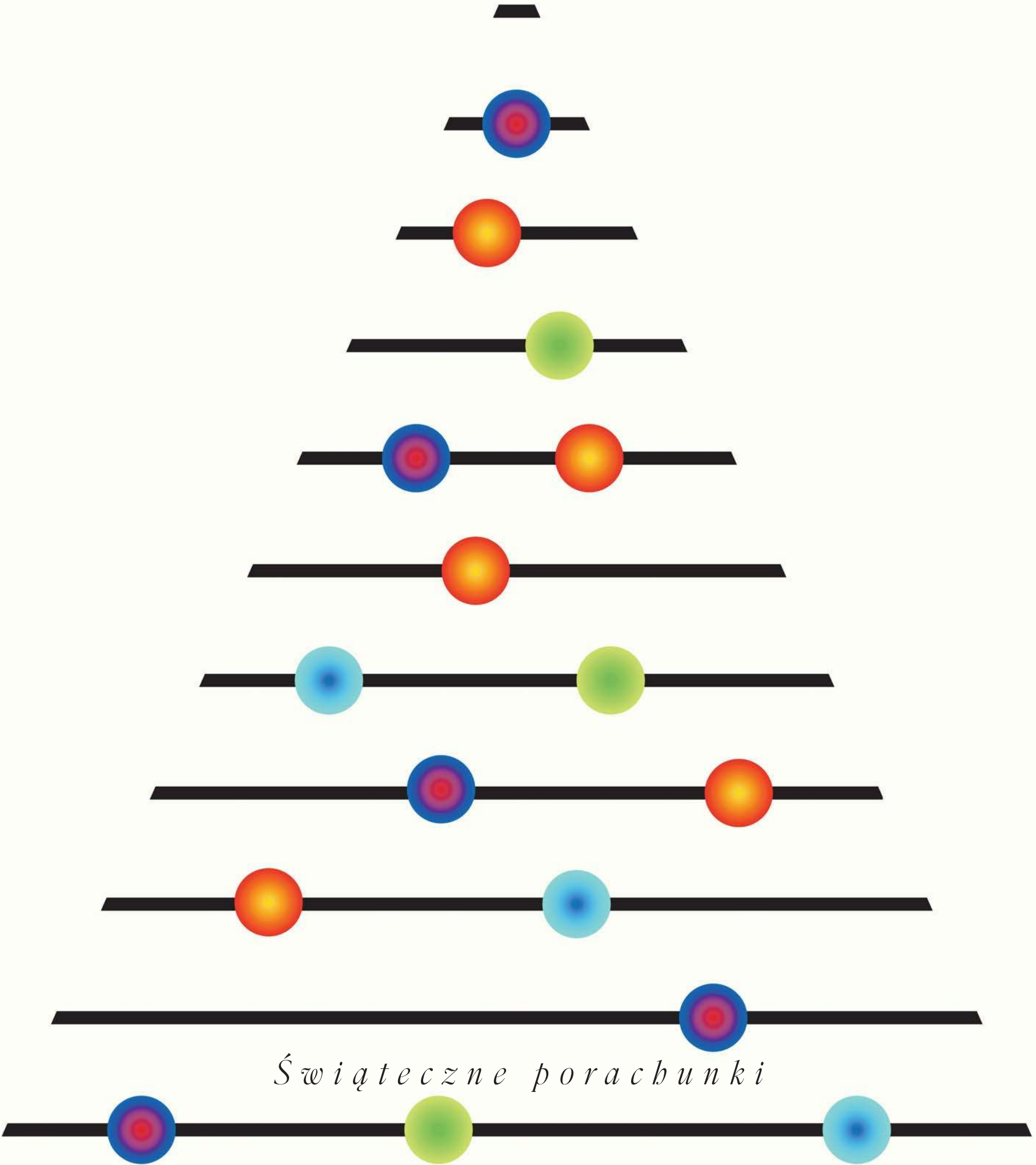


Partner Główny:



Partner Wspierający:





PULS
#193

CZEKAMY NA BOŻE NARODZENIE I MOCNO TRZYMAMY SIĘ ZA PORTFELE

Niespodzianek nie ma: w tym roku też będzie Boże Narodzenie i też będzie drogo. Większość z nas nie zamierza jednak wydać na święta więcej niż zazwyczaj. Jak przyoszczędzimy? Kupimy mniej prezentów, wykorzystamy stare ozdoby albo sami je zrobimy. Co wcale nie znaczy, że te święta będą gorsze niż poprzednie – w końcu najważniejsza nie jest liczba prezentów, a atmosfera panująca przy świątecznym stole

Dorota Kowalska

Małgorzata, 58 lat, księgowa. Od lat organizuje wigilię u siebie w domu. Przychodzą: jej tata (mama zmarła wiele lat temu), córka z mężem i dziećmi, w tym roku będą też rodzice zięcia. W sumie ma u siebie 9 osób.

- Nie wyobrażam sobie, żeby było inaczej. Cały czas gdzieś biegamy, wszyscy mają swoje sprawy. Boże Narodzenie to tak naprawdę jeden z niewielu momentów, kiedy możemy zwolnić, porozmawiać, nacieszyć się sobą – opowiada. Potrawy wigilijne przygotowuje już kilka dni wcześniej, a przynajmniej to, co może powstać w lodówce czy zamrażalce. Są więc pierogi z kapustą i grzybami, śledzie, karp, w Wigilię gotuje zupę grzybową, robi kapustę z grzybami i grochem. Każdy też przynosi coś ze sobą, kładzie na stole.

- Myślę, że w tym roku wydam na święta około 2 tysięcy złotych! – mówi. - Dużo - wzrusza ramionami.

Bo przecież trzeba jeszcze kupić choinkę, jakieś wędliny, kawałek ciasta, zawsze robi też na święta sałatkę jarzynową i taką z pomidorów, mozzarelli, rukoli i oliwek. No i są prezenty: dla wnuków, męża, dzieci.

- Staram się nie szaleć. Nienawidzę wyrzucać jedzenia, więc to nie jest tak, że w święta wypada mi ono z lodówki. Robię takie zakupy, jakie muszę zrobić, ale pewnych rzeczy nie przeskokę – tłumaczy.

Nie jest z tych, którzy biorą pożyczki albo kredyty na święta, ale tak – to finansowo ciężki dla niej czas.

- W tym roku na pewno jest drożej niż w zeszłym – Małgorzata nie ma co do tego wątpliwości. Widzi to po paragonach z supermarketów, o małych sklepach nie mówi.

Trzymamy się za portfele

To prawda, będzie drożej. Podwyżki cen na 2025 roku zaplanowało aż 48 proc. firm, tylko jedna trzecia z nich już ich dokonała. Pozostałe, a więc praktycznie 30 proc. ogółu, czekają na ostatnie miesiące, a nawet tygodnie 2025 roku. Powód planowanego albo już dokonanego wzrostu cen? Rosną koszty energii, paliw i kosztów pracy: podwyżki płac i związane z tym obciążenia chociażby na rzecz ZUS.

Podwyżki swoich cen i usług planują przede wszystkim małe firmy, więc możemy się zdziwić, idąc tuż przed świętami do fryzjera, krawca, ulubionego butiku czy cukierni za rogiem.

Firmy z podwyżkami czekają, bo liczą na efekt psychologiczny: przed świętami wydajemy więcej niż zazwyczaj, jesteśmy przyzwyczajeni do określonych produktów i kupimy je, nawet jeśli będą o kilka złotych droższe.

Dodatkowo kryzys, inflacja i rosnące koszty sprawiły, że Boże Narodzenie z trzech ostatnich lat było skromne, a jest trochę tak, że jeśli sytuacja się poprawia, chcemy odreagować chude lata i stajemy się bardziej rozrzutni.

Chociaż wygląda na to, że nie zamierzamy szaleć pieniędzmi. Na tegoroczne zakupy świąteczne 56 proc. Polaków planuje przeznaczyć podobną kwotę jak rok wcześniej – wynika z badania Santander Consumer Banku „Polaków Portfel Własny: E-commerce od święta”. Co piąty uczestnik sondażu (19 proc.) planuje zwiększyć wydatki, a 14 proc. ograniczyć budżet. Wyższe koszty planują przede wszystkim osoby w wieku 30-39 lat (27 proc.).

W grupie osób planujących większe wydatki 77 proc. wskazało, że to efekt rosnących cen, część stwierdziło, że ma dłuższą



Świątecznych symboli nie brakuje. Sklepy pełne są ozdób, wszędzie grają świąteczne piosenki, na platformach pełno jest filmów związanych z Bożym Narodzeniem

listę prezentów (32 proc.), inni chcą pozwolić sobie na droższe i lepsze upominki (22 proc.), a niektórzy organizują święta u siebie lub podejmują większą grupę gości i dlatego muszą liczyć się z wyższymi kosztami (15 proc.).

Jednak jest grupa respondentów, która planuje zmniejszyć w tym roku świąteczne wydatki. Głównym powodem jest ograniczona sytuacja materialna – stwierdziło tak 31 proc. badanych. Częściej na ten powód wskazywały kobiety (34 proc.) niż mężczyźni (26 proc.). Problem ten dotyczy głównie osób o najniższych dochodach – do 2999 zł.

Jak chcemy przyoszczędzić na świętach? 26 proc. badanych planuje kupić mniej prezentów, a 23 proc. zamierza wykorzystać ozdoby świąteczne z poprzednich lat lub przygotować je samodzielnie. Według badania to kobiety częściej niż mężczyźni starają się kontrolować domowe finanse – 45 proc. z nich ogranicza wydatki na co dzień, a w przypadku mężczyzn to 10 proc.

Ile wydamy na święta? Jedna czwarta Polaków na zakupy w sklepach internetowych przeznaczy na święta do 500 zł. Tę kwotę wskazywali najczęściej najmłodsi dorośli 18-29 lat (34 proc.), 28 proc. nie przekroczy

1000 zł, a prawie jedna na pięć osób deklaruje wydatki między 1001 zł a 2000 zł (19 proc.). Więcej niż 2000 zł zamierza przeznaczyć jeden na dziesięciu badanych.

Z kolei 13 proc. Polaków nie zamierza robić świątecznych zakupów w sieci. Częściej są to mężczyźni (15 proc.) niż kobiety (11 proc.), a podobne nastawienie mają zarówno seniorzy (16 proc.), jak i osiemnastolatki (15 proc.).

Szał jarmarków

Magda, 27-latką, pracuje. Mieszka sama, ale święta spędza w rodzinnym domu.

- Na szczęście, inaczej nie dałabym rady finansowo – przyznaje. Bo wiadomo: odpada jej przygotowanie Wigilii i całych świąt. Jak to się mówi, jedzie na gotowe.

- Ale i tak na święta wydam ponad 500 złotych. Jest drożej niż w zeszłym roku, więc wydam więcej – tłumaczy. I tak: od lat robią sobie kilka dni przed 24 grudnia Wigilię z przyjaciółmi. Stara paczka, znają się właściwie od szkoły podstawowej. Każdy na kolację coś przynosi, ona – krokiety. W tym roku nie będzie miała czasu ich zrobić, więc kupi u pani Eweliny w osiedlowym sklepiku. Ta zawsze przed Wigilią ma u siebie robione ręcznie pierogi, uszka, krokiety – 11 złotych za sztukę, ale zprezenty: dla mamy, taty, babciom na szczęście podarki przygotowują rodzice. No i prezent dla osoby z paczki, bo zawsze robią losowanie i kupują sobie coś pod choinkę. W tym roku wylosowała Maćka. Dobrze, z prezentem nie będzie problemu, bo Maciek to mól książkowy. Mają się zmieścić w kwocie 100 złotych, więc pewnie będzie jeszcze coś oprócz książki.

- Co do prezentów stawiam na oryginalność, zawsze odwiedzam jarmark bożonarodzeniowy, można tam znaleźć coś ciekawego – mówi. - Tanio nie jest! – dodaje ze śmiechem.

To prawda, ale Polaków ogarnął szal jarmarkowy. Jeżdżą na jarmarki bożonarodzeniowe do Pragi, Wiednia, Berlina, Gdańska czy Warszawy.

Popularny youtuber Książulo postanowił sprawdzić, co można zjeść i za ile na jarmarku bożonarodzeniowym w stolicy. Irzeczywiście, tanio nie jest.

Pierwszym posiłkiem Książulo, czyli Szymona Nyczke, była kanapka ze smalcem za 11 zł. - Smakuje jak pasztet, naprawdę.



FOT. ALEKSY WITWICKI

Jarmarki bożonarodzeniowe są w każdym większym mieście. Ale narzekamy na ceny – wszystko drogo kosztuje

Gdzieś się zagubił taki smalcowy klimat – ocenił youtuber.

Kawałek boczku można dostać na jarmarku pod Pałacem Kultury za 10 zł, przy czym był on, zdaniem Książula, ledwo ciepły i zbyt tłusty. Pita z kurczakiem kosztowała 35 zł. Za kanapkę z mięsem grillowanym zapłacił 54 zł, a za miszkę barszczu świątecznego 25 zł.

- Ale słone. Sama sól. To w ogóle nie smakuje burakiem – stwierdził.

Za grzaniec na jarmarku w Warszawie trzeba zapłacić 20 zł. Cynamonki kosztują 17,90 zł, oscypki z żurawiną 9 zł, a herbata z miodem z własnej pasieki 15 zł. Bratwurst czy currywurst – 40 zł, miniburgery – 39 zł.

Diabelskim młynem przejdziemy się za 45 zł, a karuzelą za 20 zł.

Ceny na jarmarku bożonarodzeniowym w Krakowie też nie zaskakują – drogo, nawet bardzo. 8 sztuk pierogów kosztuje 45 zł, 10 sztuk – 50 zł, 12 sztuk – 55 zł, 400 ml grzańca – 40 zł, za pajdę ze smalcem lub osełką czosnkową trzeba zapłacić 18-19 zł, a „w wypasionej wersji” 56 zł. Uroczę kubki, które mogą być prezentem pod choinkę, można kupić od 25 do 30 zł, są też rękodzieła, kosze z wikliny, haftowane obrusy, ozdoby.

Jesteśmy tradycjonalistami

Święta Bożego Narodzenia są dla nas ważne. Jak wynika z badania CBOS, dla większości Polaków (62 proc.) to w pierwszej kolejności święto rodzinne. Tylko dla niespełna co piątego Polaka (19 proc.) to głównie przeżycie religijne, dla co dziesiątego (10 proc.) miła tradycja, dla co dwudziestego (5 proc.) wypoczynek i przerwa od pracy.

Z kolei z badania „Sztuka przeżywania świąt według Polaków”, zrealizowanego przez serwis Prezentmarzeń, wynika, że aż 73 proc. Polaków odczuwa silniejsze emocje podczas świąt. Dominują głównie pozytywne uczucia (81 proc.), takie jak radość (33 proc.) i wdzięczność (20 proc.), ale dla części święta to stres i zdenerwowanie (37 proc.).

Najważniejszymi czynnikami wpływającymi na emocje w okresie świątecznym są spotkania rodzinne (45 proc.) oraz przygotowania do świąt (37 proc.). 39 proc. ankietowanych wskazało, że to organizacja uroczystości w domu przysparza im najwięcej stresu, a 29 proc. odczuwa niepokój związany z kupowaniem prezentów.

Dla 6 proc. osób Boże Narodzenie jest doskonałą okazją do refleksji i poprawy relacji z innymi. Czas spędzony z rodziną jest jednym z najważniejszych aspektów Bożego Narodzenia. Aż 48 proc. respondentów wskazało, że właśnie te chwile przynoszą im największą radość. 57 proc. respondentów deklaruje, że święta przeżywa bardziej świadomie, jedynie dla 23 proc. osób są one mniej ważne. Na liście ulubionych wspomnień z dzieciństwa królują: kolacja wigilijna, rozpakowywanie prezentów, wspólne koledowanie. Trzymamy się tradycyjnych zwyczajów: 2 proc. Polaków pielęgnuje wspólne ubieranie choinki, a 20 proc. wciąż przygotowuje kolację wigilijną z 12 potraw.

- Obdarowywanie bliskich prezentami to nie tylko tradycja, ale także wyraz emocji i troski. Ponad 56 proc. respondentów podkreśla, że prezenty odzwierciedlają nasze relacje rodzinne i przyjacielskie. Dla 62 proc. Polaków są one ważne. Ich wartość nie opiera się jedynie na wymia-

rze materialnym, ale także na symbolice i emocjach, które towarzyszą przy ich wręczaniu. Co ciekawe, 67 proc. respondentów otrzymało kiedykolwiek prezent w formie przeżyć, co pokazuje również rosnącą popularność doświadczeń jako formy obdarowywania. Coraz więcej osób docenia prezenty w formie przeżyć. W erze materializmu stawiamy na wspólne chwile i wartości, które pozostają z nami na dłużej – mówi Michał Krasoń z serwisu Prezentmarzeń.

Przygotowania do Wigilii postrzegane są w różnorodny sposób – 27 proc. uczestników uznaje je za przyjemność, a dla 33 proc. to duże obciążenie. Respondenci często korzystają z zakupów online przy organizowaniu prezentów (44 proc.), preferują wygodę i elastyczność. 41 proc. Polaków przygotowuje większość potraw samodzielnie, a 36 proc. tylko niektóre z nich, podczas gdy 12 proc. korzysta z gotowych dań. Jesteśmy silnie przywiązani do tradycji kulinarnych i procesu przygotowań.

Nie wpaść w świąteczny szal

Ewa, razem z mężem, bo Marek świetnie gotuje, podobnie jak Małgorzata święta przygotowują wcześniej. Rozkładają też zakupy, nie robią ich w ostatnim tygodniu przed świętami, ale już w listopadzie sprawdzają, co im potrzeba, co można kupić wcześniej, i to kupują. Wtedy, jak tłumaczy, nie ma takiego szoku cenowego.

- Pierogi, uszka lepimy jakieś dwa tygodnie przed świętami – mówi Ewa. Wszystko potem mrozą, wyciągają w Wigilię, wrzucają na gotującą się wodę i gotowe.

- Czasami też wcześniej przygotowuję bigos, bo jemy go

na święta. Wcześniej piekę ciasta – dodaje. Nie ona jedna wychodzi z założenia, że nie ma sensu wszystkiego zostawiać na ostatnią chwilę.

- Chociaż mam w pracy koleżanki, które biorą przed świętami trzy dni wolnego i nie wychodzą z kuchni – wzrusza ramionami.

Starają się nie przesadzać ze świątecznymi zakupami, ale i tak, jak przyznają, wydadzą na święta jakieś 1500 złotych. Podrożało, jak wyliczają, niemal wszystko: chleb, ser, jaja, warzywa, owoce. W 2024 roku ceny kawy na światowych rynkach poszły w górę aż o 87 procent, cena kakao, w którego – jak wiemy – robi się czekoladę, przez rok wzrosła o 145 procent. Więć o czym tutaj mówić?

- Prezenty sobie kupujemy, ale wcześniej. Z tym też nie czekamy na ostatnią chwilę – wtrąca Marek. Robią listę: na zwisko, a obok pomysł na prezent.

Mają na kolacji wigilijnej dzieci, czyli 14-letnią Zosię, 18-letniego Adama i rodziców. Pytają dzieci, co chciałyby dostać pod choinkę, podobnie rodziców. Jeśli zobaczą coś niebanalnego w wrześnień co paździeniku, kupują już wtedy. Dla rodziców starają się przygotować coś z pomysłem: zafundować im jakiś weekendowy wyjazd, dobry masaż czy wyjście do teatru.

- Wszyscy sporo czytamy, więc książki również sprawdzają się jako prezenty – mówi Marek.

I dodaje, że najważniejsze to nie wpaść w świąteczny szal. - Nas zresztą na to nie stać – wybucha śmiechem.

Jego kuzyn, Wojtek, 44-latek, ojciec dwójki dzieci, nie ukrywa, że w tym roku podarki pod cho-

inką będą skromne. W ramach prezentu idą z żoną w styczniu na koncert. Antek, syn, dostanie piłkę, córka zestaw farbek, bo uwielbia malować, do tego jakieś słodczy. Tyle.

Według badania IBRIS wydatki świąteczne przeciętnego gospodarstwa domowego wyniosły w 2024 roku 1575,95 zł, to stanowi wzrost o około 8 proc. w porównaniu do roku 2023. I najwyższy wynik w ostatnich pięciu latach, co w opinii autorów raportu może być efektem inflacji, ale także większej gotowości do świątecznych wydatków.

Co ciekawe, jak zauważono w raporcie, chociaż kwota przeznaczana na święta rośnie, zmienia się struktura wydatków. Prezenty były dla respondentów mniej ważne niż kiedyś – w 2024 roku Polacy przeznaczali na nie 51 proc. budżetu świątecznego, podczas gdy w 2023 roku było to 66 proc. To prawda, część osób czy rodzin rezygnuje z robienia sobie prezentów – bo drogo, bo kłopot. Inni stawiają na symboliczne drobniaki.

Przy świątecznym stole

Mimo że jesteśmy tradycjonalistami, celebруем święta Bożego Narodzenia, to jednak stopniowo zmieniamy do nich stosunek.

- Z roku na rok coraz więcej Polaków przyznaje, że świąt Bożego Narodzenia po prostu nie lubi. To nie jest tak, że kiedyś wszyscy je uwielbiali, tylko teraz coraz więcej osób ma od wagę powiedzieć to wprost. Przykładowo w badaniu Amazon i IBRIS 20 procent milenialsów i 33 proc. osób z pokolenia Z przyznało, że dzielenie się opłatkiem jest dla nich dyskomfortem i nie lubi tego rytu-

ału podczas Wigilii – mówi dr Bartosz Kicior, socjolog z Uniwersytetu SWPS.

I tłumaczy, że zwłaszcza dla kobiet presja świątecznych przygotowań i związana z tym harówka – sprzątanie, gotowanie – są przytłaczające. Coraz mniej pań chce spędzać przedświąteczny czas na szorowaniu podłóg i ścieraniu kurzu, a potem święta w kuchni. Dlatego z roku na rok rosną w tym okresie obroty firm cateringowych, coraz więcej też osób na Boże Narodzenie po prostu wyjeżdża.

Z badań RMF wynika, że w 2023 roku blisko 10 proc. Polaków wyjechało na święta z kraju. Z pozostałych 90 proc. badanych, którzy zostali w Polsce, też nie wszyscy spędzili Boże Narodzenie w domu rodzinnym.

- Chodzi o to, żeby po prostu przez te trzy, cztery dni odpocząć, nie robić zbyt dużo, a dla wielu pobyt w domu to właśnie praca. Ten, kto wykupuje taki wyjazd, inwestuje przede wszystkim w spokój. Płaci za to, że nie musi sprzątać mieszkania na błysk, bo przyjedzie rodzina i będzie oceniać, dekorować dom, przygotowywać albo zamawiać tych wszystkich potraw. Gdy spojrzymy na koszty związane z jedzeniem, a także wydatke czasowy i energetyczny, to czasem okazuje się, że te trzy dni spędzone w hotelu z posiłkami nie wychodzi wcale tak drogo – tłumaczy dr Bartosz Kicior.

Na świąteczne wyjazdy udajemy się najczęściej z rodziną, czasem z rodziną i przyjaciółmi. Coraz częściej spędzamy święta tylko w kręgu najbliższych. Rzadziej spotykamy się przy świątecznym stole z dalszą rodziną, chcemy uniknąć trudnych pytań i rozmów o polityce. Zwłaszcza kobietom przeszkadza poruszanie prywatnych tematów i dociekliwości wujków, cioci, dalekich kuzynów.

Dla tych, którzy świętują tradycyjnie, bardzo ważny jest aspekt ekonomiczny.

- Wydajemy coraz więcej pieniędzy nie tylko dlatego, że wszystko więcej kosztuje, ale też z chęci pokazania się, zrobienia wrażenia np. na członkach rodziny. Niektórzy kupują online drogie ozdoby czy zastawę stołową przed świętami po to, żeby zaraz po Bożym Narodzeniu wykorzystać możliwość odstąpienia od umowy, na którą mamy 14 dni, i zwrócić zakupy. To trend wynikający z niezdrowego podejścia do swojego wizerunku – podkreśla dr Bartosz Kicior.

Właśnie, bo chyba najważniejszy jest zdrowy rozsądek. Przecież święta to spotkanie z bliskimi, chwila oddechu od codziennej bieganiny. Najważniejsza nie jest świąteczna zastawa, ale atmosfera panująca przy świątecznym stole. PAP

NIE CHCIAŁEM DAĆ PO SOBIE POZNAĆ, ŻE ZŻERAJĄ MNIE EMOCJE

- Mimo że nie zdobyłem pierwszego miejsca, jestem dumny. Wygrała odwaga. A wspomnienia zostają na zawsze – opowiada Dariusz Brzozowski z Przeworska, który spełnił jedno ze swoich marzeń - stanął przed kamerami popularnego teleturnieju TVP „Gra słów. Krzyżówka”, zyskując sympatię widzów swoją wiedzą, spokojem i błyskotliwymi skojarzeniami

Klaudia Oronowicz-Chudzik

Pamiętasz moment, w którym pierwszy raz pomyślałeś: „Mógłbym zagrać w tym teleturnieju”?

Na co dzień jestem pasjonatem rozrywek umysłowych. Będąc małym chłopcem, lubiłem oglądać różne teleturnieje - „Jeden z dziesięciu”, „Va banque”, „Awantura o kasę”, „Familiada”, „Milionerzy”. Rola widza pomagała mi jednocześnie sprawdzić swoją wiedzę, jak i kibicować uczestnikom. Z krzyżówkami zetknąłem się w piątej klasie szkoły podstawowej. Zaczynałem od prostszych logogryfów. Krótkie, zwięzłe i konkretne definicje wyrazów przykuły moją uwagę. Po zakończeniu szkoły średniej, mając dużo wolnego czasu, rozwiązywałem kolejne krzyżówki, idąc po nitce do kłębka aż do bardziej skomplikowanych zadań. Od razu pokochałem tę formę odskoczni od rzeczywistości.

We wrześniu 2019 roku na antenie TVP1 pojawił się teleturniej „Gra słów. Krzyżówka”. Uznałeś, że to coś dla ciebie?

Tak. Pomyślałem, że ten program jest idealnie dopasowany do moich zainteresowań - może kiedyś w nim wystąpię. Przymierzałem się do tego już w 2020 roku, ale plany pokrzyżowała pandemia. W 2022 roku też próbowałem - również się nie udało. Ostateczną decyzję podjąłem pod koniec 2024 roku, przed Bożym Narodzeniem. Zacząłem intensywne przygotowania: robiłem godzinne maratony oglądania, obejrzałem łącznie około 220 odcinków, rozwiązywałem zadania w gazetach i zeszytach, również w „Nowinach”. Przeszedłem dwie próby castingowe - pierwsza, w marcu, nie wypadła. Do-

piero we wrześniu dostałem zielone światło i mogłem wystąpić.

Jak wyglądała twoja ostatnia godzina przed wejściem na plan?

Występ w teleturnieju widzowym jest dla przeciętnego człowieka wyzwaniem, które niesie mnóstwo emocji - i pozytywnych, i negatywnych. Podszedłem do tego na luzie, bez większej spiny. Trema była, jest i będzie, ale trzeba się z nią oswoić. Nie chciałem dać po sobie poznać, że zżerają mnie emocje. W innych telewizyjnych quizach stres jest przyczyną wielu wpadek krążących po Internecie. Gromadzą one milionową widownię, o komentarzach nawet nie wspominając. Pewnie znasz klasyki gatunku typu „więcej niż jedno zwierzę to owca bądź lama”, albo „jakiego koloru jest Shrek, bohater filmów animowanych?”. Pada odpowiedź: „czerwony”. Sama podróż z Przeworska do Wrocławia trwała prawie siedem godzin - i tyle samo powrót. Dzień przed nagraniem przeznaczyłem na psychiczne odprężenie. W ciągu czytałem książkę, słuchałem podcastów. Miałem ogromne wsparcie najbliższych i znajomych, którzy tego dnia mocno mi kibicowali. Oczekując na nagranie, poznałem wielu sympatycznych graczy. Przeglądaliśmy mnóstwo czasu, wymienialiśmy doświadczenia i wzajemnie się wspierając. Teleturniej to ma być fajna zabawa, a nie egzamin.

Czy w trakcie programu był moment, w którym poczułeś „tryb krzyżówkowca”?

Tuż przed nagraniem znalazłem sposób na oswojenie się przed kamerą. Wyobraziłem sobie, że to moje alter ego jest

uczestnikiem, a ja swobodnie oglądam odcinek z domu. Chyba to zadziałało, skoro awansowałem do finału (śmiech). „Gra słów...” jest świetnym miejscem dla debiutantów - prosta formuła, brak publiczności, ciekawe definicje i dużo przestrzeni na kreatywność.

Najbardziej absurdalne lub zabawne skojarzenie, które przyszło ci do głowy?

W pierwszej rundzie dostałem definicję: „imię mebla”. Moja mina była... beczenna.

Pierwszy raz w życiu spotkałem się z tym, że imię „Ludwik” może oznaczać wyrób stolarski. To pokazuje, że program nie tylko bawi, ale i uczy. W finale pojawiło się hasło, które przesądziło o wyniku gry - „zwykły napój z lodówki”. Chciałem się zgłosić, ale dostałem zaćmienia. Rywał odpowiedział „jogurt”. Dopiero później zdałem sobie sprawę, że w moim myśleniu jogurt nie był... napojem. Taka luka pamięciowa kosztowała mnie awans do Finału Mistrzów (śmiech).

Do jakiej dyscypliny sportu porównałbyś udział w programie?

Myślę, że każda z wymienionych dyscyplin pasuje. Dodałbym jeszcze survival albo escape room. Gdyby była publiczność, porównałbym to do meczu piłki nożnej.

Co jest trudniejsze: zapamiętać rzadkie słowo czy wydożyć pod presją czasu?

Pamięć ludzka jest jak system operacyjny - trzeba ją ćwiczyć. Krzyżówki, pierwiastki chemiczne, stolice, albumy mu-

zyczne - wszystko się przydaje. W stresie uczestnik potrafi zapomnieć, jak się nazywa! A jak dochodzi do tego pośpiech, mamy mieszaną wybuchową.

Czy przygotowując się do programu, odkryłeś słowo, które cię zachwyciło?

Nie mam jednego ulubionego słowa. Staram się mówić poprawną polszczyzną, ale śledzę też młodzieżowe trendy, w zeszłym roku triumfowało słowo „sigma”. Prowadzę zeszyt, do którego zapisuję nowe wyrazy z definicjami. Runda druga w programie budziła mój największy lęk - krótki czas, presja - ale poszło mi bezbłędnie.

Co dało ci drugie miejsce - wiedza czy refleks?

Myślę, że jedno i drugie. Wiedza i refleks są niezbędne szczególnie w trzeciej i czwartej rundzie, przypominających wyścig szczurów. Do tego opamiętanie i... odrobina szczęścia. Jestem zadowolony. To był wymarzony debiut.

Czy udział w programie zmienił coś w twoim patrzeniu na język?

Zauważam, jak dużo zapożyczeń językowych jest w użyciu - anglicyzmy, germanizmy, skrótowce. Drażnią mnie błędy ortograficzne w korespondencji, ale też doceniam śmieszne, sympatyczne zdrobnienia.

Jak wyglądałaby twoja własna runda w „Grze słów”?

Byłyby to hasła łatwe, lekkie i przyjemne, zachęcające do zabawy, a nie stresujące. Inspiracji nie brakuje: popkultura, media, gwary regionalne. Sztuczna inteligencja? Niepotrzebna (śmiech).

Jak jednym słowem opisałbyś swój występ, a jak siebie?

Ocenianie swoich umiejętności przez innych zawsze wychodzi łatwiej, a u samego siebie jest ogromnie trudnym zadaniem. Patrząc na swoją odwagę, wiedzę, jaką mi się udało zaprezentować i stalowe nerwy, cytuję Roberta Schumana: „Czapki z głów, oto geniusz”.

Czy ktoś rozpoznał cię po emisji programu?

Dostałem mnóstwo gratulacji i pozytywnych komentarzy na Facebooku. Moja przygoda z teleturniejami dopiero się zaczyna. Nie zależy mi na rozpoznawalności - chcę się dobrze bawić i robić swoje.

Jakie byłoby hasło finałowe w krzyżówce o twoim udziale?

Użyję trzech: zwycięstwo, pewność siebie i odwaga. Mimo że nie zdobyłem pierwszego miejsca, jestem dumny. Wygrała odwaga. A wspomnienia zostają na zawsze.



Pasja do łamigłówek zaprowadziła Dariusza Brzozowskiego aż do telewizyjnego studia. Pokazał, że marzenia spełnia się dzięki cierpliwości i grubemu zeszytowi z krzyżówkami

FOT. ARCHIWUM DARIUSZA BRZozowskiego

Dziczyzna to mięso wyjątkowe ...

... nie tylko ze względu na smak,
ale przede wszystkim na swoje
prozdrowotne właściwości.

Kabanos Przecław to masarnia z ponad 30-letnią tradycją w produkcji tradycyjnych wędlin wieprzowych, ale to dziczyzna stała się dla nas priorytetem. Nasza historia zaczęła się od rodzinnej pasji do łowiectwa i miłości do naturalnych smaków.

Początkowo wędliny z dziczyzny produkowaliśmy wyłącznie dla siebie i najbliższych znajomych myśliwych, którzy doceniali jakość i zdrowotne walory tego mięsa. Z czasem, dostrzegając rosnące zainteresowanie zdrową żywnością, postanowiliśmy podzielić się tym skarbem z szerszym gronem - naszymi klientami.

Przez ponad 30 lat prowadzimy własny zakład mięsny, obserwując, jak coraz więcej naszych klientów poszukuje naturalnych, pozbawionych ulepszczy i sztucznych dodatków wędlin.

Wiemy, że dziczyzna to mięso wyjątkowe, bo pochodzące z lasów, gdzie dziko żyjące zwierzęta żywią się wyłącznie naturalnymi pokarmami.

I tak właśnie zaczęliśmy produkować nasze pierwsze wędzonki, kiełbasy i kabanosy, pasztety z dziczyzny, które nie tylko smakują wyśmienicie, ale także są zdrowe i pełne naturalnych wartości. Wierzymy, że nasze produkty oddają ducha natury i pasji, która od początku napędzała naszą działalność.



Co wyróżnia dziczyznę:

Mięso bez antybiotyków

- dzikie zwierzęta żywią się tym, co znajdują w lesie: roślinami, owocami, nasionami. Dzięki temu ich mięso jest wolne od antybiotyków, hormonów czy sztucznych dodatków.



Niska zawartość tłuszczu i cholesterolu

- dziczyzna ma ok. 110-130 kcal w 100 g, czyli mniej niż wołowina czy wieprzowina. Zawiera też niewielkie ilości cholesterolu (ok. 80 mg/100 g), co czyni ją odpowiednią dla osób dbających o serce.



Bogactwo białka

- 100 g mięsa dostarcza ponad 20 g łatwo przyswajalnego białka, pełnego aminokwasów egzogennych, których organizm nie potrafi sam wytworzyć.



Witaminy i minerały

- dziczyzna jest dobrym źródłem witamin z grupy B (B6, B12, niacyna) oraz cynku, żelaza i fosforu, które wspierają odporność i metabolizm.



Gdzie kupić dziczyznę w Rzeszowie?

Zapraszamy do sklepu Dobrze z Lasu, gdzie na co dzień kupić można tradycyjne kiełbasy, kabanosy, pasztety czy wędzonki. W sklepie dostępne jest też mięso z dzika, sarny i jelenia. Można tam kupić również gotowe dania czy wyroby w stoikach. W sklepie tym, oprócz dziczyzny można nabyć wiele ciekawych produktów pochodzenia leśnego, jak miody, dżemy, soki, zioła czy grzyby.

Sklep Dobrze z Lasu

📍 ul. Marszałkowska 12,
35-215 Rzeszów
📞 608424874

🕒 GODZINY OTWARCIA:
poniedziałek - piątek 7-17,
sobota 7-14

U nas kupisz **DZICZYZNĘ** - mięso i wędliny

Zdrowa żywność z polskich lasów

TU KUPISZ

Kabanosy z dziczyzny,

które otrzymały prestiżową
nagrodę i tytuł Nasze dobre
podkarpackie.

nagroda
w konkursie
2025 **N** nasze
DOBRE



KATASTROFA WE MGLE. DZIŚ OSTATNIA DROGA MARIUSZA I KRZYSZTOFA

– Powinniśmy żyć tak, jakby każdy dzień mógł być ostatnim. Aby kiedyś wspomniano nas dobrze, tak jak my dziś wspominamy tych dwóch wspaniałych chłopaków – mówi o ofiarach katastrofy śmigłowca Dariusz Łapa, starosta przeworski. 5 grudnia lokalna społeczność odprowadzi 41-letniego Mariusza i 44-letniego Krzysztofa na miejsce wiecznego spoczynku

Stanisław Sowa

Sobota, 29 listopada, godzina 15.50. Dyżurny Państwowej Straży Pożarnej w Rzeszowie przyjmuje zgłoszenie od mieszkańca o pożarze śmigłowca w lesie. Miejsce zdarzenia: wzgórze wyrastające na wschód od Rzeszowa, okolice górnej Maławy i Cierpisza. To styk powiatów rzeszowskiego i łańcuckiego.

Gdy z niemałym trudem, bo przebijając się przez gęstniejącą mgłę i nastające ciemności, docieramy w okolice miejsca katastrofy, na wąskiej asfaltówce między Maławą a Wolą Rafałowską zauważamy długi sznur pojazdów strażackich i policyjnych na sygnałach alarmowych. Przyjeżdżają samochody wojskowe i karetki.

Okazuje się, że jesteśmy pierwszymi dziennikarzami. Niestety, nie możemy się dostać do miejsca katastrofy – służby otaczają teren szczelnym kordonem. Ruch w stronę Woli Rafałowskiej i Cierpisza został wstrzymany, a policja kieruje użytkowników ruchu na objazdy.

Jesteśmy na wysokości prawie 400 m n.p.m. W odległości ok. 200 metrów od nas znajduje się zabytkowy kościółek św. Marii Magdaleny oraz wieża widokowa, z której – w warunkach inwersji – można dojrzeć na horyzoncie Tatry. Jeśli śmigłowiec nadlatywał od Rzeszowa, który położony jest na wysokości około 200 m n.p.m., pilot musiał kontrolować wzrastającą wysokość terenu. Była gęsta mgła, prawie zero widoczności. Co wskazywały urządzenia pokładowe?

Przybywa gapiów. Ludzie dowiadują się o katastrofie helikoptera z radia lub internetu. Wiele osób próbuje robić zdjęcia i nagrania. Z marnym skutkiem, bo mgła taka, że prawie nic nie widać. W dodatku zapadają ciemności. Gdy wraz z coraz liczniejszą grupą dziennika-



Helikopter rozbił się w trudno dostępnym, błotnistym i zalesionym terenie. Służby docierały na miejsce quadami



W akcji na miejscu katastrofy strażaków wspomagali żołnierze z Podkarpackiej Brygady Obrony Terytorialnej

rzy czekamy na oficjalny komunikat, pojawia się młody mężczyzna. Mówi, że tu mieszka i był świadkiem zdarzenia.

Usłyszał jakby huk

– Była godzina 15.30, gdy usłyszałem, że coś przelatuje, a po chwili jakby huk. Ale nie przywiązałem do tego większej wagi. Gdzieś za dziesięć czwarta dostałem telefon, że rozbił się samolot gdzieś koło nas. Wsiadłem na quada i przyjechałem tutaj. Był już pierwszy wóz strażacki. Żadnych płomieni ani dymu nie widziałem. Mgła była taka, że było widać na odległość pięciu metrów – relacjonuje Adrian Porada.

W końcu mamy oficjalny komunikat. Podkomisarz Magdalena Żuk, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Rzeszowie, potwierdza, że znaleziono ciała dwóch osób. Pożar został ugaszony. W pobliżu nie ma zabudowań, więc nie było zagrożenia bezpieczeństwa innych osób. Policjanci wraz z prokuratorem przeprowadzą oględziny miejsca zdarzenia. Został o nim poinformowany przewodniczący Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych.

Śmigłowiec spadł w miejscu, do którego dojazd jest znacznie utrudniony ze względu na ukształtowanie terenu, błoto oraz warunki pogodowe. Strażacy dotarli więc pieszo oraz na quadach.

Służby potwierdzają, że ofiary to mieszkańcy powiatu przeworskiego, 41-latek i 44-latek, a rozbity śmigłowiec to Robinson R44.

Co to za maszyna?

Helikopter Robinson R44 to czteromiejscowy lekki śmigłowiec produkowany przez Robinson Helicopter Company od 1992 roku. Projekt został oparty na konstrukcji śmigłowca Robinson R22. Pierwszy

FOT. PODKARPACKA BRYGADA OBRONY TERYTORIALNEJ

FOT. PODKARPACKA BRYGADA OBRONY TERYTORIALNEJ

lot R44 odbył się 31 marca 1990 roku, a certyfikat Federal Aviation Administration (FAA) uzyskał w grudniu 1992 r. Pierwsza dostawa maszyny dla odbiorcy odbyła się w lutym 1993 r.

W Polsce helikopter tej klasy, znany jako Błękitny 24, wykorzystywany był przez telewizję TVN24 do relacjonowania i nadawania programów na żywo z powietrza. Dwie tego rodzaju maszyny trafiły też w 2018 roku do Wyższej Szkoły Oficerskiej Sił Powietrznych w Dęblinie. Również w 2018 roku śmigłowce R44 zostały wybrane przez Lotnicze Pogotowie Ratunkowe w przetargu na dostawę dwóch śmigłowców szkolno-treningowych. W 2019 r. śmigłowiec R44 został odebrany przez straż graniczną.

Helikopter zboczył z kursu

Niedziela, 30 listopada. Na miejscu tragedii pojawiają się przedstawiciele Państwowej Komisji Badania Wypadków Lotniczych, pracuje też prokurator z Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie. Teren w promieniu kilkuset metrów od miejsca katastrofy jest wciąż zamknięty dla osób postronnych.

- Przeprowadzane są wszystkie niezbędne czynności procesowe, w tym oględziny i zabezpieczenie śladów - informuje mł. asp. Tomasz Domka z Komendy Powiatowej Policji w Łańcucie.

Jak wynika ze wstępnych ustaleń Prokuratury Okręgowej w Rzeszowie, która 1 grudnia wszczęła śledztwo, początkowo helikopterem podróżowały 3 osoby; leciały z Krosna. Następnie doszło do międzylądowania w Zagorzycach, gdzie wysiadła jedna osoba. 2 osoby wyruszyły w lot, którego celem były okolice Przeworska. W rejonie Malawy helikopter zboczył z kursu wschodniego na północny i - tracąc wysokość - zaczął zahaczać o czubki drzew. Około godziny 15.35 rozbił się w lesie, w odległości około 700 metrów od drogi prowadzącej z Malawy do Woli Rafałowskiej. Ofiary to bracia: 41-letni Mariusz S. oraz 44-letni Krzysztof S., właściciele firmy w Przeworsku.

- Prawdopodobną przyczyną tego zdarzenia były bardzo trudne warunki atmosferyczne, które panowały tego dnia, mianowicie gęsta mgła, która w znaczący sposób ograniczała widoczność, oraz duża wilgotność powietrza, która również mogła mieć wpływ na silnik helikoptera - informuje Katarzyna Drupka, zastępca prokuratora okręgowego w Rzeszowie. Podkreśla, że to są wstępne ustalenia.

Na miejscu katastrofy pobrane zostały m.in. próbki paliwa i oleju z wraku. Spalony wrak helikoptera został zabezpieczony do dalszych badań.



Strażacy ruszyli na miejsce katastrofy quadami i pieszo, pokonując nierówności terenu i błoto, aby ugasić pożar szczątków śmigłowca i lasu

Przesłuchano świadków. Śledczy znaleźli też dokumenty świadczące o tym, że zaledwie dzień wcześniej helikopter pozytywnie przeszedł przegląd techniczny.

Dzień później prokuratura poinformuje, że przeprowadzono sekcje zwłok zmarłych mężczyzn. „Wstępne wyniki sekcji zwłok wykazały na niemal identyczne obrażenia: liczne złamania kości czaszki, uraz czaszkowo-mózgowy oraz złamania żeber połączone z uszkodzeniem wielu narządów wewnętrznych. Biegły ocenił je jako urazy wielonarządowe. Z ustaleń wynika, że śmierć obu mężczyzn nastąpiła natychmiastowo. Podczas sekcji pobrano także krew i płyny ustrojowe do dalszych badań toksykologicznych, których wyniki będą stanowiły istotny element prowadzonego postępowania” - brzmi komunikat prokuratury.

To byli porządni ludzie

Poniedziałek, 1 grudnia. Jesteśmy w podprzeworskim Studzianie, rodzinnej wsi przedsiębiorców. Jak opowiadają mieszkańcy, helikopter był

im dobrze znany. Często widywali maszynę latającą nad okolicą, czasem nawet późnymi godzinami nocnymi.

Sołtysa wsi, Antoniego Żyłę, zastajemy mocno zajętego. Właśnie chodzi od domu do domu i roznosi wśród mieszkańców wigilijne opłatki.

- Od urodzenia mieszkali tutaj. To byli porządni ludzie - opowiada sołtys łamiącym się głosem o Mariuszu i Krzysztofie. - Kiedy usłyszałem o tragedii, to był dla mnie szok. A potem zaczęły się telefony, ludzie dopytywali, czy to prawda.

Co mówią mieszkańcy, gdy zachodzi do domów z wigilijnymi opłatkami?

- Że nie mogą w to uwierzyć. Że to nie powinno się wydarzyć. To ogromna tragedia dla rodziny. W imieniu całej wsi chcę przekazać najbliższym szczerze, głębokie wyrazy współczucia. Mariusz i Krzysztof wspierali naszą społeczność, nigdy nie byli obojętni. Jeśli ktoś prosił o pomoc, to zawsze znaleźli sposób, żeby pomóc. To dla nas ogromna strata, cała wieś jest pogrążona w żałobie - zapewnia Żyła.

Wszyscy nasi rozmówcy wspominają ofiary jako życzliwych, pracowitych i bezinteresownych ludzi.

- Nie znałem ich osobiście, ale ojca bardzo dobrze znam. Wśród ludzi jest tylko żal, ogromny żal. Niedowierzenie, bo to młodzi ludzie, którzy mieli całe życie przed sobą. Zostawili żony, dzieci... Wszyscy o nich mówią dobrze, bo tacy po prostu byli - opowiada pan Józef.

- Niedawno rozmawiałam z Mariuszem. Nie mogę uwierzyć w to, co się stało. To jest niewyobrażalna tragedia, coś, czego nikt się nie spodziewał. Dla nas wszystkich to szok - dopowiada przysłuchująca się naszej rozmowie kobieta.

Pozostawili po sobie wiele dobra i życzliwości

Lokalni samorządowcy we wpisach i kondolencjach podkreślają wielkie zasługi zmarłych przedsiębiorców. Mariusz Superson i Krzysztof Superson angażowali się w różne przedsięwzięcia. Ufundowali witraże w kościele, sponsorowali klub piłkarski. Prowadzili świetnie rozwijającą się firmę, która produkuje opakowania foliowe, dawali ludziom pracę. Mariusz pełnił funkcję prezesa zarządu, a Krzysztof był członkiem zarządu. Ostatnio firma SupFol została nagrodzona prestiżową Podkarpacką Nagrodą Gospo-

darczą w kategorii „Najlepszy Produkt 2025”.

- Kiedy w sobotę około 16.00 dostałem informację, że doszło do nieszczęśliwego wypadku i że nasze służby są zaangażowane, miałem nadzieję, że to nie dotyczy naszych mieszkańców. A jednak... Szok i niedowierzanie towarzyszą nam do dziś. W imieniu samorządu i swoim składam rodzinom najszczerze wyrazy współczucia - mówi Dariusz Łapa, starosta przeworski.

I podkreśla, że ta tragedia pokazuje, jak kruche jest ludzkie życie. - Powinniśmy żyć tak, jakby każdy dzień mógł być ostatnim, z miłością, empatią i wdzięcznością. Tak, aby kiedyś wspomniano nas dobrze, tak jak my dziś wspominamy tych dwóch młodych, wspaniałych chłopaków - zaznacza starosta Łapa.

„Odeszli młodzi, przedsiębiorczy ludzie, aktywnie zaangażowani w życie lokalnej społeczności, pozostawiając po sobie wiele dobra i życzliwości” - czytamy we wpisie w mediach społecznościowych na profilu starosty przeworskiego.

W powietrzu cieszył się każdą chwilą

We wpisie na stronie Aeroklubu Rzeszowskiego Mariusza Supersona żegnają jego przyjaciele.

- Z Mariuszem znaliśmy się prawie 10 lat - mówi Robert

Grabowski, instruktor-pilot, sekretarz zarządu Aeroklubu Rzeszowskiego. - Poznaliśmy się, kiedy zaczynał swoją przygodę z lotnictwem. On się szkolił, ja byłem instruktorem. Odbiliśmy wiele wspólnych lotów. Lotnictwo było dla niego wielką pasją, odskocznią od codzienności. W powietrzu zawsze odpoczywał i cieszył się każdą chwilą. Rozpoczął swoją przygodę z lotnictwem jako pilot samolotów ultralekkich. Miał duże doświadczenie. Później został pilotem śmigłowców. Latał dla przyjemności, ale również w celach biznesowych.

Robert Grabowski zapamięta Mariusza jako człowieka bardzo wrażliwego na potrzeby innych, który angażował się również w życie lokalnej społeczności. - To tam, razem z bratem i resztą rodziny, zapoczątkował swój biznes, który rozwijał. Odnosił ogromny sukces i pomagał tym, którzy tej pomocy potrzebowali. Zawsze można było na niego liczyć - mówi.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w piątek, 5 grudnia o godz. 12.00 w Bazylice Kolegiackiej pw. Ducha Świętego w Przeworsku. Wcześniej, o godz. 11.30, zostanie odprawiony różaniec. Po mszy ciała Mariusza i Krzysztofa zostaną odprowadzone na stary cmentarz w Przeworsku.

Współpraca: Urszula Sobol i Barbara Galas

*ROZPOCZYNAŁ SWOJĄ PRZYGODĘ
Z LOTNICTWEM JAKO PILOT
SAMOLOTÓW ULTRALEKKICH.
MIAŁ DUŻE DOŚWIADCZENIE*

- Dziś młodzież chce się zabawić. Jak ma być impreza, to dobra impreza. Podobnie dzieje się w cyberprzestrzeni - mówi dr hab. Eugeniusz Moczuk z Politechniki Rzeszowskiej, autor raportu „Młodzież Rzeszowa wobec problematyki przemocy w szkole, używania środków psychoaktywnych i uzależnień behawioralnych”

Piotr Samolewicz

EUGENIUSZ MOCZUK: NIE MOŻEMY JUŻ ODRZUĆ CYBERPRZESTRZENI I POWIEDZIEĆ DO MŁODYCH: „MUSICIE NAS SŁUCHAĆ”

Opublikował pan czwarty raport na temat rzeszowskiej młodzieży. Przytoczę najciekawsze dane. Prawie 30 proc. ankietowanych zetknęło się z przemocą w szkole, 12,5 proc. ją stosowało, a 24 proc. doświadczyło jej na sobie.

Czy to dużo? Czy spodziewał się pan takich wyników?

W tym roku przypada 20-lecie moich badań. Pierwsze wykonałem w 2010 roku. Po upływie tych lat, podczas których wyrosło nowe pokolenie, można już wyciągać wnioski. Te osoby, które podczas badań w 2015 roku miały 15 lat, dziś mają 35. Te, które miały 20, dziś mają 40 lat. Te osoby mogą mieć dzieci, które mogły brać udział w najnowszych badaniach. Zastosowana przeze mnie metoda badań longitudinalna, inaczej zwana na osi czasu, jest świetna do badań porównawczych. Na tej osi czasu widać pewne cezury nowych problemów społecznych. To, co do niedawna było tylko przemocą w szkole, ewoluuje w kierunku przemocy w cyberprzestrzeni.

Przemoc w szkole powiązana jest z przemocą w sieci?

Tak. Jeszcze 20 lat temu, gdy robiłem pierwsze badania, było wiadomo, że jest jakaś grupa osób stosujących przemoc lub jej jest poddawana, ale miała ona charakter fizyczny. Dziś ona przenosi się do cyberprzestrzeni. Współczesna przemoc ma inną jakość i inne formy, np. bullyingu [ang. termin bullying „terroryzowanie”, „nękanie” tłumaczymy jako „przemoc rówieśnicza” - red. J. Młodzi ludzie w swojej zbiorowości, np. w klasie w szkole, uprawiają lub doświadcza cyberprzemocy. To, co w poprzednich badaniach nazywało się wyśmiewaniem, robieniem głupich kawałów i stosowaniem obelżywych słów, pozostało dziś na pewnym poziomie, ale doszły nowe formy przemocy, takie jak właśnie bullying, flaming, czyli wymiana pełnych agresji wiadomości za pośrednictwem komunikatora, trolling, który polega na zamieszczaniu dużej liczby nieprzyjemnych komentarzy na temat ofiary, sexting, czyli wysyłanie oraz wymienianie się zdjęciami, filmami i innymi treściami o charakterze seksualnym w celu poniżenia ofiary, itp.

Dawno temu robiłem badania jakościowe wśród innej populacji młodzieży i zrobiłem analizę porównawczą. Rozmawiałem z nauczycielami, wychowawcami klas, pedagogami i dyrektorami szkół. Ich reakcja była na zasadzie, że nic nie wiedzieli i nic nie słyszeli. Oni nie byli przekonani do wyników badań. Badania te pokazały, że nie wierzymy do końca w tego rodzaju zjawiska. Nauczyciele wypierają ten problem, bo myślą, że źle stosują jakieś metody wychowawcze. A przecież nie jest to kwestia nauczyciela. Szkoła już teraz nie wychowuje. Szkoła ma teraz przekazać wiedzę młodemu człowiekowi. I nauczyciele nie mogą brać na siebie odpowiedzialności za to, że dziecko jest nadpobudliwe, że jest agresywne wobec innych dzieci, tylko za to, co dzieje się na terenie szkoły.

Jeśli nie nauczyciele, to kto jest odpowiedzialny za dzieci? Tylko rodzice?

To jest triada. Jej pierwszą częścią są uczniowie, którzy jacy są, tacy są. Drugą częścią są rodzice, a trzecią system szkolny. Ta triada musi się jakoś ułożyć. Młody człowiek,

adolescent najczęściej, to jest zazwyczaj człowiek zbuntowany. Myśmy też kiedyś się buntowali wobec systemów normatywnych. Oczywiście byliśmy bardziej stłumieni. Do dziadka czy ojca nie można było odzywać się per „ty”, tylko per „wy”. Kto zatem w tej triadzie powinien odpowiadać za kindersztubę młodego człowieka? Teoretycznie rodzina. Tylko że rodzina mówi, że szkoła, a szkoła, że jej to nie obchodzi. I nic nam się nie układa.

Z innych danych zawartych w raporcie wynika, że młodzież bardzo chętnie sięga po używki, ale nie ze względów hedonistycznych. Młodzież chętnie wymienia się informacjami, gdzie zdobyć i jak przyrządzać środki psychoaktywne. Z innego badania wynika, że mają łatwy dostęp do alkoholu.

Prawie od zawsze, w rozumieniu ostatnich stu lat, podstawowym środkiem psychoaktywnym był alkohol i papierosy. Do tego dochodziły tzw. nielegalne środki psychoaktywne, inaczej zwane „narkotykami”. I w tej dziedzinie widać zmianę. Jeśli patrzymy na badania z lat

2010 - 2025, to młodzież coraz mniej pije alkoholu i coraz mniej pali papierosów, ale pojawia się trend zastępowania tych substancji innymi, papierosy zastępują e-papierosy, tanie alkohole zastępowane są droższymi, tradycyjne piwa zastępowane są smakowymi, wprowadzającymi młodego człowieka, mimo niewielkiej zawartości alkoholu, w odpowiedni stan. Dawniej ktoś pił alkohol, palił papierosy i brał nielegalne psychoaktywne środki i uzależniał się nimi całościowo lub częściowo. Dziś problem polega na tym, że legalne środki stają się szczyblem do używania środków nielegalnych, które można łatwo kupić. Gdy obowiązywała ustawa z 1985 roku o zapobieganiu narkomanii, to ścigało się głównie producentów tzw. kompotu. Teraz jest inaczej. Środki pochodzenia ro-

ślinnego są zastępowane przez chemiczne. Gdy słyszę, że ktoś mówi, że marihuana jest lepsza niż papierosy, to zastanawiam się, czy to jest tylko niewiedza, czy cynizm. Marihuana z tamtych czasów miała zawartość THC 0,001 [THC o to pochodna delta-9-THC, głównego psychoaktywnego związku występującego w konopiach indyjskich - red. J. THC o jest otrzymywane poprzez proces chemiczny, w którym THC jest modyfikowane, aby uzyskać silniejsze i bardziej skoncentrowane działanie. Dzisiaj marihuana genetycznie zmodyfikowana może mieć THC 0,01, a marihuana syntetyczna może mieć nawet 0,1. To już jest tysiąc razy silniejszy środek. Po tym widać, że zmienia się świat nielegalnych środków psychoaktywnych. Nielegalne syntetyczne środki przebojem weszły

CYBERPRZESTRZEŃ NIE JEST JUŻ MIEJSCEM UCZENIA SIĘ, POZNAWANIA NOWEJ RZECZYWISTOŚCI, LECZ SZUKANIA CIĄGLE NOWYCH INFORMACJI I WRAŻEŃ



Eugeniusz Moczuk: Problem polega tylko na tym, że my – starzy - nie potrafimy trafić do nieletnich, bo mają inny styl myślenia i nie kupują profilaktyki

KOKAINA, HEROINA I WSZYSTKO, CO MOŻNA SOBIE TYLKO WYOBRAZIĆ, JEST JUŻ W FORMIE SYNTETYKÓW. ŚRODKI TE MOŻNA KUPIĆ W INTERNECIE

na rynek. Kokaina, heroina i wszystko, co można sobie tylko wyobrazić, jest już w formie syntetyków. Najciekawsze jest to, że środki te można kupić w internecie. Przychodzą one do Europy z różnych krajów i kontynentów, m.in. z Chin, nie pod nazwą marihuana, haszysz, kokaina czy cokolwiek innego, tylko jako zabawki albo inne przedmioty. Ani rodzic, ani nauczyciel, ani ksiądz, ani lekarz, ani prokurator nie mają nad tym kontroli. O ile dawniej pocztę przynosił do domu listonosz i ktoś ją musiał odebrać, podpisać, np. rodzic, i przy okazji zainteresować się jej zawartością, to teraz mamy paczkomaty. Uczeń dostaje na telefon informację, że w paczkomacie czeka na niego paczka, o której nikt inny nic nie wie.

60 proc. młodych ludzi siedzi przy komputerach, smartfonach i scrolluje. To może rodzić negatywne skutki?

To jest kolejny obszar badań. Człowiek ma kilka zmysłów, wzrok, słuch, węch, dotyk i nasz mózg ewolucyjnie dostosował się do nich. Tymczasem cyberprzestrzeń zmienia funkcje mózgu. Nasz mózg zaczyna otrzymywać wielką ilość niepotrzebnych informacji, takich np. że gdzieś na drugim krańcu świata urodziło się zwierzątko z trzema nogami. Kiedyś informacja docierała do ludzi po wielu latach. Była wielokrotnie filtrowana, czy jest możliwa, prawdziwa, dzisiaj taka informacja, czy też inna, np. z dziedziny polityki, w ciągu sekundy znajduje się w czasie rzeczywistym, także na telefonie ucznia, który ma 12 lat, nie rozumie polityki, a tymczasem dowiaduje się, że ktoś został zatrzymany, że kogoś „rzucili na głębę”. Ten nawał informacji powoduje „przegrzewanie” się mózgu. Współczesne pokolenie młodych nie umie czytać linearnie książki, tylko obrazowo odbiera informacje. Im trzeba pokazywać obrazki. To powoduje, że mózgi młodych ludzi inaczej się kształtują. I teraz pytanie, dlaczego młodzież tak długo siedzi przy monitorach? Bo szuka informacji. Gdy w latach 80. pojawiła się narkomania, to mówiło się o bohemie, podziemiu, buncie. Dziś nie mówi się już o buncie, tylko o zabawie.

Dziś młodzież chce się zabawić. Jak ma być impreza, to dobra impreza. Podobnie dzieje się w cyberprzestrzeni. Młodzi nie szukają w niej kwestii związanych z nauką, tylko co można w danym momencie fajnego, cokolwiek rozumiemy pod tym słowem, zobaczyć. Cyberprzestrzeń nie jest już miejscem uczenia się, poznawania nowej rzeczywistości, lecz szukania ciągle nowych informacji i wrażeń.

Na okładce raportu widnieje logotyp miasta Rzeszowa. Czy to badanie zostało przeprowadzone na zlecenie miasta i czy jego wyniki trafiły do podmiotów odpowiedzialnych za życie społeczne?

Co powinien zrobić samorząd? Nie bać się tych danych. Odpowiednia liczba punktów sprzedaży alkoholu w mieście powinna być też elementem profilaktyki antyalkoholowej. Samorząd nie może obawiać się pewnych decyzji. Wiadomo, że decyzjom o ograniczeniu punktów sprzedaży alkoholu zawsze towarzyszą jakieś kalkulacje, kto będzie zadowolony, a kto nie. Tyle że w przypadku młodzieży, która jest specyficzną kategorią społeczeństwa w myśl słów „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”, nie można kalkulować, tylko trzeba działać. Problem polega tylko na tym, że my – starzy - nie potrafimy trafić do nieletnich, bo mają inny styl myślenia. Może trzeba przemyśleć, jak to robić. Bo młodzi nie kupują profilaktyki. Jak wynika z badań, profilaktyka nie ma sensu, bo młodzi nudzą się na niej. Szczególnie wtedy, gdy nauczyciel mówi „nie palcie papierosów”, a sam to robi. Dysonans poznawczy pojawia się i wtedy, gdy nauczyciel mówi „nie pijcie alkoholu”, a oni go widzą, jak się upija. Mamy nowe społeczeństwo o nowym paradygmacie poznawczym. Nie możemy już odrzucić cyberprzestrzeni i powiedzieć do młodych: „Musicie nas słuchać”. Oni nie będą nas słuchać, szczególnie dlatego, że mają w internecie takich „wielkich fachowców”, jak rówieśnicy, którzy im powiedzą np., że jeśli pozbierają grzybki halucynogenne w lesie, to będą mieli odloty.

MAŁGORZATA PIECZYŃSKA: LICZY SIĘ BŁYSK W OKU I CHEĆ DO ŻYCIA, A NIE ZMARSZCZKI

Telewizjowicze uwielbiają ją za występy w serialu „M jak miłość”. Dlatego na pewno ucieszy ich, że dołącza teraz do kolejnej produkcji TVP – „Zaraz wracam”. Z tej okazji Małgorzata Pieczyńska opowiada nam, jak udaje się robić aktorską karierę w Polsce i w Szwecji

Patryk Gzyl

Woli pani grać postaci bliskie sobie czy raczej dalekie od siebie?

Pierwszą inspiracją, która zawsze przychodzi, jestem ja sama. To jest łatwiejsze, taki samograj. Nawet kiedy jest do zagrania negatywna postać i pojawia się myśl: „Ja bym przecież tak nie zrobiła”, to zawsze jest przepuszczanie przez siebie. Oczywiście ciekawiej jest grać kogoś, kim się nie jest. Na tym polega aktorstwo kreatywne. Odmienność sposobu mówienia, poruszania się, inna psychika. Niestety: widowia często utożsamia aktora z rolą. Ludzie mają problem z tym, żeby oddzielić aktora od granej przez niego postaci - i to jest kłopotliwe.

Ciekawy jestem jak będzie w przypadku serialu „Zaraz wracam”, do którego dołączyła pani w grudniu. Grana przez panią Krystyna Filar to nie jest pozytywna postać. Telewizja opisuje ją, że „w biznesie i w relacjach jest bezwzględna i nie uznaje kompromisów”. Będzie pani próbowała „bronić” swą bohaterkę?

Tak działa aktorski instynkt. Na pewno będę próbowała zrobić wszystko, żeby ta postać była kolorowa, a nie wyłącznie czarna. Jeżeli jest zła, to niech będzie inteligentna, niech ma poczucie humoru.

Najtrudniejszą relacją Krystyny Filar jest ta z jej synem Janem. W postać tę wciela się Mikołaj Krawczyk. Macie ciekawy materiał do zagrania?

Jak najbardziej. Krystyna traktuje Jana jako partnera biznesowego. Tu kojarzą mi się sceny z mojego własnego domu. Mój mąż jest biznesmenem i czasami kiedy rozmawia z naszym synem Victorem, muszę się wtrącić, przypominając mu: „Gabrys, nie zapominaj, że to nie jest twój partner biznesowy. To, że nie dotrzymał słowa, może go dyskwalifikować jako partnera biznesowego, ale nigdy jako syna”. W stosunku do dziecka uruchamiamy bowiem niekończące się pokłady cierpliwości i wyrozumiałości. Tak jest i w tym serialu. Może i Jan sprawia zawód Krystynie, bo chciałaby mieć super partnera biznesowego, którym on, niestety, nie jest. Nie może jednak być wobec niego radykalna, bo to przecież jej syn. Dlatego fajne będzie, jeśli jej miłość do syna będzie równie wielka jak miłość do interesów.

To bardzo prawdziwa sytuacja, którą znają chyba wszyscy rodzice.

Niestety. Często wyobrażamy sobie nasze dzieci w jakichś rolach i jesteśmy zawiedzeni, kiedy nie spełniają naszych oczekiwań. To jest ogromny błąd wychowawczy. Nie potra-

fimy zaakceptować tego, że są oddzielnymi bytami i mają swoje życie. Nie są na świecie po to, by spełniać nasze oczekiwania. Mój syn jest dla mnie największym nauczycielem tego przedmiotu. Uważam za swój największy sukces, iż wychowałam go na kogoś, kto nadaje samodzielnie sens swojemu życiu każdego dnia. Nie prowadzę go na sztywnym holu wychowawczym, a jednak jestem dumna z jego drogi, zbudował bowiem w Salwadorze sierociniec dla 90 dzieci.

W „Zaraz wracam” oglądamy wielu znanych i lubianych aktorów. Dobrze się gra w takim doborowym towarzystwie?

My się wszyscy oczywiście znamy. Aczkolwiek pracować na jednym planie miałam okazję tylko z Kasią Zielińską. Marcina Kwaśnego i Mikołaja Krawczyka też znam, ale nie pamiętam, żebyśmy gdzieś razem grali. To bardzo miła współpraca: są uważni, patrzą w oczy, mają poczucie humoru. Szczególnie Marcin mnie zaskakuje. Rozumiemy się w locie. No a Violetta Arlak? Ona jest wspaniała, wręcz oczu od niej nie można odebrać. Kiedy pojawia się na ekranie, patrzę na nią jak sroka w gnat. (śmiech)

„Zaraz wracam” to serial obyczajowy, ale z komediowym

zacięciem. Jak się pani czuje w takiej konwencji?

Zawsze grywałam dramatyczne role, jednak bardzo dobrze czuję się również w komedii. Od pewnego czasu występuję z Cezarym Żakiem i Bartkiem Topą w przedstawieniu „Kolacja dla głupca” - i to jest miód na moją duszę. Ten śmiech, który pojawia się na scenie i za kulisami. Granie w lekkich i zabawnych spektaklach czy filmach to ogromny profit tego zawodu, ponieważ przekłada się na naszą pogodę ducha. Dramat jest obciążający, jak śmierć czy choroba, które odbijają się na człowieku. Łżejsza tematyka odkłada się z kolei jak piórko na psychice. Dlatego rozumiem doskonale ludzi, którzy przychodzą na komedię do teatru, bo to dla nich terapia śmiechem. „Ludzie śmieją się! Zapomnijcie przez chwilę o waszych troskach, które przecież i tak was dogonią!” - zachęcam wszystkich.

Mimo tych komediowych akcentów, „Zaraz wracam” to jednak przede wszystkim obyczajowa opowieść.

To prawda. Wydaje mi się, że taka produkcja jest bardzo potrzebna: zwyczajny serial o zwyczajnych ludziach i zwyczajnych ludzkich sprawach. Oglądając polską telewizję, mam wrażenie, że jest bardzo zdominowana przez kryminał,

a przez to przez przemoc, zbrodnie, ciemną i brudną stronę ludzkiej natury. Jeżeli nie ma w scenariuszu kurwy i zło-dzieja, to jest mało interesujące. Mało tego: jeśli już nie mamy do czynienia z kryminałem, to i tak z chamstwem: jest dużo przeklinania i prostackiego dialogu. To zdominowało polskie media. Dlatego myślę, że brakuje opowieści o normalnych ludziach, którzy nie są prostakami i nie klną. Nawet jeśli jest taka bohaterka jak moja, która nie jest dobrym człowiekiem, to nie jest chamką. Uważam to za ogromną wartość „Zaraz wracam”. Tym chętniej zgodziłam się wziąć udział w tym serialu.

Co ciekawe akcja tego serialu rozgrywa się na polskiej prowincji. To też oryginalne - a dla pani chyba trochę egzotyczne, bo pani mieszka w Warszawie i w Sztokholmie.

Egzotyczna to jest moja bohaterka: ona przyjeżdża z zagranicy, świetnie się ubiera i jest bardzo bogata. Jawi się więc na tej prowincji niczym rajski ptak. W tym małym miasteczku, gdzie rozgrywa się akcja, odbywają się wybory. Przy okazji realizatorzy pokazują, jak wyglądają ich kulisy: co sprawia, że wybieramy tych, a nie innych. To dotyczy zarówno wielkich, jak i małych miast. To może skłonić widzów do refleksji, jakimi drogami idą ich sympatie polityczne. Czy ich wybory są świadome? Czy łatwo nas zmanipulować? Czy myślimy o dobru wspólnym? Jakie będą konsekwencje dla całej społeczności, jeśli wygra ten, a nie tamten? To ciekawie i fajnie napisane. W bardzo niegłupi sposób jest też wprowadzony wątek genderowy, co pozwala widzom oswajać się również z tą tematyką. Mamy tu również przemoc domową, która nie dzieje się w środowisku patologicznym, gdzie moglibyśmy się jej spodziewać, tylko jakby w „białych rękawiczkach”. Serial ma więc też pewien dydaktyczny rys.

Pani tata był inżynierem, a mama ekonomistką. Jako dziecko uprawiała pani różne sporty. Jak odkryła pani w sobie pociąg do aktorstwa?

Zacząłam myśleć o scenariuszu od razu, gdy tylko nauczyłam się pisać. Niedawno znalazłam na wsi taki gruby zeszyt - scenariusz „Królowny Śnieżki”. I było tam napisane: „Reżyser: Małgosia Maciejewska. Królowna Śnieżka: Małgosia Maciejewska”. Czyli sama sobie pisałam scenariusze, sama siebie reżyserowałam i sama siebie odświeżałam w głównej roli. (śmiech) Wiedziałam więc od początku, że chcę być aktorką. Pamiętam, że mieliśmy w mieszkaniu małą łazienkę i tam naprzeciw umywalki i lustra była gigantyczna pralka Polar. Ponieważ byłam mała, wła-

ziłam na nią, żeby mnie było widać w lustrze - i grałam do tego lustra. Puszczalam wodę do wanny, żeby mnie nie było słychać i śmiałam się, płakałam, mówiłam wiersze. Był to świat nieograniczonej wyobraźni, który mnie od zawsze ciągnął.

Jeszcze będąc studentką zagrała pani w ekranizacji „Wiernej rzeki”. Rola w kostiumowym romansie była spełnieniem młodościowych marzeń?

Wtedy nie zdawałam sobie sprawy z tego, do jakiego stopnia jest to wspaniałe przeżycie. Nie doceniałam tego faktu. Wybitna aktorka Aleksandra Śląska zapytała mnie w szkole teatralnej: „Słyszałam, że masz zostać w akademii na rok. Co to będzie?” Wyjaśniłam wtedy, że zagram w „Wiernej rzeki”. „Słuchaj, ekranizacje takich powieści robi się u nas raz na pokolenie. Jeśli widzisz w tym jakąś szansę dla siebie, to się nie zastanawiaj, tylko bierz, bo następnej nigdy nie będzie, albo za 25 lat, a wtedy będziesz już na to zdecydowanie za stara”. Początkowo wcale nie byłam przekonana do tego projektu. Miałam bowiem cudowne zajęcie w szkole, stawiałam więc na teatr, a nie na film. Dopiero ta rozmowa sprawiła, że zmieniłam zdanie.

Komunistyczna cenzura wystraszyła się antyrosyjskich akcentów i zakazała rozpowieści o wojnie. To było dla pani ciosem?

Właściwie nie, bo nie zdawałam sobie sprawy, co by było, gdyby się stało inaczej. Nie wiedziałam co to znaczy kariera, co to znaczy sukces. Nie było wtedy żadnych nagród za debiut na festiwalu polskich filmów w Gdyni. Kiedy po latach zdjęto „Wierną rzekę” z półki i pokazano w 1987 roku w konkursie, nagrodę dla najlepszej aktorki dostała wybitna i zasłużona Magda Teresa Wójcik za „Matkę Królów” i nie było miejsca na jakiegokolwiek wyróżnienie dla mnie, choć wszyscy mówili, że to piękny film i piękna rola. „Trudno. Nie, to nie” - pomyślałam i dalej robiłam swoje. Nie wiedziałam bowiem, jakie by były konsekwencje, gdybym taką nagrodę dostała. Dopiero teraz mi tego żal, bo wiem co to znaczy satysfakcja z bycia nagrodzoną.

Z wszystkich pani filmów z lat 80. widzowie pokochali chyba najbardziej „Piłkarskiego pokera”, który ciągle jest wznawiany przez różne stacje telewizyjne. Dla pani rola „Łapówki” była też wyjątkowa?

To była kolejna rola u Janusza Zaorskiego. Najpierw wystąpiłam u niego w filmie „Baryton”, który w symboliczny sposób opowiadał o tym, jaką postawę powinien przyjąć artysta wobec totalitaryzmu. Wtedy w Polsce



FOT. MATERIAŁY PRASOWE TVP

Małgorzata Pieczyńska: Granie w lekkich i zabawnych spektaklach czy filmach to ogromny profit tego zawodu, ponieważ przekłada się na naszą pogodę ducha. Dramat jest obciążający, jak śmierć czy choroba, które odbijają się na człowieku

był to bardzo ważny głos. Po-tem było „Jezioro Bodeńskie” – przepiękna ekranizacja prozy Stanisława Dygata, nagradzana na całym świecie. Dzięki temu filmowi poznałam 40 lat temu mojego męża – przy okazji pokazu w Sztokholmie. Wszystko to były zupełnie różne role. I ta wspomniana „Łapówka” okazała się jeszcze inną. Zaorski miał bowiem wyjątkową wyobraźnię castingową i potrafił zobaczyć tę samą aktorkę w trzech kompletnie innych wcieleniach.

To jednak „Piłkarski poker” okazał się hitem.

Każdy film ma swoją publiczność. „Baryton” i „Jezioro Bodeńskie” to były niszowe i artystyczne produkcje. „Piłkarski poker” został adresowany do masowej publiczności. To niby nie kryminał, ale pokazuje ciemną stronę ludzkiej natury. Takie historie zawsze przyciągają szeroką widownię.

W drugiej połowie lat 80. znalazła pani miłość w Szwecji i przeprowadziła się do Sztokholmu. To wtedy był inny świat niż szary PRL. Jak się pani tam odnalazła?

Przed zmianą polityczną w 1989 roku, a nawet jeszcze przed przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej w 2004 roku, to była przepaść pod każdym względem. Standardu życia, estetyki ubrań, mieszkań, ludzi, stosunku

do przyrody. W Szwecji miałam zdrową wodę pitną w kranie, a w Polsce w tym czasie nosiło się w omszałych kani-strach czystą wodę z jakichś podziemnych źródełek, ponieważ woda z kranu śmierdziała zgniłymi jajami i nie można było z niej herbaty zrobić. To był więc dla mnie szok kulturowy. Teraz to się wyrównało, czego ludzie w Polsce, niestety, nie doceniają. Mówią, że mamy „kraj w ruinie”. Kraj w ruinie to był przed tymi wielkimi przemianami. Teraz to wspaniały kraj, tylko jest opluwany dla politycznych korzyści. I to jedynie różni Szwecję od Polski – stosunek do instytucji państwowych. Tam jest do nich wielki szacunek, a u nas przeciwnie – zupełny jego brak.

Niemal od razu postanowiła pani grać w Szwecji, nie znając języka. I udało się. Jak to było możliwe?

Po prostu wygrałam casting do pierwszej mojej szwedzkiej produkcji – wysokobudżetowego serialu „Płaczący minister”. Nie znałam wtedy języka szwedzkiego, nauczyłam się więc swych kwestii na pamięć. Sąsiadka nagrała, mąż przetłumaczył, a ja wykułam na blachę i wygrałam zdjęcia próbne. Poszło mi tak dobrze, że zagrałam postać będącą rodzoną siostrą postaci granej przez rodowitą Szwedkę. Gdy weszliśmy na plan, zrozumiałam, że jestem wśród szwedzkiej elity

aktorskiej. Ja ich nie znałam, kojarzyłam oczywiście aktorów z filmów Bergmana, ale to były inne nazwiska. Wtedy nie było internetu, więc musiałam dopytać i okazało się, że są to same szwedzkie Englerty, Jandy i Zapasiewiczze. (Śmiech) Trafiłam więc jak sliwka w kompot. „Płaczący minister” bardzo się spodobał, zdobył wiele nagród – posypały się następne propozycje. W tym i z teatru w Sztokholmie. I to właśnie zagranie po szwedzku trzynastozłotkowcem głównej roli wśród tamtejszych wielkich gwiazd w prestiżowym spektaklu uważam za swój największy zawodowy sukces. Poza tym, że wychodziłam na scenę i pracowałam z reżyserem, miałam wtedy swoją korepetytorkę, z którą szlifowałam artykulację, wy-mowę i interpretację. To było wielkie przeżycie, które bardzo sobie cenię.

Podobno w Szwecji grywa pani głównie czarne charaktery. To prawda?

Owszem – grałam kilka razy ostre i wyraziste charaktery, jakąś szefową mafii, to rosyjskiej, to bałkańskiej. Tak było choćby w serialu „Zanim umrzemy”, który zdobył nagrodę jako najlepszy szwedzki serial kryminalny. To nie było coś w stylu „zabili go i uciekł”, tylko historia mafijna z pogłę-bionymi portretami psychologicznymi bohaterów. Produkcja ta bardzo mocno zapisała

się w świadomości Szwedów. Często zdarza mi się, że zaczepiają mnie na ulicy i pytają czy to ja grałam tę „padro padrone” w kobiecej wersji. Kultowym serialem jest też „Johan Falk” – z tym że to bardzo męska produkcja, dużo się tam dzieje, są liczne bijatki i pościgi. Tym razem grałam tam po rosyjsku. „Johana Falka” też kocha cała Szwecja.

Mimo tych sukcesów nie zrezygnowała pani jednak z pracy w Polsce. Dlaczego?

Ze względu na komfort posługiwania się językiem ojczystym. Umożliwia on improwizację, którą ma się bardzo ograniczoną, grając w obcym języku. Ktoś, kto nie próbował, nie zdaje sobie z tego sprawy. Ja wiem to na pewno. Szwedzi są bardzo biegli w angielskim, to właściwie ich drugi język. I kiedyś miałam okazję grać po angielsku w jakiejś produkcji. Wszyscy mieli ze mną dialogować w tym języku. Przygotowałam się bardzo sumiennie, po prostu wbiłam wszystkie kwestie na swój twardy dysk. I kiedy weszliśmy na plan, okazało się, że moi znakomici szwedzcy koledzy nagle mylą się i gubią w swych angielskich kwestiach. Dlaczego? Bo zbagatelizowali trudność grania w obcym języku. Wydawało się im to bardzo proste, ale kiedy ruszyła kamera i pojawiły się emocje, nagle się wysypali. Okazało się, że trzeba było się lepiej

przygotować. (Śmiech) Granie w ojczystym języku jest nieporównywalnie łatwiejsze i przyjemniejsze. Kiedy czasem na planie czy na scenie mój partner się pomyli, to potrafię tak zaimprovizować odpowiedź, żeby naprowadzić go z powrotem na temat. W ob-cym języku coś takiego jest prawie niemożliwe.

W tym pani współczesnym polskim dorobku wyjątkowe miejsce zajmuje na pewno „M jak miłość”. Gra pani w tym serialu już 12 lat. Za co pani go sobie ceni?

Po pierwsze za to, że jest tak bardzo lubiany przez publiczność. To wielka wartość. Bo to jest po prostu moja publiczność. Po drugie, gram tam z wyjątkowo fajnymi, młodymi ludźmi. Młodość aktorska – Ilona Janyst, Ada Kalska, Michalina Sosna, Mikołaj Roznerski, Maurycy Popiel – to wszystko wspaniałe osoby. Mam ze spotkań z nimi wielką frajdę, zarówno prywatnie, jak i przed kamerą. Po prostu kole-gujemy się. To bardzo życzliwi, inteligentni i z poczuciem humoru młodzi ludzie. Poza tym z zaskowaniem patrzę na zaangażowanie całej ekipy „M jak miłość”. Podziwiam ją za to, jak stara się trzymać jakość i jak wszystkim zależy.

Media ciągle się zachwycają pani urodą i formą. To zasługa jogi, którą uprawia pani od 20 lat?

Myszę, że tak. To codzienna praktyka, która ma ogromne znaczenie. Joga to przede wszystkim ćwiczenia fizyczne, ale także ścieżka ogólnego rozwoju, która się przekłada na całą higienę życia, łącznie z jedzeniem, stosunkiem do siebie, do innych ludzi i do świata. Jest niezwykle ważna.

Kiedyś powiedziała pani: „Przemijania się nie boję. Każdy wiek ma swój urok”. Jak się wypracowuje taką mądrą postawę?

Higienicznym życiem: tym, że się dba o siebie każdego dnia, że się ćwiczy, że się nie je śmieci, że się nie robi dewastujących siebie głupot w rodzaju nachalnego przyjmowania różnych toksyn. To również jest praca – chociażby relacje osobiste. Jeśli ma się udane życie prywatne, szczęście w małżeństwie i fajne dziecko, które żyje tak, że patrzymy na nie z radością – to wtedy mamy wewnętrzną i zewnętrzną dobrą emanację. I to widać. Te zmarszczki przychodzą tak czy siak, choć uważam, że można żyć tak, aby te oznaki starzenia jakoś spowalniać. Tak naprawdę jednak liczy się błysk w oku i chęć do życia. Jeśli tego nie ma, to choćby nie wiem jak będziemy zadbani i wycudowani, to będzie widać po nas rodzinny dramat, nieudane małżeństwo czy chorobę. Nie chcę się jednak tu wymądrzać, że liczy się tylko gimnastyka i dobre odżywianie. Bo są różne okoliczności życiowe i byłoby to niesprawiedliwe wobec innych tak mówić: „Zaczynajcie ćwiczyć, to będziecie szczęśliwi i będziecie pięknie wyglądali”. Życie nie jest sprawiedliwe i nie rozdaje po równo. Trzeba więc czasem próbować się z nim i wydrapać co swoje. No i po prostu mieć trochę szczęścia.

Nie zamierza pani wrócić w przyszłości na stałe do Polski?

Ja bym chętnie wróciła i zamieszkała w Polsce na stałe, ale mąż nie chce. Po ostatnich wyborach powiedział, że nie chce mieszkać w kraju, w którym 6 procent wyborców głosuje na kogoś takiego, jak Grzegorz Braun. Kogoś, kto sieje nienawiść, jest antysemitą i neguje holokaust. Dla mnie to też jest przerażające i nawet się mężowi nie dziwię. Ciężko jest tęsknić do kraju, w którym po-klask zdobywa ksenofobia, homofobia i antysemityzm. Nie możemy jednak walkowerem oddawać pola tego rodzaju politykom. Jest przecież mnóstwo osób, szukających wiedzy o świecie w sprawdzonych źródłach, którym na sercu leży dobro Polski. Ja staram się z uśmiechem wchodzić w każdy dzień, robić swoje, jak najlepiej potrafię i otaczać się mądrymi i dobrymi ludźmi.

THE BAD TALES: CZUJEMY MOC

The Bad Tales to jeden z najbardziej obiecujących debiutów na polskiej scenie rockowej. Tworzą go doświadczeni muzycy, którzy łączą klasyczne brzmienie z nową energią i autentyczną emocją. Tuż przed premierą swojej debiutanckiej płyty opowiadają o kulisach pracy nad materiałem, sile muzycznej chemii i o tym, dlaczego 2026 rok może należeć właśnie do nich

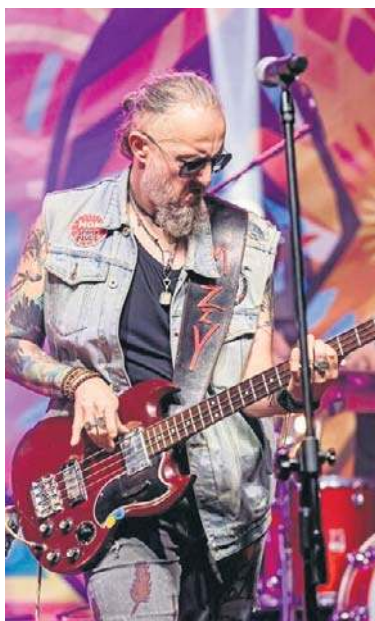
Marcin Żminkowski



Max Kwapien (wokół), finalista The Voice of Poland 9



Rafał Inglot (perkusja), grał m.in. w Pectus i „Jaka to melodia”



Paweł „Muzzy” Mikosz (bas), grał m.in. z Martyną Jakubowicz



Maciek Wester (gitara), muzyk TSA MNKWL



Eryk Haba (gitara), najmłodszy członek zespołu

Słyszałem, że chcecie zrobić dużo hałasu na polskiej scenie rockowej? Już robimy, a to dopiero początek.

Jak doszło do powstania The Bad Tales?

Max Kwapien (wokalista): Zaczęło się od tego, że po rozpadzie mojego poprzedniego zespołu Kac kontynuowałem współpracę z Erykiem. Eryk Haba (gitarzysta): Wyruszyliśmy razem autostopem w podróż z namiotem i gitarą akustyczną. To była też podróż duchowa, bo szukaliśmy sensu tego, co robimy. Graliśmy na ulicach polskich i europejskich miast. To była piękna przygoda, bo spaliliśmy w namiocie w lasach. Wówczas dotarło do nas, że skoro możemy grać na ulicy, to równie dobrze możemy założyć zespół. Początkowo graliśmy tylko w duecie, ale to nam nie wystarczało.

A jak spotkaliście na swojej drodze Maćka Westera?

Maciek Wester (gitarzysta): Zadzwonił do mnie Max z propozycją grania w zespole Kac. Wówczas grałem już w kilku zespołach, między innymi w TSA i nie miałem na to przestrzeni. Ale przyszedł czas, że formowałem zespół we Wrocławiu. Miałem sekcję rytmiczną i dowiedziałem się przypadkiem, że Max i Eryk zostali bez zespołu. Dwa brakujące elementy się połączyły. Przyjechali do mnie na próbę do Wrocławia. Niestety wyspała się nam sekcja rytmiczna. Ale Max i Eryk nie odpuszczali i zorganizowali inną sekcję. Przyjechałem do Rzeszowa ze sceptycznym nastawieniem.

Umówiliśmy się w Torowa Studio. I to, co tam się wydarzyło, przerosło moje najśmielsze oczekiwania. To zdecydowało, że nie ma już odwrotu. Tam nagraliśmy Live Session. Powstały dwa utwory: „Infinite Man” i „Bits Of Time”.

Angielska nazwa zespołu, dwa pierwsze numery po angielsku to zapowiedź tego, co zaproponujecie słuchaczom? Czy będzie też po polsku?

MW: Nastawiamy się na śpiewanie po angielsku, ale będzie na pewno singiel po polsku. Chociaż są artyści w kraju, którzy grają tylko po angielsku. Można tu podać przykład znanego zespołu AC Drinkers. Oni uważają, że taką muzykę powinno się robić tylko w języku angielskim. Ja tak nie uważam, choć wszyscy wychowywaliśmy się na muzyce z USA czy Wielkiej Brytanii.

A kto pisze teksty w zespole?

MK: Zazwyczaj ja piszę słowa utworów od razu po angielsku, bo tak jest mi łatwiej. Uważam, że językiem rock’n’rolla jest właśnie angielski. Muzyka, której słucham od zawsze jest w tym języku i pióro samo chodzi po angielsku.

O czym są utwory: „Infinite Man” i „Bits Of Time”?

MK: „Bits Of Time” to jest tekst autobiograficzny o trudnościach życiowych, które przechodziłem i o tym, żeby nigdy się nie poddawać i iść dalej, bo w życiu są piękne tylko chwile, które warto uchwycić i je zachować...

Właśnie „bits of time”. Natomiast „Infinite Man” to pierwszy oficjalny singiel zespołu. Jest zapowiedzią naszej dalszej drogi muzycznej.

Kiedy możemy się spodziewać waszej debiutanckiej płyty?

MW: Chcemy ją wydać w przyszłym roku 2026. Zastanawiamy się jeszcze, czy to będzie Epka, czy pełnoprawny album. Wszystko zależy od okoliczności i tego, jak się nam uda zorganizować czas i finanse. Jak na razie czujemy moc i wszystko się składa, czego dowodem może być nagranie tych dwóch utworów, które nagraliśmy na tzw. setkę, czyli Live Session. Chyba w takim stylu będziemy pracowali.

Na scenie macie ogromną energię – skąd się ona bierze?

EH: Jesteśmy wciąż pod wrażeniem naszego koncertu podczas Pol’and’Rock Festival (wcześniej Przystanek Woodstock). Marzenie zostało spełnione.

MW: Historia z naszym pojawieniem się tam jest niesamowita. Tam jest duża selekcja, żeby się dostać do eliminacji. Udało się. Ale na nic nie liczyliśmy. Zagraliśmy i nawet nie czekaliśmy zbyt na wyniki, a ciśnienie wśród uczestników było duże. Ktoś powiedział, że dostaliśmy się na festiwal. Ja myślałem, że to żart. Dopiero gdy pospłyły się gratulacje, to uwierzyłem, że to się dzieje naprawdę. Podczas samego koncertu na Pol’and’Rock publika jest jak ogień. Trudno opisać emocje, jakie czuliśmy na scenie. To zbudowało i umocniło też nasze więzi w zespole.

Granie rock’n’rolla to dla nas wielka radość, nie dla kasy i sławy. My to kochamy.

Nie wyglądacie na produkt marketingowy. Jesteście szczerzy i prawdziwi w tym co robicie?

Wspaniale jest się dzielić tą energią i nie wyobrażamy sobie sytuacji, w której przychodzi jakiś pan i mówi nam, jak mamy się ubierać i jak grać. Raczej zobaczyłby nasz środkowy palec.

EH: Jest taka historia ciekawa o ZZ Top, gdzie jeden z producentów masynek do golenia zaproponował horrendalną kwotę muzykom w zamian za zgolenie brody. Nie zgodzili się.

Jak się wam układa współpraca na linii muzycy menadżer?

Anna Wilk (menadżer): Staram się chłopakom pomóc, jak mogę, w tym, żeby wypłynęli na głębokie wody. Szykuje się ważny temat, o którym jeszcze nie możemy mówić, ale będzie o nich bardzo głośno. Widzę w zespole ogromny potencjał na skalę międzynarodową, wielką chęć do grania, energię. Darzymy się obopólnym szacunkiem i zaufaniem, co mi pomaga w realizacji planu, czego dowodem jest ich obecność w studiu redakcyjnym „Nowin”. Są z różnych stron Polski. Maciek z Wrocławia, Max z Tarnowa, Eryk z Rzeszowa, Rafał z Łańcuta, a Paweł z Piekarskich. Niełatwo ich zebrać razem.

Jak zaczęła się ta współpraca?

AW: Na Cieszanów Rock Festival 2025 spotkałam Rafała Inglota. Nasze

drogi przecięły się wcześniej w Łańcutcie, przy okazji koncertu Piotra Cugowskiego, który koordynowałam. W Cieszanowie padł pomysł wspólnego spotkania. Rafał już wtedy widział ten potencjał w zespole The Bad Tales. Dwa tygodnie później poznałam resztę ekipy. Zaiskrzyło między nami.

Gdzie się widzicie za kilka lat?

EH: Teraz to walnąłeś jak na rozmowie kwalifikacyjnej o pracę (śmiech). Marzą nam się festiwale zagraniczne. Są już prowadzone w tym kierunku rozmowy. Mocno wierzymy w to, co robimy. Czuję, że świat stoi przed nami otworem.

Jak się dogadujecie między sobą? Są spore różnice wieku między wami.

MW: Dogadujemy się świetnie, praktycznie od pierwszej próby. Ja, grając w TSA, mam kolegów w zespole, którzy są z pokolenia moich rodziców, ale jak masz rock’n’rolla w sercu, to tego się nie czuje zupełnie. Muzyka jest tak piękną pasją, dziedziną sztuki, że te różnice znikają. Słyszałem takie powiedzenie, że jeśli uważasz, że jesteś za stary na rock’n’rolla, to znaczy, że jesteś..., że masz rację.

Kto jest liderem zespołu?

Eryk jest tą osobą, która zebrała nas do kupy po kryzysie, ale jeśli chodzi o granie, to wszystko działa demokratycznie. Dzielimy się swoimi pomysłami i je testujemy. Staramy się wspólnie wybrać, co brzmi najlepiej.

KRISTI RATUJE ZWIERZĘTA. NA FRONCIE

- Myślę, że z psami na wojnie jest jak z pierwszymi ludźmi, którzy doświadczyli burzy.
To dla nich przerażające i niezrozumiałe - mówi Krystyna Drahomarecka

Maciej Czerniak

Owczarek, którego osłoniła własnym ciałem, lizała ją potem po dłoniach. Czuł, komu zawdzięcza życie. To było w maju 2024 r. Wraz ze swoimi ludźmi, z grupy „12” („12 Strażników”) w obwodzie Donieckim w Ukrainie robiła to, co zaczęła jeszcze przed wojną: ratowała zwierzęta.

Bitwa na sąsiedniej ulicy

Na stałe pracują pod Odessą. Tam Krystyna prowadzi swój azyl dla psaków, o którym mówi „szelter”, a który nazwała „Miejsce pod słońcem”. Każdego miesiąca na tydzień udają się w rejon frontowy. Jadą na południe albo na wschód. Tam oddławiają blaknące się psy.

Wtedy, w maju 2024 na akcję pojechali zgodnie z planem. Ewakuacja okazała się jednak wyjątkowo trudna. - Normalnie, kiedy jesteśmy w pobliżu linii frontu, dobrze wiemy, gdzie są pozycje Rosjan, w jakich odległościach. Wojskowi mają szczegółowe rozeznanie - mówi Krysti. - Tym razem było inaczej.

Rozpoczęła się „operacja charkowska”. Rosyjskie natarcie w kierunku stolicy obwodu. Na drodze wojsk był właśnie Wołczańsk, był też Toreck, gdzie właśnie znaleźli się wolontariusze. - Rosjanie zaczęli częściej używać dronów, więc nie mogliśmy się ewakuować w dzień. Próbowaliśmy nocą, ale to też było trudne, bo oni używają termowizji.

W czasie masowego ataku na miasto zrobił się, jak mówi Krysti, kocioł. Rosyjscy żołnierze byli wszędzie. W tym czasie oni - wolontariusze, animalisi. Po co? Rozmawiamy o tym z Krysti, ale opowieść zaczyna rządzić się swoją logiką. Pokrętną, chaotyczną. Ogień we wspomnieniach znów staje się żywy i przesłania porządek zdań. - Rosjanie byli dwie ulice dalej, wywiązała się bitwa. Oni widzieli, że jesteśmy tam, że zabieramy psy, ale to dla nich nie miało żadnego znaczenia - opowiada. - Może nie dowierzali, że wolontariusze mogli się znaleźć tak blisko frontu i to nocą... Ich to zresztą nie obchodziło. Widziałam, jak dron zabija parę starszych osób. Małżeństwo -

oni uciekali ze swoim psem, chcieli się ewakuować.

W tym ataku Krysti została ranna. Wybuch odrzucił ją, odłamek pocisku trafił w udo. Doznała wstrząsu mózgu. Wolontariusze szli wtedy ze zwierzętami. Krysti miała ze sobą małe psy, jej kolega, jeden z „dwunastu”, prowadził owczarka niemieckiego. Kiedy doszło do ataku, próbowała osłonić zwierzę własnym ciałem. Pies już przedtem był rozdrażniony, potem wpadł w panikę.

Kiedy ewakuowali się, ukryli się w przyziemiu budynku już w bezpiecznej strefie, siedziała z nogą owiniętą purpurowym, przesiąkniętym krwią opatrunkiem, a pies już lizał ją po ręce. Na swój sposób czuł, kto go ochronił.

- To jest taka różnica, że my, ludzie, widzimy te wszystkie okropności, ale rozumiemy, skąd się biorą; że to wojna, że ta śmierć może nadejść. I wiemy, z której strony może przyjść. Dla zwierzątek to czysta zgroza. Psy boją się fajerwerków. Wyobraź sobie, czym jest dla nich hałas ognia frontowego. Wystrzały z dział, odpalane pociski rakietowe. I to trwa i trwa.

Dwa światy

Krystyna Drahomarecka ma 28 lat, jest architektem. Przed wojną pracowała w zawodzie, w Odessie. Popołudniami, kiedy wracała do domu, czuła się samotna. Pewnego dnia w 2020 r. na Facebooku znalazła post Ludmiły, która pokazywała, jak ratuje zwierzęta znalezione na ulicy. Krysti napisała do niej.

- Też zawsze chciałam to robić, ale nie wiedziałam jak. Myślałam, że aby prowadzić schronisko, trzeba mieć dużo pieniędzy. Teraz wiem, że chyba wszyscy, którzy prowadzą schroniska, są biedni. A mimo wszystko robią to.

Ludmiła pokazała, że to jest możliwe - można wziąć psa z ulicy i znaleźć dla niego rodzinę. - Zawsze sobie wyobrażałam, że jeśli mnie spotkałoby coś takiego, ten pies zostałby ze mną na zawsze. Nie mogłam jednak tego zrobić - uśmiecha się Krysti - bo mieszkalam z rodzicami, nie było na to szans.



Krystyna Drahomarecka buduje pod Odessą schronisko dla psów

- Na początku więc pomagałam Ludmiłę w poszukiwaniu nowych domów dla psów. Powiedziałam, że mam balkon i tak możemy zacząć, mogę tam przez jakiś czas trzymać zwierzęta. Tak to się zaczęło. Z czasem zaczęłam już ratować zwierzęta na własną rękę.

Gdy wojna się rozpoczęła, były już dobrzy przyjaciele, zajmują się ich leczeniem, odrobaczaniem, itd. Kociaki trafiają do nowych właścicieli. Ja jestem psiarą, więc mnie łatwiej jest znaleźć nowy dom dla psa niż dla kota.

- W Ukrainie naprawdę trudno znaleźć kogoś, kto przyjmie psa do domu. Gdy rozmawiam na ten temat z Polakami, to widzę, że wy też przechodziliście pewną ewolucję, że zmienił się stosunek ludzi do zwierząt. Wiem, że tu też psy trzymano na łańcuchach, a teraz

kilka starych zabudowań, teren zarośnięty krzakami, zaśmiecony. Każdego dnia coś poprawiamy. Mamy pracownika, który każdego dnia coś u nas buduje. Fundusze są niewielkie, nie możemy po prostu wynajmować ekipy do zbudowania całego tego miejsca od początku do końca. Jesteśmy zależni od darczyńców. Współpracujemy z organizacją Grater Good, która jest naszym najważniejszym sponsorem.

Działalność Krysti i jej przyjaciół wpływa też na bezpieczeństwo ludzi. Kiedy żołnierze na froncie walczą z okupantem, Krysti ma wroga równie groźnego. To wściekłość: - Jest to ogromny problem u nas. Choroba śmiertelna dla zwierząt i dla ludzi. Jesteśmy częścią UWAF, czyli Ukraine War Animals Relief Fund i przez ostatnie dwa lata udało nam się wspólnie przeprowadzić sterylizacje około 800 tysięcy psów, a takich zabiegów trzeba wykonać około 1,5 miliona.

W Ukrainie, jak mówi Krysti, często uważa się, że po sterylizacji pies staje się bezużyteczny. Przestaje szczekać i nie broni posesji. - Bywa, że kiedy urodzą się szczeniaki, po prostu się je topi. To straszne.

O pracy Krysti i jej zespołu opowiada film dokumentalny produkcji kanadyjskiej w reżyserii Olhy Byrledianu. Premierę miał w 2024 roku na festiwalu w Seattle i zebrał wiele nagród na całym świecie.

David Jackson, autor recenzji dla BAFTA Qualifying Cambridge Film Festival: „Nie da się patrzeć na osamotnionego psa, w czasie ataku rakietowego, kulącego się ze strachu i nie uронić łzy. Nie da się nie zapłakać na widok tego samego psa, kiedy po opiekę wolontariuszy UWAF dochodzi do siebie i oswaja”. Dalej krytyk pisał: „Film skupia się na sprawie ratowania bezpańskich zwierząt, ale przypomina, że za ich losami kryją się ludzkie tragedie”.

- Zawsze się zastanawiałam, dlaczego mamy takie problemy ze zwierzętami. Wciąż jest wiele okrucieństwa, traktuje się je jak przedmioty. Tłumaczymy, że nie można karmić ich resztkami naszego jedzenia, że zwierzę potrzebuje opieki weterynaryj-

nej. Wielu widzi to tak: Jeżeli pies choruje i umrze, to OK, weźmiemy sobie nowego.

Psy i ludzie

W listopadzie Krysti przyjechała do Bydgoszczy. Na Festiwalu Prapremier w Teatrze Polskim wystawiono spektakl „Psy i Ludzie” Vyachesława Volkonsky’ego. To sztuka w części inspirowana historią Krysti. W części, bo porusza też tematykę przemocy wobec zwierząt i stawia pytania o granice człowieczeństwa w czasie wojny.

Krysti spotkała się z Eleną Morozową, prezeską Kujawsko-Pomorskiego Domu Ukraińskiego, która wspiera jej działania. Odwiedziła też bydgoskie schronisko dla zwierząt prowadzone przez Izabellę Szolginie. - To, co robi Izabella, napędza mnie otuchą, a jej historia inspirowała. Ona też budowała to miejsce małymi krokami. A teraz to w pełni profesjonalne schronisko. Mam nadzieję, że my też takie stworzymy.

Z tej wizyty Krysti wyjechała zaopatrzona w worki karmy dla psów. Po wojnie chce dalej pomagać zwierzętom. - Jestem w tym dobra i kocham to. Mamy wiele planów. Chcemy założyć szkołę, współpracować z trenerami, behawiorystami. Byłam na szkoleniu w Kanadzie, gdzie przysposabia się psy do pracy nie tylko z osobami niewidomymi. Chcemy szkolić je do asystowania niepełnosprawnym żołnierzom.

Opowiada, że psy jak ludzie, przechodzą traumę. Jej podopieczni trafiają do adopcji w Polsce, w Czechach i Niemczech. - Mówiono mi, że w Kijowie nie ma frontu, więc tam możemy szukać nowych domów dla psów. Miasto jednak niemal codziennie jest celem ataków dronów i rakiet. Wiele psów umiera na atak serca.

Przekonuje, że każdy pies ma swoją osobowość. Nie każdy będzie zdolny do pomocy osobie niepełnosprawnej. - To tak, jakby kazać fotografowi pracować jako kucharz. Nauczy się gotować, ale nie będzie robił tego z oddaniem. Każdy powinien być na swoim miejscu. Ze zwierzętami jest podobnie.

©©

ŚWIĄTECZNE GWIAZDECZKI. Zobaczcie wyjątkowe uśmiechy, które wprowadzają w magię świąt i wspierajcie swoich faworytów!

Katarzyna Adamczyk
katarzyna.adamczyk@polskapress.pl

Przed nami Mikołajki - dzień pełen magii, radości i niespodzianek, który rozświetla zimowy czas wyjątkowym blaskiem. To właśnie w tak niezwyklej atmosferze prezentujemy Państwu Świąteczne Gwiazdeczki.

Wśród migoczących światełek, zapachu cynamonu i pierwszych prezentów pojawiają się Oni: mali bohaterowie świątecznego nastroju. To idealny moment, by wspólnie odkryć wyjątkowe dziecięce Gwiazdeczki, które już teraz podbijają serca naszych Czytelników i wprowadzają nas w najpiękniejszy czas w roku.

To także doskonała chwila, by oddać głos na swoich faworytów, tym bardziej, że na uczestników czekają naprawdę wyjątkowe nagrody: m.in. rodzinne sesje fotograficzne, vouchery na zakupy w sklepach SMYK, a w wielkim finale: wyjazdy do największego w Europie parku wodnego Suntago, vouchery

do biura podróży i aż dwie nagrody główne po 40 000 zł każda!

Dzisiaj, z ogromną radością, przedstawiamy Państwu kolejnych uczestników naszej akcji. Poznajcie małe Gwiazdeczki, które wysunęły się na prowadzenie i już teraz zachwycają świątecznym urokiem oraz niezwykłym wdzie-

kiem. Głosowanie trwa, emocje rosną, a każdy oddany głos może odmienić układ tabeli i sprawić, że to właśnie Wasz faworyt zabłyśnie jeszcze mocniej.

Z okazji zbliżających się Mikołajek życzymy Państwu dużo radości, uśmiechu oraz magii, która sprawia, że ten czas staje się naprawdę wyjąt-

kowy. Niech ten dzień będzie pełen drobnych dobroci, ciepła i niespodzianek, takich, jakie potrafią przynieść tylko święta i... nasze uroczyste Świąteczne Gwiazdeczki!

Aktualne wyniki głosowania można znaleźć na:
www.nowiny24.pl/gwiazdeczki

MALUSZKI do lat 2



Tymoteusz Koziół, powiat jarosławski



Emma Oleś, Rzeszów



Karol Mazur, Przemyśl



Nikola Borowiec, powiat ropczycko-sędziszowski



Viktor Pawłowski, powiat jasielski



Naomi Rybak, powiat stalowowolski



Gabriel Tara, powiat mielecki



Szymon Nicpoń, powiat przeworski



Oliwier Berkowicz, powiat dębicki



Igor Koziół, powiat łańcucki

DZIEWCZYNKI i CHŁOPCY od lat 2



Kornel Sobolewski, powiat jarosławski



Blanka Rachfalska, Rzeszów



Łukasz Kruk, powiat stalowowolski



Adrian Barnaś, powiat ropczycko-sędziszowski



Maria Żrebek, powiat jasielski



Kacper Rzeszutek, powiat mielecki



Filip Szuba, Krosno i powiat krośnieński



Michalina Mazur, powiat lubaczowski



Nadia Chmielowska, powiat dębicki



Kacper Radoń, powiat przemyski

SŁOWNIK: ARBAT. KAWAS. PANORA. STELA. TORANA. TROKAR. ZAZA."

ROZWIĄZANIE: KAZDY DZIEŃ PRZYNOSI JAKIEŚ DOBRO.

Krzyżówka panoramiczna

strzegła świętego ognia

nadmierna waga ciała

metoda, procedura

baśniowy ludzik

potocznie szefowa

korek na drodze

słupki w balustradzie

matka chrześcijańska

ukryty w Sezamie

jednostka długości

drewniany budynek

brat Łolka z kreskówki

dawna stolica RFN

upomnienie ... narciarskie

dawny Kozak na Rusi

mieszkanka stolicy Turcji

wojskowa czujka

grecki półbóg

śpiewająca Magda

końcowa rozgrywka sportowa

główna rzeka Pakistanu

kobieta imię z Ateny

polska pieśń patriotyczna

zagłowiec handlowy

zabór terytorium

rodzaj sieci rybackiej

spec od łączenia blach

szelka u halki

kraj na Karaibach

część karabinu

Hakman, aktor z USA

niski stół

2

5

12

1

10

11

3

13

morski łupieżca

8

1

7

21

2

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

– Kto tam u ciebie tak głośno krzyczy?

– A, to sąsiadka wróciła z pracy i odreagowuje.

– Kim ona jest?

– ...

Krzyżówka A-Ż

Każdy odgadwany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) była francuska kolonia w Afryce (8).

B) polski zespół folkowy („Czerwone korale”) (9).

C) surowiec na ochronne fartuchy (6).

D) imię piosenkarki, która pytała o mężczyzn, prawdziwych takich (6).

E) król przed koronacją (5).

F) gatunek greckiego sera (4).

G) egzotyczna „naścienna” jaszczurka (5).

H) góry z Mount Everest (8).

I) islamski duchowny (4).

J) ... Nicholson, aktor z filmu „Chinatown” (4).

K) miasto powiatowe w woj. podkarpackim (6).

L) kryjówka rudego ssaka (5,4).

Ż

A

Ł) staw łączący ramię z przedramieniem (6).

M) lubelski klub piłkarski (5).

N) zeszyt na zapiski (5).

O) nie dopalony kawałek świeczki (6).

P) bluza z dzianiny zakładana przez głowę (7).

R) roślina używana do surówek, na paszę (5).

S) mebel z wieszakami (5).

T) szeroki mebel do spania (7).

U) brak przesady, powściągliwość (5).

W) jednostka napięcia elektrycznego (4).

Z) umowa zakończona przecięciem rąk (6).

Ż) ssaki z Puszczy Białowieskiej (5).

Krzyżówka z hasłem

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 19 utworzą rozwiązanie – przysłowie.

- Poziomo:

1) broń szermiercza,

2) gliniana podłoga,

7) „... za jeden uśmiech”,

3) osobisty majątek,

8) wagonik-wywrotka,

4) wierzba szara,

9) zastój w gospodarce,

5) skrzynka na głosy,

12) w parze z wiaderkiem,

6) przetwórstwo owocowe,

13) starszy od juniora,

9) „... Zorro”,

15) w dal lub wwyż,

10) honorowa na stadionie,

17) grzanka z opiekacza,

11) owies lub przenieca,

18) stary lub maltański,

14) próbnik kosmiczny,

22) narządy ruchu pająka,

16) leczniczy kompres,

23) okrucieństwo, krzta.

19) prezydencki sprzeciw,

Pionowo:

1) liceum lub technikum,

20) kędziory, kosmyki,

21) psuje się od głowy.

starsze pani

zastępują pas

mały nietoperz

wielki ssak morski

kosmiczne „drogi”

WIRÓWKA PANORAMICZNA

grecka bogini źródła

rodowe w zastawie

roślina ozdobna, różnecznik

dawniej wolna posada

podrzedna restauracja

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

U

L

I

C

A

S

T

R

E

E

T

W diagramach ujawniono niektóre litery. Litery z pól ponumerowanych od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.

- W przypadkowej kolejności:

– np. ch, cz lub sz

– wygląda i smakuje tak samo jak prawdziwy lek

– tkanina lub wydma

– lwia w ogrodzie

– koronny w sądzie

– rodzaj muzyki młodzieżowej

– model Daewoo

– nóż chirurgiczny

– jednostka administracyjna w kościele katolickim

– ruchoma bariera na drodze

– córka cesarza Klaudiusza

– awangardowy nurt artystyczny lat 20. XX w.

Krzyżówka

1

2

3

4

5

6

7

8

9

10

11

12

13

14

15

16

17

18

19

20

21

22

23

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 6 utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:

1) dokument potwierdzający zawarcie ubezpieczenia,

4) dłuższa chwila refleksji, zastanawianie się,

5) gagatek wśród owoców.

Pionowo:

1) śródziemnomorskie drzewo iglaste,

2) sosna wysokogórska, w Polsce chroniona,

3) drzewo z długimi igłami.

Logogryf

1

2

3

4

5

Litery w polach z kropką, czytane kolumnami, utworzą rozwiązanie: tytuł filmu.

- 1) szybki krok narciarski,

2) duże i silne psy,

3) kraj z Wiedniem,

4) pokój dla letników,

5) mityczny właściciel stajni.

Szyfr

5

6

10

8

14

2

3

4

11

7

9

12

13

Litery z pól od 1 do 14 utworzą rozwiązanie: tytuł westernu.

- Poziomo:

5) „... wuja Toma”,

4) miejsce walk gladiatorów.

Pionowo:

1) duże pomieszczenie,

5) czwarty wymiar.

Rozwiązania

gła; duet jolek: Anglia.
ska”; logogryf: „Ukryta strata-
linia”; szyfr: „Wielka Warszawa-
k Warszawska”; krzyżówka:
Witrowka panoramiczna; Wiel-
stem: Mała strata – krótki żal;
koloktura; krzyżówka z ha-
Bibliotekarką; krzyżówka A-Ż:
Krzyżówka panoramiczna:

MUZYKA

Na pożegnanie Piotra Wierzbickiego

Piotr Wierzbicki zmarł 28 listopada, a zaledwie dwa tygodnie wcześniej, 5 listopada (równy w jego 90. urodziny) do księgarń trafiła jego ostatnia książka - „Burza śnieżna w Bostonie”. To zbiór felietonów i esejów o muzyce, a właściwie owoc fascynacji tajemnicą muzyki jako fenomenu.

W roli przekonywacza

„Burza...” stanowi poprawione wydanie „Życia z muzyką” z 1993 r. Autor dodał doń kilka nowych tekstów, a także fragmenty z dwóch innych książek: „Muzykalny kosmos” (2010) i „Boski Bach” (2014). Efektem jest książka z pogranicza krytyki muzycznej i historii muzyki, ale nacechowana bardzo osobistą interpretacją. To bardzo charakterystyczne dla książek Wierzbickiego - jego eseistyka w dziedzinie muzyki polega w dużej mierze na nadawaniu swoim odczuciom, intuicjom, spostrzeżeniom waloru powszechnego. „Nie samo spotkanie autora z muzyką jest tu najważniejsze, ale rezultat tego spotkania: opis, charakterystyka, interpretacja - tłumaczenie sensów ukrytych muzyki i wewnętrznych powiązań zjawisk muzycznych” pisał w 1993 r. muzykolog Bohdan Pocij i jego ocena jest wciąż aktualna.

„Stał dwór szlachecki...”

Spośród 42 szkiców-esejów „Burzy...” już ten wprowadzający definiuje formę całości. Jego tytuł jest prowokujący: „Wiejski mężczyzna wkracza w świat muzyki miejskiej”. Ten mężczyzna to oczywiście Wierzbicki na brukach Krakowa, a „wiejskość” to majątek jego dziadka w Domaniewiczach, w którym spędził wojnę, a który władza ludowa bezceremonialnie rozparcelowała.

Dodajmy, że dziadkiem tym był Andrzej Wierzbicki (1877-1959), członek Komitetu Narodowego Polskiego, przewodniczący polskiej Delegacji Ekonomicznej na konferencję w Paryżu, poseł na Sejm i minister, kandydat na premiera, wreszcie prezes, członek rad lub prezes 16 dużych zakładów pracy i banków.

Czy fascynacja muzyką u Piotra Wierzbickiego zrodziła się, gdy po raz pierwszy usłyszał na plantach orkiestrę wojskową? „Nie: nie biegłem za orkiestrą, mnie biec za orkiestrą nie było wolno, byłem chłopczykiem dobrze wychowanym. Ja tej orkiestry słuchałem. To była dziwna wszechogarniająca cielesno-duchowa rozkosz”.

Ile teologii jest w muzyce?

Wierzbicki zaczyna „Burzę...” prowokacją biograficzną, kończy muzyczno-filozoficzną, esejem „Muzyka i wszechświat”. Stawia w niej tezę, że muzyka - dzieło ludzkiej wyobraźni - może zaciekać nawet Boga. Bóg bowiem jest bytem muzycznym.

„Ma w głowie wszystkie repertuary, potrafi bezbłędnie zanucić każdą z dwustu kantat Bacha i całego »Don Giovanniego« Mozarta, zna »Koncertino« Szymanowskiego, (...) wie, do czego zmierzał Chopin w środkowej części »Mazurka f-moll« opus 68 nr 4”.

Najwyraźniej to miał na myśli Pocij, pisząc o „tłumaczeniu sensów ukrytych muzyki” u Wierzbickiego. Brzmi to dostojnie, ale niesie też ukojenie. **margra**



Piotr Wierzbicki,
„Burza śnieżna
w Bostonie”, wyd. PIW,
Warszawa 2025,
cena 59 zł

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JOANNA KRUPA

Bywa drogocenna

Celebrytka była jedną z gwiazd tegorocznego balu TVN, ponieważ od lat jest związana ze stacją za sprawą prowadzenia talent-show „Top Model”. Jak podaje „Super Express” Krupa zachwyciła kreacją od Waltera Mendeza, projektanta, który ubiera gwiazdy, takie jak Jennifer Lopez czy Kim Kardashian. Tabloid wyliczył też, ile warte były ozdoby Krupy - szczególnie imponujący zegarek Rolex, wyceniany na 200 tys. zł. Modelka dobrała do niego kolczyki, trzy bransoletki oraz cztery pierścionki z dużymi kamieniami. Łączna wartość całej biżuterii wyniosła niemal 1,5 mln zł.

ANIA WYSZKONI

Żąda odszkodowania

Piosenkarka od lat skonfliktowana jest z liderem zespołu Łzy - Adamem Konkołem - który zarzuca jej, że bezprawnie wykonuje „Agnieszkę” i inne hity, które kiedyś śpiewała z grupą. Muzyk wyspecjalizował się w złośliwych komentarzach pod filmikami wrzucanymi przez Wyszkoniego do TikToka. Teraz Plotek dowiedział się, że wokalistka pozwała dawnego kolegę o naruszenie dóbr osobistych, żądając odszkodowania w wysokości 300 tys. zł. Konkół poproszony o komentarz powiedział: - Zarobiła miliony na „Agnieszce”, a teraz chce ode mnie 300 tys. zł za majtki. To nie moja wina, że skąpe ubrania z 50-latką nie zrobią 20-latką.

KASIA CICHÓPEK

Smakuje związek

We wtorek minął miesiąc od dnia ślubu prezydentki i Macieja Kurzajewskiego. Małżonkowie nie omieszkali uczcić tej okazji. Na Instastories celebrytki pojawiła się relacja z jednej ze stołecznych restauracji i pochwaliła się tym, co zjedli. W menu degustacyjnym, którego cena to w przypadku skróconej wersji 580 złotych za osobę, a pełnej - 650 złotych, znalazły się m.in. halibut z porrem i solirodem, pierogi Wagyu z ponzu i truflą czy foie gras z orzechem laskowym. Serce



Anna Wyszkoniego od lat jest skonfliktowana z Adamem Konkołem, który nieustannie hejtuje ją na TikToku

celebrytki skradł jednak oryginalny deser - lody ze szczawiu, które smakowały jak truskawki.

ANNA LEWANDOWSKA

Zrzuciła okruszki

W wydanej niedawno książce „Lewandowski. Prawdziwy” Sebastiana Staszewskiego, słynny piłkarz i jego żona są sportretowani jako wyjątkowo skąpi ludzie. Autor biografii przywołuje na dowód sytuację, kiedy to po jednej z urodzinowych imprez sportowiec poprosił jej uczestników, aby zrzucili się po 50 euro. Specjalnością małżeństwa było także wręczanie znajomym z okazji urodzin czy imienin podarunków, składających się z darmowych gadżetów albo przedmiotów, które dostali od sponsorów. Nie inaczej rzecz się ma z samą celebrytką. Regułą w jej firmie były ponoć świąteczne premie w stylu karty podarunkowej o wartości stu czy dwustu złotych. „I to dla ludzi, którzy w tym czasie pomagali zarobić im kupę pieniędzy. Jednym było przykro, inni czuli się zażenowani, bo odnosiło się wrażenie, jakby ktoś zrzucił ci ze stołu okruszki” - pisze Stanisławski.

MAJA BOHOSIEWICZ

Ma plan działania

Kontuzja sprawiła, że celebrytka wycofała się z „Tańca

z gwiazdami”. Po rezygnacji z programu, otwarcie napisała o dolegliwościach, których się nabawiła w jego trakcie. „Przez długi czas sądziłam, że stres po prostu się tylko czuje. Że to napięcie w karku, szybki oddech, trudność z zasypianiem. Nie sądziłam, że może aż tak wpłynąć na ciało” - stwierdziła. Okazało się, że nieregularne jedzenie i stres zatrzymały jej prawidłowe funkcjonowanie układu trawienia, co objawiało się spuchniętym brzuchem i brakiem energii. Teraz Bohosiewicz poinformowała fanów, że otrzymała badania, na które czekała sześć tygodni. „Mam już plan działania i leczenia i zobaczymy, jak pójdzie” - zakończyła.

JUSTYNA STECZKOWSKA

Musiła coś czuć

Piosenkarka gościła niedawno w programie Magdy Molek. Kiedy prowadząca spytała ją o seks, Steczkowska wyznała, że zawsze wynikał on u niej z miłości. - Jak już z kimś wchodziłam w relację, znaczy tak głęboką, jak ta bliskość, która wiąże się z seksualnością, to naprawdę musiałam głęboko coś do kogoś czuć i chcieć to zrobić. Uważam, że ciało kobiety to świątynia. Nie chciałam, żeby każdy w tej świątyni przebywał, kto tylko ma na to ochotę, albo moja wyobraźnia czy libido ma ochotę w tym momencie to zrobić - stwierdziła.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dziś podejmiesz ważne decyzje. Zaufaj swojej intuicji. Horoskop dzienny zapowiada, że osiągniesz dzięki temu zamierzone cele.

Ryby (19.02 - 20.03)

Czas na relaks i zadbanie o siebie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że przyniesie Ci to radość oraz spokój.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie dzisiaj kluczowa. Horoskop dzienny na piątek radzi wykorzystać swoje umiejętności, aby rozwiązać trudne sytuacje.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą być intensywne. Horoskop dzienny to wskazówka, by skupić się na tym, co sprawia Ci radość.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja kreatywność rozkwitnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by zrealizować swoje pomysły i nie bać się pokazać światu talentów.

Rak (22.06 - 22.07)

Zorganizuj swoje sprawy. Horoskop dzienny na piątek wróży, że drobne zmiany w rutynie przyniosą pozytywne efekty w codziennym życiu.

Lew (23.07 - 22.08)

Zrównoważenie relacji będzie kluczowe. Horoskop dzienny radzi poświęcić czas na rozmowy z bliskimi.

Panna (23.08 - 22.09)

Tajemnice mogą wyjść na jaw. Horoskop na dziś radzi zachować ostrożność w relacjach z innymi osobami i nie ufać wszystkim.

Waga (23.09 - 22.10)

Czas na nowe przygody! Horoskop dzienny na piątek radzi otworzyć się na nowe doświadczenia i nie bać się podejmować ryzyka.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca i ambicje będą na czołowej pozycji. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na obranych celach.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Twoje pomysły mogą zaskoczyć innych. Horoskop radzi być otwartym na współpracę i dzielić się swoją wizją.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Intuicja będzie Twoim przewodnikiem. Horoskop dzienny na piątek to podpowiedź, by zaufać sobie i nie bać się podążać za marzeniami. Do brze na tym wyjdiesz.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl

Biuro Ogłoszeń NOWIN, Rzeszów, ul. Unii Lubelskiej 3,
tel. 17 86 72 330, fax 17, 86-72-343,
e-mail: nowiny.ogloszenia@polskapress.pl,
biuro czynne pon.-pt. 8.00 -16.00

Handlowe

MEBLE

SPRZEDAM nowy, nieużywany
komplet mebli w kolorze kaszmiru
z fakturą. Tel. 668 130 966.

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

600-033-733 Auta kupię za gotówkę.

Praca

ZATRUDNIĘ

REAL-CONSTRUCT Sp. z o.o. zatrudni
MONTERÓW I ELEKTROMONTERÓW
do pracy za granicą. Polska umowa
o pracę, 52-90 zł brutto/h, transport
i zakwaterowanie zapewnione.
Tel. 603-044-480, e-mail: praca@realconstruct.pl

Zatrudnimy pracowników Belgia
przebudowę betonowe od
15 do 18 euro netto od zaraz,
668-878-340

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

KOMINY - rozwieranie kominów
montaż wkładów i nasad - 17 8623831

REKLAMA

0011446453

WÓJT GMINY SANOK

woj. podkarpackie Wójt Gminy Sanok informuje
o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu
Gminy Sanok, w Sanoku, ul. Kościuszki 23, wykazu
lokalu użytkowych przeznaczonych do oddania w najem
w trybie bezprzetargowym, stanowiący własność Gminy
Sanok, o powierzchni użytkowej: **2,30 m²** mieszczący się
w budynku o nr porządkowym 25 ul. Środkowa, położonym
w miejscowości Trepca na działce oznaczonej nr 729,
9,80 m² mieszczący się w budynku o nr porządkowym 91
ul. Przemyska, położonym w miejscowości Bykowce
na działce oznaczonej nr 91.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Urzędzie
Gminy Sanok, w Sanoku, ul. Kościuszki 23, pokój 402,
tel. 13 465 65 74. Pełna treść wykazu dostępna jest
na stronie internetowej Gminy Sanok i w Biuletynie
Informacji Publicznej Gminy Sanok.

REKLAMA

0011445069

OGŁOSZENIE

Zarząd Powiatu Stalowowolskiego
informuje,

że w siedzibie Starostwa Powiatowego w Stalowej Woli przy ul. Podleśnej 15
został wywieszony na okres 21 dni, tj. od dnia 5.12.2025 r. do 26.12.2025 r. wykaz
nieruchomości stanowiącej własność Powiatu Stalowowolskiego przeznaczonej
do oddania w najem w trybie bezprzetargowym. Wykaz dotyczy nieruchomości
przy ul. Podleśnej 15 w Stalowej Woli. Wykaz został zamieszczony na stronie
internetowej Starostwa Powiatowego bip.stalowowolski.pl

BARBÓRKA

- Barbórka to moment, w którym cała Polska patrzy w stronę lu-
dzi ciężkiej pracy, odpowiedzialnej i niezbędnej. Ludzi, którzy
stapają mocno po ziemi, a swoim codziennym trudem zapew-
niają bezpieczeństwo energetyczne milionom rodaków - powie-
dział prezydent do obchodzących swoje święto górników. Po-
dziękował za ich pracę, która - jak dodawał - wymaga odwagi,
hartu ducha, kompetencji i zaufania do współpracowników.

Polityczna debata o finansach służby zdrowia na dwa głosy

Karolina Wrońska
Warszawa

**Narodowy Fundusz Zdrowia
nie jest bankrutem i jest wy-
płacalny - zapewnił w czwar-
tek na szczycie medycznym
w Warszawie premier Do-
nald Tusk. Drugi szczyt zor-
ganizuje dziś prezydent.**

Szczyty medyczne, organizo-
wane przez minister zdrowia Jo-
lantę Sobierańską-Grendę
w czwartek i prezydenta Karola
Nawrockiego w piątek, skupiają
się na problemach finansowania
ochrony zdrowia. Deficyt NFZ
w przyszłym roku szacowany
jest na około 23 mld zł.

- Narodowy Fundusz Zdro-
wia nie jest bankrutem i jest wy-
płacalny - zapewnił na szczycie
premier Donald Tusk. - NFZ jest
nie tylko wypłacalny, ale jest
również rzetelnym płatnikiem -
dodał. - W obrocie gospodar-
czym jest mało tak rzetelnych
płatników jak NFZ, jeśli chodzi
o płacenie tego, do czego się zo-
bowiązał wobec podmiotów -
podkreślił premier.

Wyjaśnił też, że co roku poja-
wia się problem z wykonywa-
niami limitowanymi. - Bę-
dziemy tu szukać rozwiązań -
podkreślił szef rządu.

Finansowanie ochrony zdro-
wia stało się sprawą polityczną
po tym, gdy okazało się, że defi-
cyt NFZ w przyszłym roku sza-
cowany jest na około 23 mld zł.

Eksperti podkreślają, że w sy-
tuacji niedoboru pieniędzy na le-



**Donald Tusk podkreśla, że rozmowa o służbie zdrowia
powinna być odizolowana od konfliktów politycznych**

czenie możliwe jest albo znale-
zienie oszczędności w systemie,
albo zwiększenie dotacji z bu-
dżetu państwa, albo zwiększe-
nie wpływów ze składki zdro-
wotnej, np. przez jej podniesie-
nie. NFZ jest bowiem w większo-
ści finansowany ze składki zdro-
wotnej. Dodatkowo zasilany jest
dotacją z budżetu państwa.

We wrześniu premier Donald
Tusk zapowiedział jednak, że
rząd nie będzie podnosił składki
zdrowotnej. Szefowa resortu
zdrowia pytana wówczas, czy
będzie w stanie przekonać mini-
stra finansów do większego do-
towania systemu, odparła: „Wie-

”

- Kiedy mówimy o katechezie w parafii,
to w żaden sposób nie oznacza to, że
rezygnujemy z lekcji religii w szkole

bp Wojciech Osiał przewodniczący Komisji Wychowania Katolickiego KEP

w październiku zaproponowało
w 2026 r. oszczędności na kwotę
10,4 mld zł. Zakładają one wpro-
wadzenie limitów w poradniach
specjalistycznych i w niektórych
zabiegach, np. leczenia zaćmy,
korekty na liście darmowych le-
ków dla dzieci i seniorów. Os-
zczędności i zmiany syste-
mowe pozwoliłyby obniżyć nie-
dobór w przyszłym roku do 12,9
mld zł. MZ i rząd podkreślają, że
decyzje w sprawie propozycji
jeszcze nie zapadły.

Problemy finansowe NFZ po-
jawiały się już w 2025 r. Szpitale
sygnalizowały, że przesuwają
planowane zabiegi w związku
z opóźnionymi płatnościami
NFZ. Samorząd lekarski alarmo-
wał, że niektóre szpitale odsyłały
pacjentów kwalifikujących się
do programów lekowych, w tym
onkologicznych, do innych
ośrodków. Rząd zdecydował się
na dosypanie pieniędzy do sys-
temu m.in. z emisji obligacji,
z budżetu państwa i z Funduszu
Medycznego (ustawa w tej spr-
wie czeka na decyzję prezy-
denta). Według minister zdrowia
ok. 3,6 mld zł z Funduszu Me-
dycznego pozwoli zaspokoić po-
trzeby NFZ w 2025 r. W sumie
dotacja z budżetu państwa
w grudniu osiągnęła według róż-
nych szacunków od 31 do 33 mld
zł.

W związku z alarmującymi
doniesieniami ze szpitali w listo-
padzie zdecydował o zorgani-
zowaniu 5 grudnia szczytu zdro-
wotnego „Na ratunek ochronie
zdrowia”. PAP

FOT. PAP/RAFAŁ GUZ

Wiceminister finansów w rządzie Beaty Szydło usłyszał zarzuty „przyjęcia korzyści majątkowych”

Katarzyna Kapusta-Gruchlik
Warszawa

**Były wiceminister finansów
Konrad R. usłyszał zarzuty
„przyjmowania korzyści
majątkowych w zamian
za pośrednictwo w załatwie-
niu spraw”. Chodzi o kwotę
1,5 miliona złotych.**

Były wiceminister finansów
usłyszał zarzuty przyjmowa-
nia korzyści majątkowych
w zamian za pośrednictwo

w załatwieniu spraw różnym
przedsiębiorcom. Łączna war-
tość przyjętych korzyści prze-
kracza 1,5 mln złotych. Śledz-
two w tej sprawie pod nadzo-
rem Prokuratury Okręgowej
w Łodzi prowadzą funkcyj-
niarze - poinformował Jacek
Dobrzyński, rzecznik prasowy
Ministra Koordynatora Służb
Specjalnych.

Konrad R. w latach 2015-
2016 pełnił funkcję wicemi-
nistra finansów w rządzie Beaty
Szydło. Do 2020 roku był człon-

kiem Narodowej Rady Rozwoju
przy Prezydencie RP.

Śledztwo w tej sprawie pro-
wadzą funkcjonariusze CBA
pod nadzorem Prokuratury
Okręgowej w Łodzi.

Jak informuje Dobrzyński,
śledztwo jest prowadzone
od 2022 roku. Były wicemi-
nister miał powoływać się
na wpływy m.in. w Kancelarii
Premiera ówczesnego rządu,
Polskim Funduszu Rozwoju
S.A., Polskim Funduszu Roz-
woju Nieruchomości S.A.,

Banku Gospodarstwa Krajo-
wego, Agencji Rozwoju Prze-
mysłu, Narodowym Banku Pol-
skim, Komisji Nadzoru Finan-
sowego.

Prokuratura Okręgowa w Ło-
dzi ogłosiła Konradowi R. trzy
zarzuty przyjmowania korzyści
majątkowych od ustalonych
przedsiębiorców w okresie
od lipca 2019 r. do maja 2023 r.

Prokuratura po ogłoszeniu
zarzutów nie zastosowała wo-
bec podejrzanego środków za-
pobiegawczych.

PIŁKA NOŻNA POLSKA POZNA EWENTUALNYCH RYWALI W MŚ, CHOĆ JESZCZE NIE PRZEBRNĘŁA PRZEZ BARAŻE

Losowanie w amerykańskim stylu

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Dziś o godzinie 18 w Kennedy Center w Waszyngtonie rozpocznie się losowanie grup przyszłorocznych mistrzostw świata organizowanych przez Kanadę, Meksyk i Stany Zjednoczone.

To ma być ceremonia z wielką pompą, w amerykańskim stylu. FIFA do współpracy namówiła znane postaci ze świata show-biznesu i sportu. Na scenie wystąpią choćby Andrea Bocelli, Robbie Williams, Nicole Scherzinger czy zespół Village People, który zyskał rozgłos dzięki kultowemu utworowi „Y.M.C.A.”. W rolę prowadzących wcielią się aktorzy Kevin Hart i Danny Ramirez oraz modelka Heidi Klum (Niemka dostąpiła tego zaszczytu już dwadzieścia lat temu, gdy jej kraj zorganizował mundial).

Dosamego losowania zdecydowano się natomiast zaangażować byłego angielskiego piłkarza Rio Ferdinanda, pochodzącego z Kanady hokeistę



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Na razie nie wiadomo, czy na mundialu wystąpi reprezentacja Polski. Kadra Jana Urbana zmierzy się w barażach z Albanią, a jeśli wygra, z Ukrainą lub Szwecją

Wayne’a Gretzkyego, a także amerykańskie gwiazdy najważniejszych dyscyplin - futbolu, baseballu i koszykówki, czyli kolejno Toma Brady’ego, Aarona Judge’a i Shaquille’a O’Neala. Transmisję z komentarzem Piotra Sobczyńskiego i Macieja Iwańskiego zapowiedziano w TVP Sport.

Losowanie wyłoni dwanaście czterzespołowych grup. FIFA zastrzegła w regulaminie, że do grupy może trafić maksymalnie jedna drużyna z danego regionu. Wyjątek stanowi UEFA, z której na turnieju pojawi się aż szesnaście spośród czterdziestu ośmiu uczestników - w tym przypadku dopuszcza się mak-

symalnie dwie drużyny w grupie.

W pierwszym, najmocniejszym koszyku są współorganizatorzy mistrzostw, a także zespoły ze ścisłej czołówki rankingu FIFA na czele z Argentyną, która wygrała ostatni mundial. Polska trafiła do czwartego koszyka razem z pozostałymi drużynami uwi-

klanymi w marcowe baraże. Sam turniej ruszy z kolei 11 czerwca w Meksyku (finał 19 lipca w Nowym Jorku). I tu pojawia się kolejna ciekawostka: dzień po losowaniu grup zaplanowano jeszcze transmisję z ogłoszenia samego terminarza.

Podział na koszyki przed losowaniem:

koszyk 1: Kanada, Meksyk, USA, Hiszpania, Argentyna, Francja, Anglia, Brazylia, Portugalia, Holandia, Belgia, Niemcy; koszyk 2: Chorwacja, Maroko, Kolumbia, Urugwaj, Szwajcaria, Japonia, Senegal, Iran, Korea Południowa, Ekwador, Austria, Australia;

koszyk 3: Norwegia, Panama, Egipt, Algieria, Szkocja, Paragwaj, Tunezja, Wybrzeże Kości Słoniowej, Uzbekistan, Katar, Arabia Saudyjska, RPA;

koszyk 4: Jordania, Republika Zielonego Przylądka, Ghana, Curacao, Haiti, Nowa Zelandia, zwycięzcy baraży europejskich (4) i interkontynentalnych (2).

Sześciu uczestników mistrzostw wciąż nie zostało wyłonionych. Mijemy nadzieję, że

wśród nich znajdzie się nasza reprezentacja. Drużynę prowadzoną przez Jana Urbana czekają baraże pod koniec marca. Najpierw w półfinale na PGE Narodowym w Warszawie zmierzmy się z Albanią. Potem czeka nas wyjazd do Solnej lub... Hiszpanii, bo tam Ukraina najpewniej rozegra ewentualny finał po wyeliminowaniu Szwecji. Wcześniej zrezygnowała z gry w Polsce, choć w eliminacjach korzystała ze stadionów w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu.

Czterech uczestników wyłonią baraże europejskie, zaś dwóch interkontynentalne. Demokratyczna Republika Konga na składzie z obrońcą Legii Warszawa Steve’em Kapuadim czeka na wygranego meczu Nowa Kaledonia - Jamajka. W drugim finale Irak, w którego kadrze są Amir Al-Ammari (Cracovia) i Hussein Ali (Pogoń Szczecin), zmierzy się przeciwko wygranemu z pary Boliwia - Surinam.

Dodajmy, że tzw. superkomputer już wyłonił faworyta mistrzostw - jest nim Hiszpania. W dalszej kolejności wymienia się Francję i Anglię.

MATERIAL INFORMACYJNY HONEST MEDIA

0011443807

Polscy pływacy są szczęśliwi, że mogą walczyć o medale mistrzostw Europy przed swoimi kibicami

To bez wątpienia historyczny moment dla polskiego pływania! W Lublinie do niedzieli trwać będą Mistrzostwa Europy na pływalni dwudziestopięciometrowej. Takiej imprezy nie było od czternastu lat, a w polskiej kadrze jest tylko jedna zawodniczka, Katarzyna Wasick, która wystąpiła na poprzedniej wielkiej imprezie w naszym kraju - w 2011 roku w Szczecinie również odbyły się mistrzostwa Starego Kontynentu na krótkim basenie.

Co ciekawe, gdy europejscy pływacy ostatni raz walczyli o medale mistrzostw Europy, w zawodach brała udział również Otylia Jędrzejczak, dzisiaj prezes Polskiego Związku Pływackiego. – Pamiętam, że marzyłam, żeby zdobyć medal w Polsce i mi się nie udało. To było coś niesamowitego móc w Polsce wystartować na zawodach i poczuć polskich kibiców, którzy kibicują kadrze narodowej. Jestem przekonana, że nasi zawodnicy to doceniają – mówi Otylia Jędrzejczak.

Czy rzeczywiście doceniają? Nie ma żadnych wątpliwości, że tak. – Czujemy



FOT. RAFAŁ OLESIEWICZ

większy komfort psychiczny, znamy basen i Lublin, a do tego mamy wspaniałą publiczność na trybunach. To na pewno gra na naszą korzyść, co widać w tych porannych eliminacjach – podkreśla Kornelia Fiedkiewicz, która razem z koleżankami ze sztafety 4x50 metrów stylem dowolnym już pierwszego dnia mi-

strzostw stanęła na podium, odbierając brązowy medal.

– To jest mój ulubiony basen w Polsce, może oprócz tego, na którym trenuję. Padło tu dużo rekordów życiowych i rekordów Polski. Cieszę się, że jesteśmy w Polsce i mogą kibicować mi najbliżsi – dodaje Dominika Sztandera, specjalistka stylu klasycznego.

Z kolei Krzysztof Chmielewski, wicemistrz świata z tego roku z Singapuru na 200 metrów stylem motylkowym, uważa, że fakt, iż mistrzostwa odbywają się w Lublinie, nie tylko powoduje lepsze samopoczucie, ale również dodaje pewności siebie, co może być decydujące w zaciętej walce o medale.

– Fajnie się tu czujemy, na pewno własny obiekt i nasi kibice dodają nam pewności siebie. Zazwyczaj w kraju, np. na kwalifikacyjnych zawodach w Polsce, pływamy lepiej niż na imprezach docelowych, więc to nam pomaga, a nie przeszkadza – mówi Chmielewski. Start Biało-Czerwonych w mistrzostwach Europy będą wspierać sponsor polskiego pływania PGE Polska Grupa Energetyczna oraz Ministerstwo Sportu i Turystyki.

Prezes Polskiego Związku Pływackiego jest szczęśliwa, że wielka europejska impreza wróciła do Polski. – Cieszę się, że w tym roku będziemy mogli kibicować naszej kadrze narodowej startującej w mistrzostwach Europy w Lublinie. A do tego w mistrzostwach Europy masters będą mogli także wystąpić Biało-Czerwoni, czyli ta grupa osób, która z przyjemnością amatorsko wskakuje do wody. Szczecin 14 lat temu się sprawdził i miejmy nadzieję, że Polski Związek Pływacki i Lublin w 2025 roku także się sprawdzą – podkreśla Jędrzejczak.

Prace związane z organizacją dużej imprezy

na pływalni w Lublinie trwały od wielu miesięcy. – Dla Polskiego Związku Pływackiego jest to duże wyzwanie organizacyjne. Szczecin sprostał temu wyzwaniu jako organizator w 2014 roku. Dzięki wsparciu Ministerstwa Sportu i Turystyki, naszych sponsorów, wśród których są m.in. Orlen oraz marki Lotto i DrWitt, możemy to wydarzenie realizować i jestem przekonana, że zawodnicy wyjadą z Lublina zadowoleni. Jak ja to mówię, nie ma rzeczy niemożliwych, są tylko takie, do których się słabo przykładamy. Dlatego jako Polski Związek Pływacki chcieliśmy podjąć to wyzwanie, żeby promować polskie pływanie i pokazywać, jak bardzo ważną dyscypliną sportu w Polsce jest pływanie – mówi najwybitniejsza zawodniczka w historii polskiego pływania.

Mistrzostwa Europy na krótkiej pływalni zakończą się w niedzielę 7 grudnia. Każdego dnia sesje poranne zaczynają się o godz. 10, a wieczorne o 19. – Zachęcamy do kibicowania na trybunach, bo naprawdę warto przyjść i poczuć te emocje – zachęca Katarzyna Wasick, czołowa pływaczka świata w stylu dowolnym.

Zła seria trwa już 6 lat. Asseco Resovio, czas ją przełamać!

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKÓWKA | TAURON LIGA.
Asseco Resovia z Jastrzębskim Węglem ostatni raz wygrała 6 lat temu. W sobotę zmierzy się z ekipą Andrzeja Kowala w meczu 10. kolejki. Przełamanie w końcu złą passę?

Zespół z Jastrzębia prowadzony od tego sezonu przez trenera Andrzeja Kowala, który po największe swoje sukcesy sięgał jako coach resovianów, wyjątkowo nie leży rzeszowskiej drużynie. Jastrzębianie wygrali z nią 14 ostatnich meczów z rzędu. Rzeszowianie ostatni raz zapisali na swoim koncie zwycięstwo z Jastrzębskim Węglem 2 marca 2019 roku. Na Podpromiu było 3:0. W spotkaniu tym wystąpił w barwach gościa Jakub Bucki, obecny drugi atakujący Asseco Resovii. Czy w sobotę tej niesamowitej bessy w jastrzębskiej hali będzie ciąg dalszy, czy Resovia wreszcie ją przełamie? Z takimi szansami i nadziejami jedzie do Jastrzębia Zdroju. Będzie to mecz numer 53 między tymi teamami. 31 razy do tej pory zwyciężali siatkarze z Jastrzębie, a 21 zwycięstw ma na koncie Resovia. Historia tych starć zna także niesamowite przypadki. Może już wystarczy.

Gospodarze pewnie liczyli na lepszy sezon, choć pokonali zespoły z czołówki: Indykpol AZS Olsztyn, PGE Projekt,



Mecz Jastrzębskiego Węgla z Asseco Resovią to jeden z hitów 10. kolejki PlusLigi

i Bogdanek. Ich bilans to pięć zwycięstw i cztery przegrane. Drużyna Andrzeja Kowala z dorobkiem 12 punktów zajmuje ósme miejsce. W ostatnim meczu wygrała u siebie 3:2 z Norwidem Częstochowa. Zapewne do pojedynku z Resovią przystąpi z ogromną determinacją i wolą zwycięstwa. Trener Kowal nie mógł skorzystać z dwójki swoich liderów. Nicolas Szerszeń i Anton Brehme z powodu urazów kolana są wyłączeni z gry. Czy wystąpią już przeciwko Resovii? Nie jest to wykluczone. Łukasz Kaczmarek po spotkaniu z Norwidem powiedział, że wracając do zdrowia. Nawet bez tej

dwójki świetnych graczy Jastrzębie, którym na boisku kieruje znakomity Francuz Benjamin Toniutti, to ekipa nieobliczalna i groźna dla każdego.

Celem rzeszowskiej drużyny w tym meczu jest zwycięstwo, jak zresztą w każdym następnym. Nie ulega wątpliwości, że podopiecznych Massimo Bottiego, który ma do dyspozycji wszystkich zawodników, czeka ciężkie starcie. Wypada mieć tylko nadzieję, że - jak mówi kapitan Marcin Janusz - nie zejść poniżej poziomu, który powinni z racji składu i potencjału prezentować. Jak zwykle bardzo ważną będzie zagrywka i odrzucenie gospo-

darzy od siatki. Trzeba oczekiwać, że także w innych elementach, w ataku i bloku, goście pokażą się tak, jak przeciwko Skrzem Bełchatów, a nie jak wygranym również 3:0 meczu z InPostem ChKS-em Chełm.

Rywalizacja w PlusLidzie jest wyrównana i zacięta. Skra ograła 3:1 Wartę Zawiercie, a Bogdanka w takim samym stosunku pokonała Trefla Gdańsk, zaś Stilon Gorzów zwyciężył w Elblągu Barkom Każany Lwów 3:2.

Mecz w Jastrzębiu pokaże na żywo Polsat Sport 1. Początek w sobotę, 6 grudnia o godzinie 17.30. Oglądajcie i zaciśnijcie kciuki za Resovią. ©©

Wyjazdowe wyzwania - resoviancy jadą do lidera, rywal sokołów też mocny

Tomasz Ryzner
sport@nowiny24.pl

KOSZYKÓWKA | BANK PEKAO S.A. 1 LIGA MĘŻCZYZN, 1 LIGA KOBIEC.
Astoria, lider tabeli, oraz Spójnia, także kandydat do awansu, będą w 13. kolejce rywalami odpowiednio Resovii i Sokoła.

Gdyby mocno sugerować się tabelą, można by łańcuchian uznać za delikatnych faworytów (zajmują 3. miejsce, Spójnia 8.). Różnice są jednak niewielkie - Solvera Sokół wygrał 8 z 12 meczów, ekipa ze Stargardu 7 z 11 potyczek, a oba zespoły mają za sobą identyczną miniserię trzech zwycięstw z rzędu.

Spójnia to spadkowicz z Orlen Basket Ligi, klub o jednym z największych budżetów w lidze, o czym świadczy choćby obecność w składzie dwóch koszykarzy zagranicznych (Łotysz Ilja Gromovs i Amerykanin Jalen Ray). Takie nazwiska jak Mokros, Czerlonko czy Karolak fani basketu też dobrze znają.

- To mocny personalnie skład, który ma jasny cel - walka o powrót do ekstraklasy - mówi Dariusz Kaszowski, coach łańcuchian. - Różnie tam jeszcze bywa z formą, swoje robiły kontuzje, ale przed nami duże wyzwanie. Rywal gra prosty basket, oparty na pick and rollu. Spróbujemy coś na to poradzić.

W ekipie z Łańcuta do treningów wrócił Maciej Kucharek, ale nie wiadomo, czy w sobotnim spotkaniu do gry będzie zdolny Filip Zegzuła, który w meczu z Politechniką Opolską doznał urazu kolana.

Sobotni mecz w Stargardzie o 15, transmisja na emocje.tv. Kurs na Bydgoszcz obrał OPTeam Energia Polska Resovia, który w sobotę (g. 20, transmisja na emocje.tv) skrzyżuje

rekawice z Eneą Abramczykiem Astorią, liderem zaplecza ekstraklasy (bilans meczowy 10-2, u siebie 3-1)

Abstrahując od klasy przeciwnika (w kadrze m.in. Kimbrough, Kemp, Gruszecki, Nowakowski czy Andrzejewski), sytuację rzeszowian utrudnia fakt, że gospodarze są podrażnieni niespodziewaną porażką z Eneą Basketem - w Poznaniu rozegrali aż trzy dogrywki, by na koniec przegrać 97:102.

- Jest tam dużo doświadczenia i jakości, ale lider to Kimbrough, który razi rzutem za trzy, sam potrafi wygrać mecz, czy pociągnąć zespół w trudnej chwili - zauważa Marek Zapłowski, coach resovianów. - Astoria jest faworytem do awansu, ale jak widać, nie jest nietykalna. Będziemy walczyć o swoje, ale znów musimy sobie radzić bez Kacpra Młynarskiego, który na treningu naderwał mięsień w nodze. Jeśli chodzi o Santiago Vauletę i Clirona Hornbeak, odczuwają jeszcze skutki kontuzji, ale będą gotowi do gry.

W kobiecej 1 lidze GMM Inox Merger Logistics Pantery czeka wyjazd do Łodzi. Na miejscu łańcuchianki zagrają z Widzewem (niedziela, g. 19.30), który po 10 kolejkach ma na koncie 16 punktów (6. lokata), o jeden mniej od naszej drużyny (4.). - Widzew to zawsze marka - podkreśla Łukasz Lewkowicz, trener łańcuchianek. - Pogubił trochę punktów, ale dysponuje mocną pierwszą piątką, naszpikowaną koszykarkami z ekstraklasowym doświadczeniem, jak Stawicka, Drop czy Zasada, która występuje w reprezentacji koszykówek 3x3.

W naszej ekipie kontuzję wyleczyła Sylwia Wojtylas, ale nadal rehabilituje się Pola Kaźmierczak (uraz kolana). - Ruszymy w drogę w dniu meczu - informuje coach Panter. ©©

ITA Tools Stal Mielec chce ujarzmić Sokola

Marek Bluj
sport@nowiny24.pl

SIATKA | TAURON LIGA. **Mecz Sokoła Mogilno z ITA Tools Stalą Mielec rozpocznie dziś 9. kolejkę w ekstraklasie siatkarek. DevelopRes zmierzy się w Bydgoszczy z Pałacem w poniedziałek.**

Mielczanki wygrały dwa ostatnie mecze w swojej hali, zdobyły sześć punktów i podskoczyły w tabeli na ósme miejsce. Mają bilans 4:4, cztery zwycięstwa i cztery porażki, a na koncie 10 punktów. Chcą wydłużyć dobrą serię o kolejne wygrane i punkty. Droga po nie prowadzi przez Mogilno i pojedynek z ekipą Sokoła & Hagric prowadzoną przez trenera Mateusza Grabdę, który pracował w Mielcu.

Mogilanki wygrały do tej pory dwa spotkania. Zrobiły to w szóstej kolejce z Moya Ra-

domką Radom (3:1) oraz w siódmej z EcoHarpoon NOWELLOS Nowy Dwór Mazowiecki, beniaminkiem Tauron Ligi (3:0). Zdobły 8 oczek i plasują się na dziesiątej pozycji. W ostatniej serii spotkań team z Mogilna rywalizował na rzeszowskim Podpromiu i mocno postawił się mistrzyniom Polski z DevelopResu.



Siatkarki ITA Tools Stali Mielca zagrają dziś w Mogilnie z Sokółem & Hagric o piąte zwycięstwo w sezonie

Pokazał pazur, był bliski wyrwania Rysicom punktu, ale ostatecznie wyjechał do domu z pustymi rękami, bo przegrał 1:3, ale pozostawił po sobie dobre wrażenie. - Możemy być częściowo zadowolone. To dobry prognostyk na przyszłość - nie ukrywała Wiktoria Kowalska, atakująca Sokola, liderka tej drużyny.

Mielczanki są w dobrej formie, ich dyspozycja wyraźnie różnie, w Mogilnie będą walczyć o piąte zwycięstwo w sezonie i jeżeli zagrają na swoim poziomie, powinny dopiąć swego. Ważny będzie oczywiście każdy element, ale wiele zależeć będzie od zagrywki. Sokół w Rzeszowie wiele tracił, jak DevelopRes wzmocnił zagrywkę. Zresztą trenerzy ustalili już odpowiednią taktykę, która ma przynieść sukces.

Warto jeszcze dodać, że rozgrywając Sokola jest Ariadna Pianta były zawodniczka mieleckiego klubu. Na libero gra Karolina Pancewicz, która ma w swoim sportowym CV sezon w mieleckiej drużynie. Stal i Sokół spotykały się lidze dwukrotnie. W Mogilnie było 3:2 dla Sokoła, a w Mielcu 3:2 dla Stali.

Piątkowy mecz rozpocznie się o godzinie 17.30. Transmisja w Polsacie Sport 1. ©©



Resovianów czeka trudny mecz nad Brdą. Wiele zależeć będzie od Jakuba Stupnickiego, playmakera rzeszowian

Cosmos miał czym straszyć. Zimuje na czele peletonu goniącego lidera z Jarosławia

Łukasz Guźda
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA. W lecie w zespole z Nowotańca doszło do wielu zmian kadrowych. Postawiono na sprawdzone rozwiązania, które przyniosły efekt.

W porównaniu z poprzednią kampanią (Cosmos zajął dopiero siódme miejsce) drużynę opuścił najlepszy strzelec i kluczowy zawodnik, Jaba Phkhakadze. Odszedł także dotychczasowy kapitan, Hubert Pieszczo, który przyjął ofertę z beniaminka Betclit 3. ligi, Sokoła Kolbuszowa Dolna. Kacper Pieniążek mimo, że testował się w Wisłocę Dębica to ostatecznie został zawodnikiem Igloopolu Dębica. Z ważnych graczy odszedł także Martin Geci, który przeniósł się do Glinika Gorlice.

W tej sytuacji drużyna potrzebowała wzmocnień. Do Nowotańca przyszli zawodnicy, którzy już w przeszłości reprezentowali Cosmos: Stanisław Mykitysej, Władysław Roslyakov i Wiktor Khomchenko. Ponadto do klubu trafili zawodnicy z zagranicy: Jhonier Becerra i Melvin Hostaniol. Nowym lewym obrońcą został Szymon Słysz, który przyszedł z Ekoballu Stali Sanok. Konkurencję w ataku zwiększyć miał Przemysław Zieliński.

Na pozycji bramkarza trener Grzegorz Pastuszek stosował rotację pomiędzy doświadczonym Piotrem Krzanowskim, a młodym Rafałem Michurą. Na prawej obronie sezon zaczynał Ivan Hura, który z czasem przestawiony został na prawą pomoc. W środku defensywy pewniakami byli Stanisław Mykitysej i Piotr Gomułka. Ich zmiennikiem był Fabrice Ndzimezama. Na lewej obronie nie zastąpiony był Szymon Słysz. W środku pola najczęściej grali Władysław Roslyakov, młodzieżowiec Kacper Gołda i Nazar Verbnyi. Na skrzydle podstawową opcją był Krystian Ka-

lemba. Na drugim boku do czasu kontuzji furorę robił Kolumbijczyk Jhonier Becerra. Występowali tam także Dmytro Pirmach i Bartłomiej Kiełbasa. W ataku podstawowym wyborem był Wiktor Khomchenko, a jego zmiennikiem Przemysław Zieliński.

Cosmos doskonale wszedł w sezon. Rozpoczął od trzech zwycięstw. Rozbił Błękitnych Ropczyce i Ekoball Stal Sanok, a także pokonał głównego faworyta do awansu z Jarosławia. Następnie pojechał mocno osłabionym do Niska. W starciu z Sokołem pod nieobecność Stanisława Mykityseja i Piotra Gomułki na środku obrony wystąpił Nazar Verbnyi. Starcie to zakończyło się ostatecznie remisem. Kolejne trzy mecze zespół z Nowotańca wygrał. W ósmej kolejce ekipa trenera Pastuszaka zremisowała na wyjeździe z KS Wiązownica.

Wicelider tabeli wrzesień zakończył minimalnymi zwycięstwami nad beniaminkami z Gorzyc i Błażowej. Dwunastego października zespół z gminy Bukowsko rozegrał chyba najlepszy mecz w tej rundzie. Na IZO Arenie nie pozostawił złudzeń Izolatorowi Boguchwała. Zimny prysznic przyszedł w meczu czternastej kolejki z Karpatami Krosno. Cosmos przegrał ten wyjazdowy pojedynek, aż 0:4. W listopadzie udało się jeszcze pokonać mocną Stal Łańcut, a rundę „Kosmici” zakończyli remisami z Wisłokiemi Wiśniowia i ŁKS-em Łowisko.

Cosmos zgromadził łącznie trzydzieści osiem punktów i traci siedem do prowadzącego JKS-u Jarosław. Po jesieni jest liderem peletonu i wyścigu po drugie miejsce. Łącznie drużyna z Nowotańca zdobyła 42 gole, a straciła 18. Najskuteczniejszym strzelcem zespołu był Nazar Verbnyi, który zdobył dziewięć goli. 7 bramek dorzucił z kolei Wiktor Khomchenko, a 6 razy na listę strzelców wpisywał się Krystian Kalemba. ©©



Piłkarze Cosmosu jak pierwsi w tym sezonie wygrali z Izolatorem, a rundę skrócili na drugim miejscu

Dobra runda zakończona zadyszka dała Stali 3. miejsce

Łukasz Guźda
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | 4 LIGA. Drużyna z Łańcuta przez długi czas była niepokonana. Słabsza końcówka rundy sprawiła, że Łańcutanie zimą spędzą na najniższym stopniu podium.

Stal może uznać jesień za udaną. Po poprzedniej kampanii w Łańcutcie nastąpiła zmiana trenera. Valerija Sokolenkę, który przyjął ofertę z JKS-u Jarosław zastąpił Grzegorz Opaliński. W lecie dokonano także sporej liczby transferów. Do SPEC Stali trafiło łącznie dziesięciu nowych zawodników. Byli to Jakub Skupień, Karol Wojtyła, Wiktor Łuczyk, Filip Dziurgot, Franciszek Jaskot, Dawid Sobuś, Nataniel Oczos, Krystian Łupicki, Arkadiusz Olszański i Arkadiusz Noga. Niektórzy z nich, jak Filip Dziurgot, czy Karol Wojtyła od razu wywalczyli sobie miejsce w pierwszej jedenastce. W porównaniu z poprzednim sezonem ekipę opuścili m. in. Patryk Róg, Kamil Wyrwas, Kacper Czaba, Arkadiusz Słysz, czy Szymon Szpytma.

Podstawowym bramkarzem w minionej rundzie był Filip Dziurgot, który z wyjątkiem drugiej połowy meczu z Cosmosem Nowotaniec rozegrał komplet minut. Dziewięć nastolatek dyrygował zacięciem najlepszą defensywą w lidze.



Piłkarze Stali Łańcut mogą być zadowoleni ze swojej gry w pierwszej rundzie. Przegrali tylko dwa spotkania

Na prawej stronie obrony pewniakiem był Szymon Kardyś. W środku obrony występowali najczęściej, kapitan zespołu, Bartłomiej Makowski i Michał Sitek. Gdy ten drugi wypadł na kilka spotkań z powodu kontuzji z powodzeniem zastępował go Franciszek Jaskot. Na lewej stronie defensywy zazwyczaj grał doświadczony Bartosz Sulkowski. Sporo minut dostał też Oskar Cwynar. W środku pola brylował Jakub Więcek, jeden z najlepszych defensywnych pomocników w lidze. Jego partnerami najczęściej byli Szymon Baj, Karol Wojtyła i pozyskany z Sokoła Kamień, Wiktor Łuczyk. Ponadto z czasem szanse zaczął dostawać Jakub Skupień. Na lewym skrzydle prym wiodł Kamil Matofij. Po drugiej stronie za akcje ofen-

sywne najczęściej odpowiadał Elias Płocica. Swoje minuty dostawali także Oskar Sowa, Arkadiusz Olszański i Maksymilian Rzemień. Pierwszym wyborem w napadzie był Paweł Piątek, który minioną rundę może zaliczyć do bardzo udanych. Stal sezon zaczęła od niespodzianki, bo od wygranej z głównym faworytem do awansu i mistrzem rundy jesiennej z Jarosławia. W drugiej kolejce podopieczni trenera Grzegorza Opalińskiego zremisowali na wyjeździe z Sokołem Nisko, natomiast w trzeciej pokonali u siebie mocny Igloopol Dębica. W kolejnych meczach zespół z Łańcuta uporał się z ŁKS Czeluśnią, Czarnymi Jassło, Stalą Gorzyce i Błażowianką Błażowa. Potem przyszło jeszcze zwycięstwo z Polo-

nią Przemysł i prestiżowe starcie z Izolatorem Boguchwała - zakończone remisem. W kolejnych meczu drużyna trenera Opalińskiego rozbiła u siebie Legion Pilzno. W następnym pojedynku po zaciętym boju w Krośnie, w którym w doliczonym czasie gry gola zdobył Elias Płocica, a Filip Dziurgot obronił rzut karny Łańcutanie pokonali Karpaty Krosno. Potem Stal pewnie ograła ŁKS Łowisko, a w zaległym meczu okazała się lepsza od KS Wiązownicy. Po tym spotkaniu drużyna z Łańcuta została liderem tabeli. Końcówkę rundy patrząc przez pryzmat poprzednich meczów można uznać za rozczarowującą. W ostatnich czterech spotkaniach tego roku Łańcutanie zdobyli tylko dwa punkty, a rundę jesienną zakończyli porażką w Sanoku.

SPEC Stal zdobyła w minionej rundzie 36 bramek, a straciła 17. Najskuteczniejszym strzelcem zespołu był Paweł Piątek, który ośmiokrotnie trafił do siatki rywali. Jednego gola mniej strzelił Kamil Matofij. Cztery gole zdobył Karol Wojtyła, a trzy bramki dorzucił Elias Płocica.

Drużyna z Łańcuta zdobyła 37 punktów. Do drugiego Cosmosu Nowotaniec SPEC Stal traci jeden punkt, a do JKS-u Jarosław już osiem. Na wiosnę Łańcutanie powalczą o drugie miejsce, które daje prawo gry w barażach o Betclit 3. ligę. ©©

Podkarpacie walczy o awans w Puławach. „18” w kadrze

Marcin Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA | REGIONS CUP. Od piątku do niedzieli, w Puławach, podkarpaccy piłkarze powalczą o awans do głównego turnieju UEFA Regions Cup.

Regions Cup to zmagania przeznaczone dla młodych piłkarzy, którzy nie walczą na szczeblu centralnym. Wojewódzki zespół złożony z graczy walczących na poziomie trzeciej i czwartej ligi powalczy w weekend o awans do turnieju finałowego mistrzostw Polski (cztery najlepsze ekipy), który odbędzie się już latem 2026 roku. Do finału wejdą tylko triumfatorzy poszczególnych turniejów eliminacyjnych.

Drużyna prowadzona przez trenera Bartosza Żołotara wygrała 3:2 (gole: Majda dwa, Piątek) wtorkowy sparing z rezer-



Reprezentanci Podkarpacia (na niebiesko) we wtorek zaliczył pożyteczny mecz kontrolny ze Stalą II Rzeszów

wami Stali Rzeszów (w Żołyni). Od dziś do niedzieli będzie już walczyć z reprezentacjami ościennych województw.

Nasi zawodnicy są bojowo nastawieni. - Mamy mocną kadrę, każdy zawodnik wie co ma robić. Jedziemy po awans

na mistrzostwa Polski. Najlepiej wygrać wszystkie trzy mecze - zapowiada Adrian Nowak, ofensywny pomocnik naszej kadry. - Zebrałiśmy najlepszą możliwą kadrę z zawodników, którzy spełniają wymóg regulaminu i są dostępni. Cieszę się,

że udało się zagrać sparing. Chłopcy pograli ze sobą i zaznajomili się z naszym pomysłem na grę w tym turnieju - podkreśla trener Bartosz Żołotar.

Terminarz meczów w Puławach:

Piątek, 5 grudnia, g. 19:

Małopolski ZPN - Lubelski ZPN

Podkarpacki ZPN - Świętokrzyski ZPN

Sobota, 6 grudnia, g. 12:

Małopolski ZPN - Lubelski ZPN

Podkarpacki ZPN - Świętokrzyski ZPN

Niedziela, 7 grudnia, g. 12:

Świętokrzyski ZPN - Lubelski ZPN

Małopolski ZPN - Podkarpacki ZPN

Kadra Podkarpackiego ZPN na turniej w Puławach - Bramkarze: Tomasz Siryk, Bartosz Skręt.

Obroncy: Krystian Wilk, Szymon Słysz, Kamil Rębisz, Marcin Sobol, Gracjan Kłoc, Aleksander Gajdek. **Pomocnicy:** Maciej Wilk, Dawid Król, Piotr Pindak, Patryk Zieliński, Sylwester Magdziak, Szymon Majcher, Krystian Kalemba, Adrian Nowak. **Napastnicy:** Paweł Piątek, Oskar Majda. **Sztab:** Bartosz Żołotar (trener), Kacper Grzesik (II trener), Kamil Bochman (tr. bramkarzy), Przemysław Kuca (trener analityk), Mateusz Kwaśny (fizjoterapeuta), Sławomir Ferenc (kierownik dr.). ©©

SPORT

www.sportowy24.pl

Mikołajkowe biegi,
piłkarskie ostatki i sporo
halowych wyjazdówMarcin Jastrzębski
sport@nowiny24.pl

SPORTOWY ROZKŁAD JAZDY.
Przed nami ciekawy weekend. Większość naszych zespołów swoje mecze rozegra na wyjeździe. Odbędzie się jednak sporo biegów.

BIEGI - W HUWIKACH (k. Przemyśla): Zimowy Ultra Turnicki (s. 8). **W JAROSŁAWIU:** X Bieg dla Życia im. bł. Rodziny Ulmów (s. 10). **WRZESZOWIE:** Rzeszowski Bieg Mikołajkowy (s. 16.15). **W ROPCZYCACH:** Bieg Mikołajkowy 2025 (n. 11). **W DYNOWIE:** 8. Bieg Mikołajkowy w akcji Dynów Biega (n. 13). **HOKEJ - THŁ:** STS Sanok - GKS Tychy (pt. 18), STS Sanok - GKS Katowice (n. 17). **FUTSAL - Fogo Futsal Ekstraklasa:** Dremnan Opole - Texom Eurobus Przemyśl (n.16). **2 liga:** Futsal Nowiny - Karpatia Zaczernie (pt.19). **3 liga:** ZMM MAXOPL Rzeszów - KF Stal Mielec (s.17); Futsal Zarzecze - Pizzeria Aniela Nowa Sarzyna (s.17); Tech-Project Jarosław - Sympatyczni Nisko (n.17); Futsal Łańcut - I Love This Game Przeworsk (n.18); Futsal Tryczna - Politechnika/Heiro II Rzeszów (n.19).

KOSZYKÓWKA - Orlen Basket Liga: Miasto Szklarska Krosno - AMW Arka Gdynia rozegrano w czwartek. **Bank Pekao 1. liga męska:** PGE Spójnia Stargard - Solvera Sokół Łańcut (s. 15), Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz - OP Team Energia Polska Resovia (s. 20). **1 liga kobiet:** Widzew Łódź - GMM INOX Merger Logistics Pantery Łańcut (n. 19.30). **2 liga kobiet:** SPZ WJM Millennium Hall Rzeszów - Bogdanka AZS UMCS Lublin (n. 16.30). **2 liga męska:** Basket Hills Bielsko-Biała - Niedźwiadki Przemyśl (s. 18), MKKS Rybnik - AZS Jarosław (s. 18), AZS AWF Miners Katowice - Stal Stalowa Wola (s. 19), GMS Polaris KKS Tarnowskie Góry - pempaVita Resovia Rzeszów (n. 18). **3 liga męska:**

pempaVita Resovia - KU AZS Politechnika Rzeszowska (n. 13.30), PTG Sokół Łańcut - MKKS Siarka Tarnobrzeg (n. 18). **PIŁKA NOŻNA - Betclit 1 liga:** Stal Mielec - Znicz Pruszków (n. 12), Śląsk Wrocław - Stal Rzeszów (pn. 19). **PIŁKA RĘCZNA - 1 liga kobiet:** Handball Rzeszów - Uniwersytet Warszawski (n.16). **2 liga kobiet:** AZS AGH Kraków - Handball II Rzeszów (n.15). **Orlen Superliga Mężczyzn:** Azoty Puławy - Handball Stal Mielec (n.12.30). **1 liga mężczyzn:** SMS II Kielce - SRS Niko Przemyśl (s.12.30); Grunwald Ruda Śląska - SPR Orzeł Przeworsk (n.20). **SIATKÓWKA - Tauron Liga:** Sokół Mogilno - ITA TOOL Stal Mielec (pt. 17.30), Pałac Bydgoszcz - DevelopRes Rzeszów (pn. 17.30). **Plus-Liga:** Jastrzębski Węgiel - Asseco Resovia (s. 17.30). **1 liga kobiet:** Legionovia - Karpaty-PANS Krosno rozegrano w czwartek. **2 liga kobiet:** Marba Sędziszów Młp. - Maraton Krzeszowice (s. 16), MKS MOS Wieliczka - Paradiso Łańcut (s. 17). **3 liga kobiet:** AZS UR Developres II Rzeszów - MOSIR Jasło (s. 17), Wisłoka Dębica - UKS 15 Przemyśl (s.18). **2 liga męska:** AT Jastrzębskiego Węgla - Lubcza Raclawówka (s. 14), Wisłok Strzyżów - AVIA Solar Sędziszów Młp. (s. 17), Karpaty-PANS Krosno - TKS Tychy (s. 17), AKS AZS UR Rzeszów - Kępczanin Kęty (s. 19.30). Mecze AKS AZS UR Rzeszów - SST Lubcza Raclawówka i Wisłok Strzyżów - TKS Tychy rozegrano w czwartek. **3 liga męska:** Renga SST Sportur Gmina Gmina Łańcut - MKS PRDM Jasło (s. 18, w Albigowej), AKS V LO Rzeszów - Błękitni Ropczyce (s. 15), Feniks Heron Przeworsk - KS Głogów Małopolski (s. 17), Żagiel Gmina Radymno - ProSport Marmax Czudec (s. 18). Mecz KLIMA Białowa - Anilana Rakszawa rozegrano w czwartek. **4 liga męska:** AOZ Volley Rzeszów - AKS V LO Rzeszów (pt. 17), AZS Uniwersytet Rzeszowski - AKS Orkan Nisko (n. 18), AZS UP TSV Sanok - Volley Gmina Wiązownica (n. 17). ©©



Podobnie jak rok temu, w Dynowie znów odbędzie się Bieg Mikołajkowy. Podobne imprezy w innych miastach

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

Przemyślanie jadą do Opola. Chcą wygrać na koniec I rundy Przed futsalistami Eurobusu (mają 1. miejsce) wyjazd do Opola. Dremnan jest dopiero trzynasty, ale zawsze groźny u siebie. - Jedziemy bez 3 zawodników, ale mimo wszystko jesteśmy na fali, która mam nadzieję, że nie natrafi na żadną przeszkodę i będziemy cieszyć spokojnymi świętami - mówi Krzysztof Iwanek, bramkarz przemyslan (na zdjęciu). Początek spotkanie w niedzielę o 16. Transmisja na oficjalnym kanale rozgrywek w serwisie YouTube.



FOT. EUROBUS

PIŁKA NOŻNA | PP
Chojnice lepsze od Korony 2-ligowa Chojniczanka Chojnice wygrała 4:3 w rzutach karnych z ekstraklasową Koroną Kielce w spotkaniu 1/8 finału STS Pucharu Polski. Po dogrywce na boisku był remis 1:1 (0:0, 1:1, 1:1).

Mielczanie zagrają w niedzielę
o wyjście ze strefy spadkowejŁukasz Guźda
sport@nowiny24.pl

PIŁKA NOŻNA. Kończy się piłkarska jesień w Betclit 1. lidze. Mielczanie w ostatnim meczu roku zagrają ze Zniczem Pruszków. Będzie to starcie o ogromnym ciężarze gatunkowym.

O ostatnim wyjeździe do Krakowa piłkarze i kibice Stali Mielec chcieliby jak najszybciej zapomnieć. Mielczanie przegrali 0:3 z Wisłą Kraków i wydaje się, że gdyby lider nie zwolnił w drugiej połowie to rozmiary porażki byłyby zdecydowanie większe.

Ireneusz Mamrot na konferencji pomeczowej nie szczędził mocnych słów. - Gdy jedziesz na boisko najlepszej drużyny w lidze to musisz pokazać więcej cech wolicjonalnych i grać bardziej taktycznie - mówił po ostatnim spotkaniu szkoleniowiec zespołu z Mielca.

Seria meczów bez zwycięstwa wynosi już dwanaście spotkań (jedenaście meczów w lidze i pucharowe starcie z Puszcą Niepołomice). Ostatnie zwycięstwo spadkowicz z PKO Ekstraklasy odniósł 25 sierpnia z GKS-em Tychy. Fatalny bilans na razie ma też trener Ireneusz Mamrot. W siedmiu spotkaniach w których prowadził mielczan, zdobyli oni tylko dwa punkty. Po ostatniej porażce Stal spadła



FOT. WOJCIECH MATYSIAK

Piłkarze Stali Mielec ostatnio rzadko strzelają gole, a ciągle sporo tracą. W poprzednim meczu polegli z Wisłą Kraków 0:3, ale Znicz to słabszy przeciwnik i mogą zapunktować

do strefy spadkowej. Została ona wyprzedzona przez najbliższego rywala zespołu z Podkarpacia, Znicz Pruszków. Z tego względu najbliższe starcie urasta do miana klasycznego meczu o przysłówiowe sześć punktów. Jeśli mielczanie nie wygrają z zespołem Petera Struhara zimę spędzą w strefie spadkowej. Ewentualna porażka sprawi, że drużyna z Mielca będzie miała cztery punkty do miejsca gwarantującego utrzymanie się w Betclit 1.

lidze. W najbliższym spotkaniu szkoleniowiec Stali nie będzie mógł skorzystać z kontuzjowanych: Matiji Kavcicia oraz Pawła Kwiatkowskiego. Za kartki z kolei będzie pauzował Kacper Sommerfeld.

Zespół z Pruszkowa fatalnie wszedł w sezon. Drużyna z województwa mazowieckiego przez większą część rundy jesiennej zamykała tabelę. Swoją sytuację pruszkowianie poprawili w dwóch ostatnich kolejkach. Najpierw po golach Da-

niela Bąka pokonali na Stadionie Śląskim Ruch Chorzów, a w ostatnią niedzielę zremisowali z ŁKS-em Łódź. Niedzielne spotkanie będzie rewanżem za starcie drugiej kolejki w którym biało-niebiescy po zaciętym boju pokonali Znicza 5:4. Bramkarze obu zespołów popełniali błędy skutkujące bezpośrednio stratami bramek

Początek niedzielnej meczu na stadionie przy Solskiego o 12:00. Transmisja w TVP Sport. ©©

Stal zaczyna nową rundę od meczu w Puławach

Grzegorz Kostka
sport@nowiny24.pl

PIŁKA RĘCZNA. W rozgrywkach Orlen Superligi startuje runda rewanżowa. Na pierwszy ogień, gracze Handball Stali jadą do Puław.

W poprzedniej kolejce Stal meczem w Kielcach nie tylko zakończyła serię trzech meczów z tuzami Superligi, ale też pierwszą rundę rozgrywek. Ważniejszy mecz czeka mielczan w niedzielę. Podopieczni Roberta Lisa udają się do Puław

na mecz z miejscowymi Azotami. W pierwszej rundzie w Mielcu w regulaminowym czasie padł wynik remisowy, a w rzutach karnych, lepsi okazali się goście. W niedzielę przychodzi czas na rewanż. Najbliższy rywal Stali jest przedostatni z dorobkiem 8 punktów. Najlepszym strzelcem Azotów jest Ignacy Jaworski z dorobkiem 54 bramek. W ekipie z Puław występuje Jakub Curzytek, wychowanek przeworskiego Orła. Dla obu drużyn ten mecz będzie bardzo ważny. Stal, jeśli myśli o pierw-

szej ósemce na koniec sezonu zasadniczego takie mecze musi wygrywać. - Przed nami bardzo ważny mecz, w pierwszej części sezonu pokazywaliśmy, że potrafimy stanąć na wysokości zadania i wygrywać ważne mecze z ciężkimi rywalami. Chcemy odbić punkty, które uciekły nam u siebie. Cięższy okres już za nami, teraz czas pokazać prawdziwą siłę Stali - zapowiada rozgrywający, Marcin Głuszczenko.

Początek meczu w niedzielę 7 grudnia o 12.30. Transmisja na antenie Polsatu Sport. ©©



FOT. HANDBALL STAL MIELEC

Marcin Głuszczenko chce cieszyć się z pełnej puli